
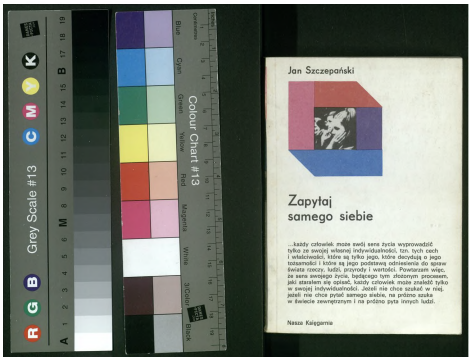


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Zapytaj samego siebie</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>241</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>241</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>485</p>
<p>Autor</p> <p>Szczepański Jan</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Nasza Księgarnia</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1983</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>16,5 x 11,7 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>książka o charakterze filozoficznym</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Jan Szczepański</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>Spółeczeństwo, Filozofia</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

**R****G****B**

Grey Scale #13

**C****M****Y****K**DANES  
-PICTA  
.COM**A**

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

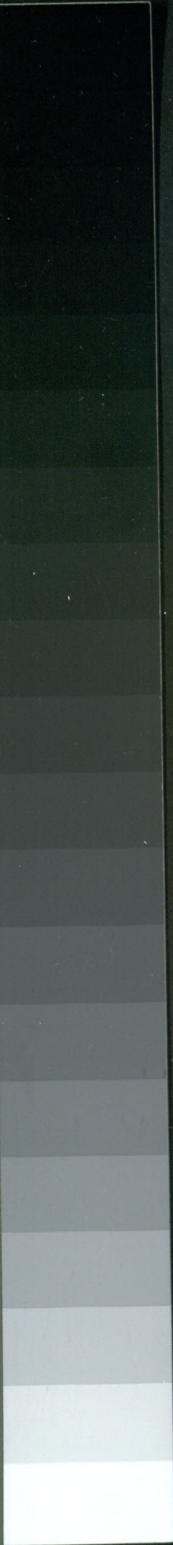
15

16

17

18

19



Jan Szczepański



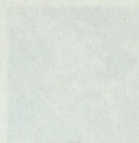
## Zapytaj samego siebie

...każdy człowiek może swój sens życia wyprowadzić tylko ze swojej własnej indywidualności, tzn. tych cech i właściwości, które są tylko jego, które decydują o jego tożsamości i które są jego podstawą odniesienia do spraw świata rzeczy, ludzi, przyrody i wartości. Powtarzam więc, że sens swojego życia, będącego tym złożonym procesem, jaki starałem się opisać, każdy człowiek może znaleźć tylko w swojej indywidualności. Jeżeli nie chce szukać w niej, jeżeli nie chce pytać samego siebie, na próżno szuka w świecie zewnętrznym i na próżno pyta innych ludzi.

Nasza Księgarnia

ZAPYTAJ SAMEGO SIEBIE

Zapytaj  
samego siebie



WOLFFER FRIEDRICH

JOHANNES KEPLER UNIVERSITÄT LINZ



ORIENTACJE

Projekt graficzny serii  
**WOJCIECH FREUDENREICH**

Opracowanie ilustracyjne  
**JOANNA JASZUŃSKA**

**JAN SZCZEPAŃSKI**

**Zapytaj  
samego siebie**

**NASZA KSIĘGARNIA • WARSZAWA 1983**

© Copyright by Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”,  
Warszawa 1983

---

## Wstęp

Każdy człowiek w pewnym momencie swojego życia prędzej czy później stawia sobie pytanie: po co żyję? Po to, by wstawać codziennie, myć się, ubierać, jeść śniadanie, iść do pracy, męczyć się, przejmować, starać o zarobek, awans, założyć rodzinę, wychowywać dzieci, brać udział w sprawach państwa, społeczeństwa, starzeć się, szukać przyjemności, chorować, narażać na wypadki losowe, kochać i nienawidzić, kłócić się i walczyć z innymi itd.? Po co to wszystko? Czy to wszystko ma jakiś głębszy sens ustanowiony przez Boga? przez prawa przyrody? przez los? przez społeczeństwo czy państwo? Czy też zależy to ode mnie, jaki ja sam nadam świadomie sens mojemu życiu? I wreszcie komu mam zadać te wszystkie pytania? Nauczycielom, rodzicom, mędrcom, księgom uczonym, filozofom czy też wszystkim razem, a ponadto wszystkim ludziom, z którymi się codziennie spotykam i których codziennie widzę? A może sobie, przede wszystkim sobie, swoim własnym doświadczeniom, własnej inteligencji, własnej indywidualności?

Otóż sądzę, że na te pytania młody człowiek może szukać odpowiedzi obserwując innych, słuchając

tego, co mówią, a przede wszystkim patrząc na to, co czynią, gdyż istota człowieka wyraża się w jego działaniach, w tym, co robi. Słowa bowiem są wypowiedziane często po to, aby osłonić prawdziwe intencje, zamiary i cele. Trzeba więc patrzeć, jak inni ludzie, o których wiemy, że doszli do osiągnięcia wielkich celów, kierowali swoimi działaniami, jak organizowali swój czas, swoje godziny składające się na życie, jakie sobie stawiali cele życiowe i jak do nich dążyli, jak znosili klęski i niepowodzenia, jak odnosili sukcesy i zwycięstwa? I trzeba także patrzeć uważnie na tych, którzy przegrywali w swoich usiłowaniach, których działania kończyły się niepowodzeniami, nie osiągnęli wyznaczonych sobie celów.

Jednak z góry ostrzegam, że z tych obserwacji nie wyprowadzimy wskazań pewnych i niezawodnych. Wszystkie bowiem działania ludzkie przebiegają w innych, nieraz tylko nieznacznie innych, warunkach, powodujących jednak, że bardzo podobne działania wywołują zupełnie odmienne skutki. Stąd przestrzegam wszystkich, którzy poszukują niezawodnej „mądrości życiowej”, niezawodnej sztuki życia i sądzą, że składa się ona ze stosunkowo prostych recept mówiących, jak działać, zawsze i wszędzie, by osiągnąć niezawodny sukces. W książce będziemy omawiali te zagadnienia pokazując, jak złożone i jak trudne jest skuteczne kierowanie swoim życiem i że wskazania, jakie możemy wyciągać z pilnego obser-



wowania i analizowania postępowania bliźnich, dają nam możliwość działań rozsądnych, uczą analizowania sytuacji. Nie są one jednak niezawodne.

Więc o tych sprawach chcę pisać. O tym, jak odkryć sens swojego życia, jak nadać sens swoim działaniom i zabiegom, a więc jak ustalać sobie własne cele życia i jak te cele rozsądnie osiągać. Będę pisał o tym ostrożnie, gdyż przebieg naszego życia jest warunkowany i wyznaczany przez wiele czynników od nas niezależnych i trzeba wiedzieć, co w niektórych sprawach zależy od nas samych. Jest moim zadaniem, aby czytelnikowi wskazać te dziedziny życia, w których powinien słuchać praw od niego niezależnych i niezmiennych, tak jak następujące po sobie pory roku zmuszają go do zmiany rodzajów ubrania. Są takie prawa w przyrodzie, rządzą naszym organizmem, są także takie prawa w rzeczach nas otaczających i nie możemy skał rozбивać pięściami, chociaż byśmy nawet bardzo chcieli. Żyjemy także w społeczeństwie i państwie, które ma swoje prawa stanowione, swoją konstytucję i ustawy, z którymi w naszych działaniach musimy się liczyć, tak jak musimy się liczyć z wymaganiami obyczaju i opinii naszych rodzin, przyjaciół i kolegów.

Chcę także pisać o tym, czym jest nasze „ja” i co właściwie mamy na myśli, gdy tak często przecież wymawiamy to słowo w codziennych dyskusjach i rozmowach. Zwróćmy bowiem uwagę, o czym mówią nasi znajomi i koledzy czy rodziny w codziennych

potocznych rozmowach i jaki odsetek słów przez nich wypowiedzianych dotyczy ich samych, ile razy mówiąc coś, zaczynają od słowa „ja”. Jest to zrozumiałe i oczywiste, że w życiu codziennym mało kto się zastanawia, czym właściwie jest?

Chcę napisać o sprawach tak oczywistych jak fakty i procesy życia. Jeżeli bowiem pytamy o sens życia, to musimy sobie zdawać sprawę z tego, że nasze życie przebiega w kilku wymiarach czy też na kilku płaszczyznach, wprawdzie przecinających się w wielu miejscach, ale także w wielu miejscach od siebie niezależnych. Czym innym jest przebieg procesów biologicznych w organizmie, czym innym są procesy zachodzące w psychice, tak przecież bardzo zindywidualizowane. Czym innym są działania skierowane na ludzi i reagowanie na działania innych, a więc życie społeczne, zbiorowe, w grupach i zbiorowościach ludzkich, a czym innym obcowanie z dziełami kultury, ideami dobra, sprawiedliwości, równości czy wartościami moralnymi i religijnymi. Wreszcie życie gospodarcze, tzn. działania zmierzające do wytworzenia czy zdobycia dóbr zaspokajających potrzeby to przecież także coś innego niż obcowanie z dziełami sztuki czy też zmaganie się z bólem chorego organizmu.

Odpowiedziawszy sobie na pytanie, czym jest nasze życie, możemy przejść do omówienia problemów celów życiowych. Tej sprawie przypisuję decydującą wagę. Ogromna bowiem większość ludzi nieszczęśli-

wych, zawiedzionych, rozgoryczonych, których spotkałem w moim długim życiu, popełniła podstawowy błąd: stawiała sobie cele życiowe przekraczające ich możliwości. Mierzyła siły na zamiary, a nie zamiary według sił. Siły na zamiary może mierzyć tylko ten, kto „dzieckiem w kolebce łeb urwał hydrze”. Ta książka jest pisana z punktu widzenia zdrowego rozsądku, dla ludzi zdrowego rozsądku, którzy mierzą zamiary według sił. Cele życiowe, aspiracje, zamiary trzeba sobie stawiać zawsze z szansą na sukces, gdyż sukces pomnaża siły i pozwala sięgać dalej. Stawiać sobie cele życiowe bez szansy sukcesu jest skazywaniem się na zawód i nieszczęście. Więc to, jak formułować cele życiowe, by swojemu życiu nadać jakiś sens, będzie następnym zagadnieniem do rozważenia.

Cele osiągnąć możemy tylko poprzez działanie. Jak więc działać skutecznie? Napisano o tym bardzo wiele w bogatej literaturze prakseologicznej i nie będziemy tutaj powtarzali stwierdzeń tej nauki, lecz odesławszy czytelnika do tych książek, sformułujemy nasze zagadnienie w takim pytaniu: jak działać, aby działania przyczyniały się nie tylko do osiągania celów, ale także nadawały sens naszemu życiu?

W każdym działaniu rozróżniamy podmiot działający, w tym wypadku nasze własne „ja”, przedmiot, na który działamy, narzędzia działania, którymi się posługujemy, metody, czyli sposoby postępowania się narzędziami działania. Dalej warunki, w

których działanie przebiega, a w nich szczególnie interesują nas te elementy warunków, które nakładają nam różne ograniczenia w narzędziach, metodach, intensywności działania, które ograniczają lub wzmagają nasze możliwości rozpoznania przedmiotu działania itp. W życiu codziennym każdy z nas nie zastanawia się długo i najczęściej nie ma czasu na przeprowadzanie długich analiz. Sytuacje najczęściej „chwytamy” intuicyjnie i polegamy na tym odczuciu, a jeżeli musimy działać, to także intuicyjnie dobieramy środki i metody działania. Jednakże umiejętność analizy tych obiektywnych składników sytuacji, w których działamy, jest bardzo ważna i poświęćmy jej więcej uwagi.

W życiu jednak najważniejsze jest to, co zależy tylko od nas i nasze postępowanie w tym zakresie. Jeżeli bowiem sami nie wykorzystamy możliwości działania, które zależą od nas, to najczęściej wkrocza tam działanie innych ludzi i my sami z podmiotu działającego i niezależnego stajemy się przedmiotem działań innych. Ktoś może nami manipulować, ustawiać nas i popychać. Jak więc poznać to, co zależy od nas, i jak zdobyć się na odwagę działania samodzielnego? Tu rozstrzygają się zagadnienia możliwości subiektywnego, własnego sensu swojego życia, tzn. swoich działań, stosunków z innymi ludźmi, zaznaczenia swojej indywidualności. Tutaj także dotykamy bardzo ważnej sprawy twórczości i twórczego nastawienia wobec życia. Jest to także nie-

zmiernie doniosły problem. Niektórzy ludzie w całym swoim życiu niewiele wnoszą nowego do swojego otoczenia. Niektórzy tylko „oddają” to, co społeczeństwo w nich „włożyło” w toku wychowania. Każdy jednak może ze swojej indywidualności wypromieniować nowe pomysły, nowe idee, stworzyć nowe przedmioty, dzieła. Każdy człowiek ma jakiś zespół cech mniej lub bardziej wybitnych, właściwych tylko jemu, składających się na jego indywidualność, która jest podstawą jego wkładu w społeczeństwo. Od indywidualności także zależy, co człowiek robi ze swoim życiem, ze swoimi możliwościami, zdolnościami i jak w tych wszystkich dziedzinach działania, które zależą tylko od niego, ukształtuje swoje życie, jaki nada mu sens.

I tu dojdziemy do konkretyzacji zagadnienia sensu życia. Życia we wszystkich wymiarach, od biologicznego do społecznego i kulturowego. Każdy bowiem z tych wymiarów ma swoje prawidłowości i wszystkie trzeba harmonijnie pielęgnować chcąc dojść do pełni życia.

Doszedłszy do rozważań o sensie życia zanalizujemy najpierw sam termin i jego różne znaczenia, zastanowimy się nad filozoficznym czy ontologicznym sensem istnienia, rozpatrując krótko różne poglądy na ten temat, żeby na ich tle przejść do sprawy najważniejszej: jak przeżyć własne życie tak, by ukształtować je jako sensowną biografię? Wszystkie poprzednie rozważania są tylko przygotowaniem do

znalezienia odpowiedzi na to pytanie i to jest zasadniczy cel książki.

Nie zamierzam pisać rozprawy naukowej czy popularnonaukowej na ten temat. Chcę się po prostu podzielić własnymi doświadczeniami i własnymi przemyśleniami. Sądzę bowiem, że sprawy tego subiektywnego sensu życia wychodzą poza naukę i poza systemy myślowe tworzone przez filozofię. Nadajemy subiektywny sens naszemu życiu, tworząc je jako biografię, tzn. jako dzieło według jednego zamysłu i według przyjętych zasad postępowania zgodnych z tym, co uznaliśmy za najcenniejsze. Możemy sobie oczywiście także powiedzieć: oto życie w tym bardzo zróżnicowanym świecie daje mi także bardzo zróżnicowane możliwości przeżycia i doznania bardzo różnych spraw. W moim organizmie i w mojej psychice już istnieje wiele możliwości działania i mogę je wykorzystywać dążąc do wielu celów. Ale mogę sobie także ustalić jeden cel, nadrzędny, a mianowicie określone dzieło. I wtedy wszystkie lub prawie wszystkie siły, zdolności, możliwości kierują na stworzenie tego dzieła. Może być ono dowolne i wybrane z dowolnej dziedziny życia — gospodarki, polityki, nauki, sztuki, życia społecznego. Znamy przykłady ludzi, którzy całe życie poświęcili gromadzeniu różnych przedmiotów — dzieł sztuki, znaczków pocztowych, zabytków etnograficznych, broni, zegarów, książek, dochodząc do stworzenia wspaniałych kolekcji. Znamy także przykłady poświęcenia życia

jednemu zagadnieniu w nauce, sztuce, technice. Ci, którzy wysiłkiem wielu lat dochodzili do wielkiego znawstwa, stawali się wybitnymi specjalistami w swojej dziedzinie. Znamy także przykłady ludzi bardzo wszechstronnych, pracujących w kilku dziedzinach i osiągających w nich wybitne wyniki.

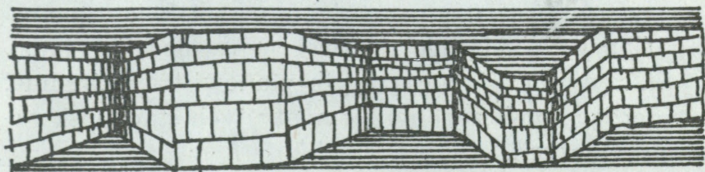
Wybór — co zrobić ze swoim życiem, należy do każdego z nas. Oczywiście rodzice mają swoje ambicje dla swoich dzieci i chcieliby je kierować według tych ambicji. Ale o swoim życiu musi decydować ostatecznie każdy człowiek sam, dochodząc do pełnoletności. W każdym zawodzie, w każdej sytuacji ma jeszcze wiele możliwości i życie może ukształtować indywidualnie.

Z najnowszej literatury poświęconej zagadnieniom omawianym w tej książce polecam wyczerpującą pracę J. Kuczyńskiego *Sens życia*. Warszawa 1981 oraz z prakseologii: *O prakseologii*. Pracownia Ogólnych Problemów Organizacji Pracy PAN. „Materiały Prakseologiczne” z. 10, Warszawa 1963, a także T. Pszczołowskiego *Zasady sprawnego działania*. Przedmowa T. Kotarbiński. Warszawa 1960.

# 1

Ja i świat

---





Sensu życia można szukać rozważając trzy możliwości:

- A. Sens naszego życia może pochodzić stąd, że jesteśmy częściami sensownego świata istniejącego poza nami i niezależnego od nas, że jego prawa i struktura decydują o przebiegu, o charakterystyce naszego życia, które jest tylko składnikiem wielkiego, kosmicznego procesu istnienia. Zatem prawa i konieczności tego wielkiego istnienia przejawiają się także w naszym życiu i one stanowią jego sens.
- B. Drugie możliwe stanowisko w tej sprawie orzeka, że jesteśmy indywidualnością niepowtarzalną i autonomiczną, więc o przebiegu naszego życia decyduje przede wszystkim nasza własna wola. Zatem niezależnie od tego podporządkowania prawom kosmicznego istnienia, sens naszego życia decyduje się w tym zakresie działań, które są autonomiczne i zależne od nas samych.
- C. Trzecie możliwe stanowisko widzi sens naszego życia w stosunkach zachodzących między indywidualnością jednostki a światem, w dostosowaniu autonomicznych możliwości człowieka do konieczności otaczającego nas świata, i to zarówno rzeczy, przyrody, wartości, a nawet świata pomyślanego, będącego wytworem wyobraźni ludzi. Oczywiście, istnieją także stanowiska pośrednie, łączące poszczególne elementy tych stanowisk zasadniczych.

W każdym razie chcąc sobie wyjaśnić zagadnienia sensu naszego życia musimy rozpocząć od wyjaśnienia kilku podstawowych pojęć i ustalenia znaczeń używanych słów. Chodzi o takie słowa, jak: sens, życie, ja, świat, człowiek itp., którymi posługujemy się codziennie i zawsze możemy się porozumieć z innymi ludźmi, którzy się także nimi posługują.

Zacznijmy od pojęcia „sens”. Jest to termin z zakresu logiki i w tej nauce jest używany równoważnie z terminem „znaczenie”. Dane słowo ma sens wtedy, gdy jest użyte zgodnie z regułami jakiegoś języka i wraz z innymi słowami tworzy całość dorzeczną. Jak złożone są te zagadnienia znaczenia w logice, łatwo można stwierdzić przeglądając np. hasło „znaczenie” w *Małej Encyklopedii Logiki*. Nas tu jednak te zagadnienia logicznego czy semantycznego użytku tego terminu mniej interesują. Istnieje bowiem także filozoficzne pojęcie wyrażenia „sens”, a mianowicie wtedy, gdy mówimy nie o sensie wyrażań, ale o sensie działań, zdarzeń, faktów, całych procesów społecznych, o sensie życia czy sensie dziejów. Wtedy najczęściej pytając o sens jakichś działań czy wydarzeń, pytamy, czy mają one dla kogoś jakąś ważność, czy wagę, czy są dla kogoś czy czegoś doniosłe, czy mają dla kogoś jakąś wartość. Sens zdarzeń określamy wskazując rację ich istnienia, co i w jakim celu je wywołało. Mówimy więc o niektórych zdarzeniach, że są bezsensownymi wypadkami losu, a o innych, że zostały sensownie zaplano-

wane i przeprowadzone. Lecz gdy mówimy o sensie w tym znaczeniu, to także trzeba odróżnić np. sens istnienia wynikający z koniecznych praw przyrody oraz sens działań ludzkich, nadawany im przez zamierzenia działającego. Czym innym jest sens istnienia drzewa rosnącego w lesie, a czym innym jest sens pracy wykonywanej przez dowolnego człowieka. W pierwszym wypadku chodzi o całość procesów zachodzących w systemie ekologicznym i sens rośnięcia drzewa wynika z konieczności funkcjonowania tego systemu, natomiast sens czynności składających się na daną pracę jest określany przez: a) technologię danej pracy — sensowne są tylko te czynności, które są zgodne z regułami technologii, b) cel tej pracy — sensowne są tylko te czynności, które pracującego przybliżają do celu, c) sens pracy może być także określany przez otrzymywane wynagrodzenie — praca wykonywana bez wynagrodzenia może być niekiedy także bez sensu gospodarczego. Już te przykłady pokazują nam, że wyrażenie „sens” jest tutaj używane w bardzo różnych kontekstach i odnosi się do różnych sytuacji.

Sens filozoficzny jest prawie zawsze odniesiony do określonej wartości lub całego systemu wartości. Sensowne jest bowiem to, co jest wartościowe, przy czym wartości mogą być różne: moralne, gospodarcze, społeczne, religijne, estetyczne (Patrz M. Przełęcki *Sens a wartość*. „Studia Filozoficzne” 1981, nr 4, s. 73—76 oraz Z. Ziemiński „*Sens życia*” a sy-

*stem wartości.* Tamże, s. 77—85). Działania ludzkie czy postępowanie jednostek, zachowania całych grup są uważane za sensowne, jeżeli służą do osiągnięcia określonych wartości.

Lecz w mowie potocznej bardzo często wyrażenie „sens” jest także stosowane do oznaczenia celowości. Jakieś działanie jest sensowne, ponieważ jest potrzebne do osiągnięcia określonego celu. Cel i wartość to nie to samo: ludzie mogą dążyć do celów, które nie są powiązane z wartościami i dlatego to znaczenie wyrażenia „sens” jest nieco inne od poprzedniego. Ten sens wynikający z celu może być rozważany na gruncie powszechnych praw przyrody i wtedy np. za sensowne uważamy zjawisko przystosowania ze względu na utrzymanie życia czy też odlatywanie ptaków na zimę, czy opadanie liści jesienią. Zjawiska, zdarzenia lub działania są także uznawane za sensowne przez ludzi uznających je za spełnienie woli Boga. Można jednak ten sens istnienia rozumieć szerzej i przyjąć, że cały świat ze wszystkim, co w nim istnieje, jest sensowny, ponieważ został stworzony przez Boga, w celu tylko Bogu wiadomym.

W skali ludzkiej, czy to grupowej, czy jednostkowej, cele nadają także sens zdarzeniom i działaniom. Grupy społeczne, mniejsze lub większe, poszczególne organizacje czy państwa także ustalają swoje cele, podobnie jak jednostki, i wtedy działania zmierzające do ich osiągnięcia są sensowne ze względu na

dany cel. Mówiąc krótko, w tym znaczeniu sensowny to tyle, co celowy. Tak więc stwierdzamy, że wyrażenie „sens” ma wiele znaczeń i mówiąc dalej o sensie życia będziemy zawsze starannie określali, co mamy na myśli i o jaki sens nam chodzi.

O sensie życia możemy więc mówić w dwóch podstawowych znaczeniach, tzn. jako o obiektywnym sensie istnienia świata, z którego wynika sens naszego życia, i o subiektywnym sensie nadawanym przez nas samych. Zatem sens, jaki każdy z nas może nadać swojemu życiu, zależy od tego, czym jest nasze „ja”. Jeżeli bowiem sensowność życia zależy ode mnie, tzn. zostaje niejako z mojego „ja” wypromieniowana na całość procesów życiowych we wszystkich wymiarach mojej egzystencji, to łatwo zobaczymy, że wiele zależy od tego, czym to nasze „ja” jest. Może bowiem jest ono tak skonstruowane i stanowi taki system, że tylko powieła na różne sposoby ten obiektywny sens istnienia, którego samo jest częścią składową.

W filozofii są znane takie poglądy, nazywane skrajnym determinizmem, orzekające, że człowiek i jego „ja”, jego psychika, osobowość, jest tylko fragmentem całkowitego istnienia, że zatem wszystko to, na co człowiek może się zdobyć, jest całkowicie wyznaczone przez strukturę i zasady istnienia całości świata. A zatem „ja” nie może uczynić nic więcej, jak tylko powtórzyć zasady świata, który wyznacza wszystko, co człowiek czyni. Uznając taki

pogląd za prawdziwy, musielibyśmy zrezygnować z prób nadania swojemu życiu jakiegoś własnego sensu i szukania we własnej indywidualności własnych możliwości uczynienia naszego życia sensownym.

Możemy oczywiście powiedzieć, że nawet w ramach tego ogólnego determinizmu istnieją indywidualne warunki działań, że przecież nawet poszczególne rośliny rosnące w tych samych środowiskach naturalnych są zróżnicowane, mimo identycznego wyposażenia genetycznego. Dzieje ludzkości pokazują nam, jak bardzo zróżnicowane są losy ludzi, wywodzących się z tych samych rodzin, wsi, miast, w tym samym czasie i że wszyscy ci ludzie przejawiali cechy im tylko właściwe, a zatem mieli możliwość osobistego kształtowania przebiegu swojego życia.

Psychologia mówi o różnicach indywidualnych, a codzienna obserwacja potwierdza, że zachowania i działania ludzi bardzo się różnią — i stąd wyprawdzamy wniosek o ważności indywidualności w kierowaniu życiem.

I tak dochodzimy do kolejnego pytania podstawowego dla dalszych rozważań: co właściwie mamy na myśli, gdy wypowiadamy słowo „ja”? „Ja” to znaczy co? organizm? psychika? rola spełniana w społeczeństwie? wartości kultury, z którymi się identyfikuję? majątek posiadany? jakaś zintegrowana osobowość czy też jaźń, jak mówią niektórzy teoretycy? Czytając literaturę psychologiczną spotykamy zróżnicowane poglądy na człowieka jako system psy-

chiczny (Patrz J. Koziński *Psychologiczne koncepcje człowieka*. Warszawa 1976). Także w socjologii i filozofii starającej się opisać człowieka jako istotę społeczną znajdziemy duże zróżnicowanie poglądów (Patrz B. Suchodolski *Kim jest człowiek?* Warszawa 1974). Pozostańmy więc na gruncie wiedzy potocznej.

Prosta refleksja powiada mi, że od urodzenia i dzieciństwa zmieniałem się bardzo w ciągu minionych lat. Co więc gwarantuje moją identyczność przez te wszystkie zmiany? Od strony formalnej jest to metryka urodzenia, stwierdzająca, że oto urodziłem się dnia tego a tego, tam a tam, i stwierdzająca także, że jestem synem Pawła i Ewy, i te informacje były i będą powtarzane we wszystkich moich dowodach osobistych, paszportach i legitymacjach. Jeżeli ktoś powie, że wypisywanie takich banałów jest zbędne, to zaprotestuję. Społeczeństwo bowiem musi trwale i formalnie potwierdzać identyczność swoich członków, aby zmiany wyglądu, zdrowia, sprawności, cech psychicznych itd. nie mogły pozbawić ich przysługujących im praw. Tożsamość formalna ma wiele aspektów prawnych, społecznych, gospodarczych i jest także potężnym wsparciem subiektywnego poczucia tożsamości.

Moje „ja” to najpierw mój organizm, co prawda zmieniający się stale, rosnący, rozwijający się, degenerujący z wiekiem, ale ciągle ten sam. Zastanówmy się nad sformułowaniem „mój organizm”, które mówi, że jest we mnie coś, co nie jest organiz-

mem i co ten organizm „posiada”. Czy ten potoczny sposób wyrażania się jest tylko przypadkiem, czy też orzeka coś znacznie głębszego? Niewątpliwie tak, gdyż nawet w potocznym ujęciu „ja” to psychika uświadamiająca sobie istnienie świata zewnętrznego i samoświadomość swojego istnienia. W dowolnym podręczniku psychologii możemy wyczytać, z jakich elementów i właściwości składa się nasza psychika: Otóż ze świadomości, myślenia, poznawania, uczuć, woli, pamięci, zdolności postrzegania; kojarzenia, inteligencji itd., i że te wszystkie elementy są systemem, który skupiony jest przez jakiś centralny mechanizm regulacyjny, porządkujący nasze postępowanie, przez mniej lub więcej jednorodną osobowość. Każdy z nas jednak wie, jakie może przeżywać rozterki wewnętrzne i walki wewnętrzne między różnymi skłonnościami, zamiarami, popędami a rozsądkiem, wolą, rozwagą i że w naszej psychice pełno jest jakichś sprzeczności czy rozbieżności. Klasyczna teoria Z. Freuda wyróżniła w psychice trzy poziomy — poziom irracjonalnych popędów, poziom świadomego „ja”, sprawującego samokontrolę nad postępowaniem, oraz poziom „sumienia”, czyli zinternalizowanego systemu wartości. Książka J. Kozielskiego *Psychologiczne koncepcje człowieka* doskonale pokazuje nam teorię współczesnej psychologii starającej się określić tę niezmiernie skomplikowaną budowę, jaką jest jednostka ludzka i jej osobowość czy też szerzej — jej psychika.



Lecz nawet krótka refleksja pokaże, że z otoczeniem społecznym jesteśmy zrośnięci wieloma więzami i że wiele cech i sposobów postępowania jest po prostu wziętych świadomie lub nieświadomie z grup społecznych, z rodziny, kręgów koleżeńskich i przyjacielskich. Zatem w „ja” jest wiele elementów pochodzących ze społeczeństwa, w którym się urodziłyśmy i które nas wychowało. Mniejsza znowu o socjologiczne teorie osobowości społecznej i socjologiczne teorie ról społecznych stwierdzające, że człowiek jest ukształtowany przede wszystkim przez role społeczne spełniane w różnych grupach i kręgach i że człowiek jest taki i czyni to, czego te role od niego wymagają. Każde społeczeństwo ma swoją kulturę, tzn. swoją tradycję dziejową, swoje wyobrażenia o tym, jacy powinni być jego członkowie, ma pewien wzór obywatela, który przez wychowanie wpaja kolejnym pokoleniom tak, by kontynuowały utrzymywanie i rozwijanie dziedzictwa kulturowego. W każdym społeczeństwie istnieje jakiś kulturowy ideał osobowości określający, jaki powinien być idealny członek tego narodu, klasy społecznej, grupy zawodowej itp. Tych ideałów może być kilka, mogą się one uzupełniać, stanowić pewną hierarchię, mogą też być przeciwstawne. Dla naszych rozważań jedno jest tutaj ważne: chcąc świadomie i celowo kształtować swoje życie w sposób sensowny musimy sobie dobrze zdawać sprawę z naszego stosunku do społeczeństwa, naszej od niego zależności, co w naszych

działaniach jest określone przez prawo, obyczaj, moralność, religię i inne elementy składowe społeczeństwa i kultury, a w jakim zakresie jesteśmy indywidualnością zdolną do samodzielnego i twórczego stanowienia o swoim życiu.

Jeżeli więc człowiek jest systemem złożonym z organizmu, psychiki i zinternalizowanego społeczeństwa, czyli czynników społecznych i kulturowych, to z punktu widzenia nauki powstaje tutaj wiele złożonych zagadnień, których jednak każdy człowiek nie musi sam rozwiązywać. Każdy z nas wie, że jego organizm ma swoje wymagania, których trzeba przestrzegać, jeżeli chcemy zachować zdrowie i sprawność fizyczną. Na ogół ludzie wiedzą, że psychika ma swoje wymagania, że muszą zaspokajać jej potrzeby, tzn. dbać o higienę psychiczną, zdobywać wiedzę, rozwijać inteligencję, ćwiczyć pamięć itd., jeżeli chcemy zachować sprawność umysłu i równowagę psychiczną, by nie wpaść w chorobę dezorganizującą psychikę. Każdy także wie, że musi słuchać prawa i obyczajów, zdobywać uznanie swojego otoczenia, wie, że żyje w społeczeństwie i że wbrew prawu, obyczajowi, moralności, przyzwoitości, wbrew innym ludziom trudno jest utrzymać się i realizować swoje cele życiowe. Wie także, że życie w społeczeństwie obfituje w konflikty i że istnieją pisane i niepisane reguły rozwiązywania tych konfliktów. Każdy z nas ma do rąk, do organizmu, do psychiki, do umysłu „przywiązane” setki „nitek”, za które

„pociągają” inni ludzie, instytucje, organizacje, urzędy, kręgi przyjaciół itd. Tak więc nasze działania, czyny są jakoś warunkowane przez stan organizmu, przez stan psychiki i przez nasze społeczne i kulturowe środowisko. Na czym więc polega samodzielność, indywidualność, a zatem i możliwość celowego, samodzielnego kształtowania życia?

Zanim przejdziemy do odpowiedzi, jak sobie możemy wyobrazić naszą indywidualność, rozważmy różne odpowiedzi na pytanie o możliwą samodzielność. Wielu myślicieli powie nam, a wielu naszych znajomych potwierdzi, że trzeba słuchać i żyć w zgodzie ze swoim organizmem, tzn. z tym, co o tym organizmie i jego wymaganiach wiemy. Dalej, że trzeba żyć w zgodzie ze swoimi możliwościami psychicznymi, tzn. ze swoimi zdolnościami, umiejętnościami, wiedzą, inteligencją itp., i nie marzyć o celach niemożliwych do osiągnięcia. Trzeba także żyć w zgodzie ze społeczeństwem, słuchać prawa, moralności, przyzwoitości, przestrzegać reguł postępowania, a wtedy żyjąc w takiej harmonii z wymaganiami organizmu, psychiki i społeczeństwa wraz z jego kulturą, możemy być pewni osiągnięcia zadowolenia i szczęścia. Niewątpliwie bardzo wielu ludzi, świadomie czy nieświadomie, postępuje według tych reguł, według takiego modelu kształtowania życia i osiąga swoje cele życiowe, zdobywa zawód, powodzenie w pracy zawodowej, zadowolający poziom zarobków, uznanie w społeczeństwie i spokój w do-

mu. Ale spojrzawszy na ludzi stojących na pomnikach w miastach czy miasteczkach i przeczytawszy ich biografie łatwo zauważymy, że życie wielu z nich było zaprzeczeniem takiego modelu spokoju i harmonii. Ludzie ci byli buntownikami, walczyli nieraz z całym społeczeństwem, starali się narzucić mu nowe sposoby działania, nowe instytucje, nowe prawa i zasady moralności. Nieraz byli oni prześladowani, nieraz zabijani, ale potem stawiano im pomniki. Dlaczego? Bo ich działalność wnosi w życie społeczeństw i kultur nowe elementy: tworzyli nowe wartości, nowe cele, wskazywali nowe idee, tworzyli nowe ideologie, teorie naukowe, wielkie dzieła sztuki, słowem, byli czynnikiem zmian, postępu, doskonalenia — chociaż nieraz wskazywali społeczeństwu „drogę przez mękę”.

Między modelem życia realizowanego w pełnej zgodności i podporządkowaniu społeczeństwu, zasadom, wymaganiom organizmu i higieny psychicznej a modelem życia buntowniczego i twórczego, sprzeciwiającego się ustalonym regułom, istnieje wiele modeli pośrednich. A także i te modele skrajne mogą występować w różnych postaciach: można się podporządkowywać celowo i świadomie wybierając taki styl życia i wynikające stąd korzyści umiejętnie wykorzystywać, a można się podporządkowywać z bierności, nie wyciągając stąd żadnej korzyści. Można być buntownikiem w imię negocjowania wszystkiego, tak jak to czynią niektórzy przestępcy,

lub być buntownikiem w imię nowych i lepszych wartości. Wybór modelu życia zależy jednak od tego, co nazywamy indywidualnością. I o tej sprawie teraz kilka zdań.

Zostawmy na boku uczone teorie i zgodnie z zapowiedzią spójrzmy na to zagadnienie z punktu widzenia codziennych doświadczeń każdego człowieka. Wiem, że jestem świadomy siebie, że jestem istotą myślącą, poznającą, że mogę w pewnym stopniu rozpoznać to, co się dzieje w moim organizmie, chociaż w bardzo małym zakresie, gdyż wiele ważnych procesów życiowych przebiega w organizmie poza moją świadomością. Każdy jest także świadomy swoich przeżyć psychicznych, wie, kiedy się gniewa, kiedy cieszy, kontroluje w pewnym zakresie swoje myśli i poprawność swoich rozumowań, kontroluje swoje zachowania, chociaż także tylko w pewnym zakresie. Bardzo często „ponoszą” go emocje czy też zostaje sparaliżowany przeżyciami, a ponadto wiele dzieje się w sferze nieświadomej. Spostrzegam świat otaczający, odnoszę go do siebie, tzn. do mojego organizmu, do moich potrzeb, myśli, zamiarów, umiem planować i obmyślać moje przyszłe działania, mogę wybierać wtedy, gdy stoją przede mną różne możliwości, zatem to coś, co spostrzega, myśli, czuje, wybiera, decyduje, orientuje się w otaczającym świecie, to jestem ja. Porównując się z innymi ludźmi łatwo spostrzegam, że mam z nimi wiele cech wspólnych i podobnych. Budowa organizmu jest wspólna

całemu gatunkowi, jednakże szybko także spostrzegam, że mój organizm obok elementów i cech wspólnych i podobnych do innych ludzi ma także pewne cechy właściwe tylko mnie, które mnie wyróżniają od innych i są podstawą mojej tożsamości. A więc mam pewne cechy budowy, rysy twarzy, ich ułożenie, ich stałość, które są właściwe tylko mnie i zatem są elementami mojej indywidualności. To samo odnosi się do mojej psychiki, która w zasadzie jest taka sama jak u innych ludzi, ma te same właściwości, tę samą budowę, te same elementy, ale także szybko spostrzegam różnice indywidualne, tzn. cechy i właściwości odmienne od innych ludzi. Także moje relacje ze społeczeństwem i kulturą, obok elementów wspólnych i podobnych z innymi, mają także pewne cechy wyłącznie moje. Mogę więc sobie wyobrazić siebie w postaci kilku kręgów, w których ułożone są moje cechy: najpierw, na zewnątrz, te, które są wspólne całemu gatunkowi *homo sapiens*, potem cechy podobne do posiadanych przez wszystkich ludzi, potem te wspólne tylko niektórym ludziom i mnie, potem krąg cech podobnych u niektórych ludzi i wreszcie w środku tego koła znajdują się cechy właściwe tylko mnie. Otóż te cechy właściwe tylko mnie składają się na moją indywidualność.

Jednostka jest zatem złożona ze składników gatunkowych, społecznych, grupowych, kulturowych, ale zawsze skupionych i integrowanych tym, co tylko

jej jest właściwe, jej indywidualnością, która ostatecznie decyduje o tym, czym ona jest. Zatem odpowiedź na pytanie, kim jestem, sprowadza się do pytania, czym albo kim jest moja indywidualność. Chyba że uznajemy, iż jednostka jest tylko zespołem cech wspólnych i podobnych wielu innym osobnikom należącym do tej samej rasy, kultury, narodu, klasy społecznej, grupy lokalnej itd. Można oczywiście klasyfikować osobniki ludzkie jako przynależne do różnych typów antropologicznych czy psychologicznych, do typów osobowości i jako indywidualność czy też zespół cech istotnych jednostki wyodrębniać specyficzne kombinacje cech podobnych czy wspólnych wielu innym ludziom. Jednakże dla celów tej książki przyjmuję tezę, że oprócz cech podobnych i wspólnych z innymi każda jednostka posiada cechy tylko jej właściwe i że to właśnie jej indywidualność jest zasadniczym składnikiem jej „ja”. Jeżeli więc mówimy „ja” i staramy się to „ja” określić, to mamy na myśli właśnie ten zespół naszych cech, które nie są ani zespołem cech gatunkowych, ani częścią tego, co jest wspólnym dziedzictwem społeczeństwa i jego kultury, ale tym, co jest właściwe tylko jednostce. Ta właśnie indywidualność jest podstawą jej możliwości twórczych. Mówiąc o działaniu będziemy analizowali treść działań albo jako powtarzanie tego, „co w nas włożyło społeczeństwo”, albo jako wnoszenie czegoś nowego, pochodzącego z naszej indywidualności.

Powiedzmy od razu, że chcąc sensownie kształtować swoje życie musimy starać się dobrze rozeznaczyć nasze cechy indywidualne, nasze możliwości działania i nasze możliwości tworzenia czegoś nowego. Przyjęło się potoczne wyobrażenie, że twórczość jest wyłącznie udziałem ludzi wielkich i bardzo utalentowanych i że jest możliwa tylko w sztuce, nauce, jakiejś wielkiej działalności społecznej i politycznej czy gospodarczej. Oczywiście jest taka twórczość „wielka”, ale obok niej i może, znacznie od niej ważniejsza jest twórczość „mała”, dokonywana przez miliony ludzi, którzy w zastanej sytuacji życiowej wnoszą małe usprawnienia, korekty, zmiany, udoskonalenia, czy to w zakresie pracy zawodowej, czy gospodarstwa domowego, czy życia zbiorowego w osiedlach, czy też w innych zakresach codzienności. W tej małej twórczości także przejawiają się indywidualności twórcze, a ponieważ występują w działaniach milionów ludzi, więc ich kumulacja przynosi ogromne skutki, znacznie nieraz ważniejsze od działań ludzi stawianych potem na pomnikach.

Człowiek chcący celowo budować swoje życie i tak nim kierować, jakby świadomie pisał swoją biografię, musi zdawać sobie sprawę z tego, co w nim jest ze środowiska, w którym wyrósł i wychował się, co w nim to środowisko zaszczepiło i jak się to w nim rozwija, co przejął z kultury jako zespół wartości zasadniczych, jakie są jego zdolności i możliwości działania, a potem musi sobie zdać sprawę z tego, kim



jest jako jedyna i niepowtarzalna indywidualność różna pod jakimiś względami od wszystkich czterech miliardów egzemplarzy *homo sapiens* żyjących aktualnie na naszym globie. Odpowiedziawszy sobie na te pytania będzie mógł ustalić odpowiednie cele życiowe i dobrać właściwe metody ich realizacji.

Lecz w tych zabiegach drugą stroną medalu stanowi rozpoznanie i właściwe zdefiniowanie świata, w którym żyjemy, i teraz jest pora, żebyśmy zastanowili się, co właściwie mamy na myśli używając nazwy „świat”? Najprostsza odpowiedź, nasuwająca się natychmiast, brzmi: świat to wszystko to, co jest na zewnątrz naszego naskórka. Przy takim postawieniu sprawy, które na pewno jest uzasadnione, powstaje jednak pytanie, czy to wszystko, co istnieje we wszechświecie o tysiące lat świetlnych od nas, jest też dla nas naszym światem? Oczywiście, w pewnym sensie tak, ale najczęściej mówiąc „świat” mamy na myśli ten nasz świat, czyli to wszystko, co w jakiś bezpośredni lub pośredni sposób wywiera na nas jakiś wpływ. Inaczej mówiąc w tym rozumieniu światem zewnętrznym jest to wszystko, co wysłała ku nam jakieś bodźce, na które reaguje czy to nasz organizm, czy psychika. Lecz w tym znaczeniu świat jest nie tylko na zewnątrz naszego naskórka, wchodzi on także do naszego organizmu, naszej psychiki i naszego działania. Wprowadzamy do organizmu pokarm, który w nim pozostawia trwałe składniki, w naszej pamięci gromadzą się idee, wie-

dza, doznania itp. pochodzące ze świata zewnętrznego, a zatem ten świat przenika nas, jesteśmy z nim złączeni bardzo mocno i naskórek wcale nie jest jakąś wyraźną granicą, mimo że zamyka nasz organizm wyodrębniając go od otoczenia.

Jeżeli więc ten świat zewnętrzny nas przenika, to czy jest w nas coś, co nie jest złożone z jego elementów? Moja odpowiedź na to pytanie jest prosta: tak, nasza indywidualność, która jest jedyna w sobie i która nie jest ani odbiciem, ani powtórzeniem niczego, co istnieje w świecie zewnętrznym. Wprawdzie w naszej psychice, świadomości jest wiele tych elementów ze świata zewnętrznego, nasza pamięć jest nimi wypełniona, ale w indywidualności jest ten najczystszy zakątek świata wewnętrznego, gdzie jesteśmy tylko sami sobą i gdzie to wszystko zewnętrzne jest podporządkowane naszemu porządkowi wewnętrznemu. Do tych relacji między indywidualnością i światem zewnętrznym będziemy wracali często później, a teraz zajmijmy się analizą świata, którego znajomość jest konieczna, jeżeli mamy w nim ukształtować sensownie swoje życie.

Wszystko to, co nas otacza i wśród czego żyjemy, można poklasyfikować najogólniej na przedmioty przyrody nieożywionej, na organizmy przyrody ożywionej, ludzi, na wytwory ludzkie, zmaterializowane i na niematerialne wytwory myśli, np. postaci literackie, symbole, idee itp. Są między tymi składnikami świata ścisłe powiązania, zależności, niektóre

z nich tworzą spójne systemy, czy to przyrodnicze, czy kulturowe i społeczne. W ostatnich latach zaczęły nam się dopiero w pełni zdawać sprawę z doniosłości tych systemów przyrodniczych zwanych ekosystemami, tworzących nasze środowisko naturalne, i ze szkodliwości dla człowieka płynącej ze zwiczenia równowagi w tych systemach, czy to przez zatrucie, wyniszczenie pewnych gatunków zwierząt i roślin, czy też przez zniszczenie gleb i zanieczyszczenie wód. Świat przyrodniczy interesuje nas przede wszystkim z powodu konieczności zaspokajania potrzeb, gdyż przyroda dostarcza nam możliwości ich zaspokojenia. Człowiek żyje bowiem w kilku podstawowych kompleksach warunków i życie jego jest uzależnione od stosunku do przyrody, stosunków ze światem wartości i wszystkich wytworów kultury i wreszcie od stosunku do sił nadprzyrodzonych, jeżeli w ich istnienie wierzy.

Z tych wszystkich kompleksów czy systemów świata zewnętrznego dla przebiegu życia jednostki są najważniejsi inni ludzie. Oni bowiem są tym elementem aktywnym, działającym, oni wnoszą innowacje, tworzą wartości, wywołują konflikty i sztuka kształtowania sobie sensownego życia dla wielu myślicieli była przede wszystkim sztuką układania stosunków z ludźmi. A i w tym świecie ludzkim istnieją bardzo złożone zespoły składników: g o s p o d a r k a, decydująca o posiadaniu dóbr i możliwości zaspokajania potrzeb, r o d z i n a, i n s t y t u c j e,

w których wykonujemy pracę zawodową, polityka, która może wywierać niezwykle silny wpływ na warunki naszego życia przez wojny, rewolucje czy też stabilizację, religia, będąca w niektórych okresach podstawową sprawą dla społeczeństw, jak o tym świadczą dzieje wojen religijnych, wszelkie inne formy życia zbiorowego.

Nasz organizm jest częścią przyrody, nasza psychika, a zwłaszcza treść naszego życia psychicznego, jest pochodzenia społecznego, to, w co wierzymy, i to, co szanujemy, do czego dążymy i chcielibyśmy mieć, pochodzi z kultury, religii, gospodarki. Społeczeństwo istnieje także w naszej świadomości, w naszych działaniach, myśleniu i uczuciach. Jesteśmy częścią tego świata zewnętrznego, który „przenika” nas pod wieloma względami. Tylko nasza indywidualność jest tym „ośrodkiem” naszej samodzielności, z którego wychodzą „dyspozycje” regulujące stosunki z tym światem zewnętrznym w takim zakresie, w jakim jest to możliwe. Aby więc kształtować swoje życie w tym świecie, muszę wiedzieć o nim tyle, żeby wiedzieć, co zależy ode mnie, co jest możliwe do osiągnięcia, co mogę zrobić i do czego dojść.

Bez względu bowiem na to, jaką przyjmujemy ostatecznie definicję sensu życia, jest rzeczą oczywistą, że przebieg życia jest warunkowany przez wiele czynników ode mnie zupełnie niezależnych, do których muszę się przystosowywać, aby przeżyć. Są w tym świecie zewnętrznym także systemy czynni-

ków, na które mogą mieć wpływ. Jeżeli znam ich naturę i zasady działania, wtedy mogą je spożytkować dla własnych celów. Są w nim takie zespoły czynników, które zależą wyłącznie ode mnie, od mojej pracowitości, wiedzy, umiejętności działania. Od tej wiedzy zależy ustalanie sobie celów życiowych.

Jest to oczywiste — i każdy człowiek intuicyjnie, nawet bezrefleksyjnie, zawsze poznaje, ocenia, przystosowuje swoje działania do warunków tego świata zewnętrznego, jednakże ponoszone klęski, niepowodzenia, zawody, rozczarowania najlepiej świadczą o tym, że albo znajomość świata zawiodła, albo znajomość siebie. Albo ktoś przecenił swoje możliwości, albo nie docenił trudności czynników zewnętrznych.

Co jest trudniej poznać — świat czy siebie? Sądzę, że mimo wszystko jednak siebie, gdyż działają w nas potężne mechanizmy utrudniające nam rzeczywiste poznanie siebie i wytwarzające w nas zawsze dodatni obraz siebie samego. Ten obraz bowiem, jaki sobie wytwarzamy o sobie samym, jest podstawą naszego stosunku do warunków świata zewnętrznego, a przede wszystkim do innych ludzi. Człowiek nie może żyć w poczuciu niższości i musi mieć jakiś taki zakres spraw swojego życia, w których jest lepszy od innych, i to daje mu poczucie własnej wartości, która jest istotnym składnikiem poczucia sensu życia. Jednostka ciągle upokarzana, ciągle przekonywana o własnej niższości nie wytrzyma i jej system psychiczny ulegnie dezintegracji. Stąd to zupełnie

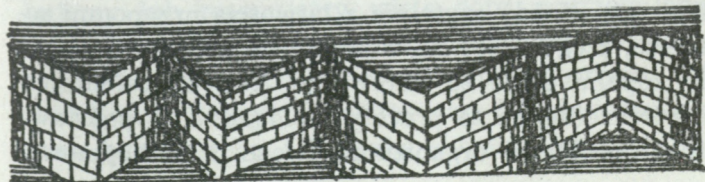
naturalne dążenie każdego człowieka, aby móc się czymś wyróżnić i zdobyć uznanie, chociaż człowiek mądry nie przywiązuje do tego uznania zbyt wielkiej wagi, gdyż wie, że jest ono nietrwałe i zmienne. Niemniej uznanie innych ludzi daje mu poczucie własnej wartości i przyczynia się także do wzmocnienia pozytywnej samooceny.

. Świat wokół nas jest ważny także i dlatego, że zaspokaja wiele innych potrzeb — potrzebę obcowania z pięknem, gdyż piękno przyrody w jej wszystkich przejawach, od olbrzymich gór i oceanów do małych drobnoustrojów, od lasów i pól do piękna poszczególnego kwiatu, jest dla człowieka wrażliwego źródłem doniosłych przeżyć wzbogacających jego psychikę. Powiedziałem, że ze światem zewnętrznym jesteśmy spleceni wieloma więzami i że składniki tego świata przenikają nas w różnych aspektach: biologicznym, psychicznym i społeczno-kulturowym. Nasz stosunek do świata, jego zrozumienie, wrażliwość na jego przejawy, umiejętność spostrzegania i interpretacji decyduje o bogactwie życia psychicznego i różnicowaniu treści przeżyć. Stwierdzenie jest banalne i oczywiste, ale wnioski praktyczne dla sensownego ukształtowania życia są daleko sięgające. Życie bowiem przebiega na granicy „zderzenia” indywidualności i jej świata wewnętrznego ze światem rzeczy, ludzi, przyrody, wartości składających się na świat zewnętrzny. Na tej „granicy” zachodzą zjawiska wzajemnego przystosowania, współpracy,

uzupełniania, konfliktu, syntezy, tu przebiega dramat życia, chociaż tak mało ludzi zdaje sobie z tego sprawę, gdzie dokonują się procesy decydujące o ich życiu. Z jednej strony jest nasze „ja”, którego „centrum” stanowi indywidualność i wiele innych jeszcze składników biologicznych, psychicznych, społecznych, kulturowych, a z drugiej strony obojętny i zastępy w swoich prawach świat przyrody. Są także ludzie, którzy mogą być współczujący, rozumiejący, współpracujący, a zatem bliscy, ale także niechętni, nienawidzący i wrody. Stąd ta ciągła refleksja i niepokój, jakie cechują nasze stosunki z bliźnimi, i to uporczywe poszukiwanie przez filozofów sensu życia przede wszystkim w sprawach wynikających ze współżycia z ludźmi. Z drugiej strony są także wartości, idee, bogowie, byty pomyślane. Stosunki życiowe przebiegają jakby w kilku „przestrzeniach” wewnętrznych jednostki, w przestrzeni materialnych rzeczy, w przestrzeni społecznej między ludźmi, przestrzeni kulturowej między ludźmi i wartościami, przestrzeni „świętej” między człowiekiem a bóstwem. Jeżeli chcemy nasze życie ukształtować sensownie, musimy umieć działać w tych wszystkich przestrzeniach, tak jak umiemy chodzić między meblami w przestrzeni własnego mieszkania.

# 2

## Życie i jego wymiary





Starając się zrozumieć termin „życie” zaglądamy oczywiście najpierw do encyklopedii. Otóż *Wielka Encyklopedia Powszechna* informuje, że z punktu widzenia biologii życie jest „podstawową właściwością wszelkich organizmów roślinnych i zwierzęcych, wyróżniających je swoją dynamiką od przyrody martwej, nieożywionej” (t. 12, s. 871). Nie mówi nam to wiele, gdyż wiemy, że organizmy różnią się od rzeczy nieożywionych. Szukamy więc wyjaśnienia bliższego. Dowiadujemy się, że nośicielami życia są indywidualne organizmy, których elementarnymi składnikami są komórki, a w organizmach zachodzą procesy przemiany materii i energii. Niektóre encyklopedie stwierdzają krótko: „życie to metabolizm”, czyli przemiana materii i energii zachodząca w organizmie. Gdyby taka definicja wyczerpywała wszystko, to poszukiwanie sensu życia polegałoby tylko na dbaniu o właściwą przemianę energii. Z punktu widzenia biologii powszechną cechą istot żywych jest zdolność do rozmnażania się, a także to, że po krótszym lub dłuższym okresie następuje śmierć żywego osobnika. A zatem życie organizmu zaczyna się od urodzenia, obojętnie w jaki sposób, polega na przemianie materii i energii, rozmnażaniu i kończy się śmiercią. Każdy czytelnik z łatwością przypomni sobie to, czego uczył się w szkole na lekcjach biologii, i uzupełni sobie te informacje, których celem jest stwierdzenie, że te procesy biologiczne są podstawą funkcjonowania organizmu żywego, a funkcjonowa-

nie organizmu człowieka jest podstawą wielu innych przejawów jego życia. Charakteryzując człowieka wyróżniliśmy kilka dziedzin jego życia: psychiczną, społeczną, gospodarczą, kulturową oraz inne, które można zaliczyć do wyżej wyróżnionych lub też rozpatrywać jako samodzielne.

Każdy podręcznik biologii daje nam opis życia organicznego, tzn. zjawisk i procesów zachodzących w organizmie, i bardzo łatwo możemy się przekonać, jak skomplikowany jest ten świat żywego organizmu. Każdy podręcznik psychologii daje nam opis życia w wymiarze psychicznym, czyli zjawisk i procesów psychicznych żywego człowieka. Każdy podręcznik socjologii i psychologii społecznej pokaże nam różne zjawiska i procesy wynikające ze współżycia z ludźmi; w tym wymiarze decyduje się tyle ważnych spraw. Następny wymiar to życie w świecie wartości kulturowych: intelektualnych, estetycznych, moralnych, religijnych, ideologicznych, i na pierwszy rzut oka widzimy, że ten świat kultury nadaje ważką treść naszej egzystencji. Wreszcie jesteśmy także istotami gospodarującymi, zbierającymi zasoby pozwalające nam zaspokajać potrzeby, organizujemy produkcję, wymianę, nabywamy, posiadamy, użytkujemy lub marnujemy wiele dóbr, potrzebujemy usług, a więc musimy organizować nasze działania z punktu widzenia konieczności gospodarczych. Jak nauka antropologii pokazuje nam złożone aspekty życia kulturowego, tak nauka ekonomii opisuje pra-

widłowości gospodarowania. Ograniczając się do wyróżnienia tych właśnie podstawowych aspektów ludzkiego życia musimy w analizie ich wszystkich szukać prawidłowości i mechanizmów określających, czym jest życie człowieka i co może stanowić o jego sensie.

Przyjmując, że zajmujemy się przede wszystkim zagadnieniem indywidualnego poszukiwania sensu i nadawania swojemu życiu sensownych treści, musimy się zastanowić nad przebiegiem życia we wszystkich jego wymiarach, bo być może najusilniejsza działalność w jednej dziedzinie nie może dać pełnego i spodziewanego skutku. Aby więc nadawać życiu sens subiektywny, musimy mieć przynajmniej elementarną wiedzę o jego przebiegu we wszystkich aspektach. Zaczniemy więc od wymiaru biologicznego. Zdrowy i sprawny organizm, „normalne” zachodzenie procesów fizjologicznych w nim, jest koniecznym warunkiem sprawnego działania w innych wymiarach. Tutaj można podnieść protest, wskazując wiele przykładów ludzi, którzy w stanie trwałej choroby i bardzo ograniczonej sprawności dokonywali rzeczy wielkich w dziedzinie kultury, życia zbiorowego, polityki, gospodarki. Oczywiście są to fakty niezaprzeczalne, ale z drugiej strony każdy z nas wie z doświadczenia, że zmęczenie, ból głowy, jakiegokolwiek niedomagania organizmu, gorączka, urazy itp. ograniczają naszą sprawność i zdolność do dzia-

łania. Nie powtarzam tego, co może usłyszeliśmy w szkole na lekcjach biologii, higieny, gimnastyki na temat ważności zdrowia i sprawności fizycznej. Oczywiście bardzo trudno jest ustalać ściśle zależności między sprawnością sportową a sprawnością intelektualną czy sprawnościami potrzebnymi w gospodarce, polityce i innych, ale istnieje pewna rozsądna granica, której nie można przekraczać dopuszczając do degradacji organizmu. Organizm ludzki zniszczony nadmiernym wysiłkiem fizycznym, niehigienicznym trybem życia, pijaństwem lub narkotykami, chorobą itp. ogranicza możliwość realizowania wielu celów życiowych, mogących mieć podstawową wagę w nadawaniu sensu życiu. Tylko silne indywidualności przewyciężają ograniczenia wynikające z choroby i niepełnej sprawności (Patrz esej pt. *Życie* w mojej książce *Sprawy ludzkie*. Warszawa 1980).

Doniosłość procesów biologicznych zachodzących w organizmie przejawia się przede wszystkim w potrzebach biologicznych, których zaspokojenie wpływa głęboko na działalność we wszystkich innych dziedzinach życia. Zaspokajanie potrzeb głodu i pragnienia, płci, ochrony organizmu przed szkodliwymi wpływami środowiska, a więc potrzeby ubrania, mieszkania, ochrony zdrowia, utrzymania sprawności organizmu itd. wywiera zasadniczy wpływ na działalność w dziedzinie gospodarki, społeczeństwa, kul-

tury, mobilizuje potężne energie psychiczne. Z kolei te dziedziny życia społecznego, gospodarczego i kulturowego kształtują sposoby zaspokajania potrzeb biologicznych.

W każdej potrzebie biologicznej możemy łatwo odróżnić pewne składniki istotne, bez zaspokojenia których organizm przestaje żyć. Potrzeba bowiem jest to pewien stan organizmu sygnalizujący jakiś brak utrudniający, a może nawet uniemożliwiający jego funkcjonowanie. Głód odczuwamy wtedy, gdy organizm sygnalizuje świadomości, że brak mu białka, witamin, tłuszczów, węglowodanów, soli mineralnych itp., i domaga się dostarczenia mu tych brakujących elementów. Brak podstawowych elementów stanowi składnik rzeczywisty potrzeby. Elementy te możemy organizmowi dostarczyć w różnych postaciach — w postaci prostych potraw czy też bardzo wyszukanych dań.

Potrzeby są więc bardzo złożonymi zjawiskami. Ich składnikiem rzeczywistym jest brak, bez zaspokojenia którego organizm przestaje działać. Może się on różnicować i w zależności od społeczeństwa, kultury, typu gospodarki, zamożności, religii itp. może „obracać” różnymi otoczkami. Na przykład, zaspokojenie potrzeby głodu w naszym społeczeństwie jest połączone z określonym ceremoniałem rodzinnych posiłków czy też sposobów podawania w restauracjach, z ceremoniałem przyjęć itd. Dlatego dla zaspokojenia potrzeby głodu i pragnienia potrzebu-

jemy nie tylko tych składników elementarnych, ale potraw, do których jesteśmy przyzwyczajeni, nakryć stołowych, określonych sposobów obsługi itp. Tak więc każda potrzeba rzeczywista „obraca” różnymi „otoczkami”, które wprawdzie nie służą zaspokojeniu głodu, ale stwarzają warunki, w których w danym społeczeństwie i kulturze potrzebę głodu się zaspokaja.

Te potrzeby otoczkowe mogą się rozrastać i przekształcać w potrzeby pozorne, takie jak potrzeba luksusu, potrzeba narkotyków, alkoholizm itp. Nie wchodzę tutaj bliżej w analizę tych zagadnień omówionych szczegółowo w książce mojej *Konsumpcja a rozwój człowieka* (Warszawa 1981), lecz tylko chcę zwrócić uwagę na doniosłość zagadnienia znajomości i kontroli rozwoju swoich potrzeb dla sensownego kształtowania życia.

Potrzeby biologiczne natomiast są tutaj sprawą szczególnie ważną, gdyż są one bardzo silne, ich zaspokojenie warunkuje utrzymanie życia i dlatego ich poznanie, zdanie sobie sprawy z działania ich mechanizmu, jest dla świadomego kierowania swoim życiem szczególnie doniosłe. Zaspokajanie bowiem czy też niezaspokajanie potrzeb pociąga za sobą ważne skutki. A ponieważ człowiek nigdy nie dysponuje środkami umożliwiającymi mu zaspokojenie wszystkich jego potrzeb, więc stale musi dokonywać wyboru, oceny swoich potrzeb; jedne zaspokaja, inne odkłada, jeszcze inne eliminuje i ten proces jest

niesłychanie doniosły w procesie sensownego kształtowania życia.

Potrzeby biologiczne nie są jednak jedynymi potrzebami. W każdym wymiarze naszej egzystencji występują właściwe mu potrzeby, które także, podobnie jak potrzeby biologiczne, mogą być potrzebami rzeczywistymi, otoczkowymi lub pozornymi. Zobaczmy, jak sprawa przedstawia się w psychicznym wymiarze naszej egzystencji. Psychika rozwija się wraz z organizmem i wytwarza właściwe sobie potrzeby, które muszą być zaspokojone, aby mogła osiągnąć rozwiniętą postać istnienia i funkcjonowania. Podkreślmy centralną rolę psychiki w naszym życiu. Mam tu na myśli przede wszystkim rolę świadomości, rolę tej warstwy, nazwaną przez Freuda *ego*, która kontroluje poznawanie świata i działanie w nim.

Wprawdzie wiele zjawisk i procesów biologicznych przebiega poza kontrolą świadomości i nie możemy świadomie wpływać na działanie wielu organów, tkanek i komórek. Także niektóre zjawiska i procesy psychiczne przebiegają poza świadomością i możliwością ich kontroli. Jednakże wytworzony przez wiedzę i wyobraźnię obraz świata, myślenie i rozumowanie, akty woli, skojarzenia, uczucia i inne zjawiska psychiczne są istotnym czynnikiem kształtującym działania i reakcje na sytuacje społeczne, gospodarcze i kulturowe. Ten psychiczny wymiar ludzkiej egzystencji, stanowiący podstawę czło-

wieczeństwa, jest wymiarem kierującym, a zarazem służebnym. Działanie bowiem zależy w dużym stopniu od woli, wiedzy, wyobraźni, postawy, charakteru i innych cech psychiki. Psychika ustaliwszy cele staje się jakby narzędziem ich realizacji.

Z punktu widzenia praktyki życiowej trzeba sobie dobrze zdawać sprawę z tego, czy wiedza o sytuacjach, w których działamy, jest zgodna z rzeczywistością, czy uczucia nie deformują obrazu świata, czy nie przeceniamy własnych możliwości i czy dobrze ujmujemy naszą rzeczywistą sytuację w społeczeństwie.

Wychowanie szkolne jest w poważnej mierze nastawione na kształtowanie psychiki, a zwłaszcza wiedzy, postaw i charakteru jako istotnych dla przyszłego postępowania wychowanka. Zbyt mało jednak uczy umiejętności samoanalizy i samooceny.

Poznanie własnych rzeczywistych zdolności i możliwości pozwala nam kontrolować ambicje i stawiać sobie realne cele życiowe oraz unikać pogoni za chimarami zrodzonymi z nie kontrolowanej wyobraźni. Nasza psychika ma swoje własne potrzeby i „obsługuje” także wszystkie inne wymiary życia: biologiczny, społeczny, kulturowy i gospodarczy. Jeżeli więc jej własne potrzeby nie są właściwie zaspokojone, wtedy także zawodzi ona w zaspokajaniu potrzeb w innych wymiarach egzystencji. Rozwój psychiczny człowieka jest przede wszystkim rozwojem umysłu, tj. rozwojem wrażeń, spostrzeżeń, wyobrażeń



ni, myślenia, pamięci, uwagi, mowy itd. Jest także rozwojem emocjonalnym, rozwojem woli oraz osobowości definiowanej przez J. Reykowskiego jako „centralny system regulacji i integracji czynności człowieka”. W każdej z tych „dziedzin” człowiek rozwija specyficzne potrzeby: intelektualne, uczuciowe, osobowości, takie jak uznania, współdziałania itd. Nie powtarzając wiedzy podręcznikowej chcę podkreślić, że te potrzeby także mogą ulegać deformacjom, że ambicja i potrzeba uznania, których zaspokajanie jest konieczne do normalnego rozwoju psychiki, mogą ulec przerostom i stwarzać ambicje przerastające możliwości, prowadzące do klęski.

Rozwiązywanie praktyczne tych zagadnień, celowe kształtowanie swojego rozwoju psychicznego jest sprawą dość trudną, gdyż psychologia nie daje tutaj wyraźnych i precyzyjnych wskazówek, a różne popularne psychologie wykładane w „podręcznikach”, np. noszących nieraz tytuły *Jak zostać mistrzem życia?*, są często mieszaniną banałów i prawd oczywistych. Niemniej „praca nad sobą”, zwłaszcza nad kształceniem woli i charakteru (Patrz M. Kreutz *Kształcenie charakteru*. Warszawa 1946), uczeniem się panowania nad uczuciami, może być pożyteczna, chociaż trzeba się wystrzegać często w tej dziedzinie spotykanych idei „silnego” człowieka sukcesu, prawie „nadczołowieka”, który kieruje się jakimś jedynym celem i jemu wszystko podporządkuje. Zaspo-

kajanie bowiem potrzeb psychicznych zawsze dokonuje się w społeczeństwie, jest przez otoczenie bliźnich spostrzegane, oceniane, komentowane, a wiele w naszym życiu zależy od tego, jak układają się nasze wzajemne oddziaływania ze zbiorowościami ludzkimi, w których działamy. Tak ten mechanizm życia, zaczynający się od potrzeb biologicznych, przechodzących przez „filtr” świadomości, pobudzających różne popędy i skłonności, prowadzący do aktów woli i decyzji o działaniu, jest ostatecznie realizowany w świecie istnienia zbiorowego, w systemach gospodarczych i systemach wartości.

Życie w zbiorowościach ma bowiem swoje prawidłowości nieuniknione. Dziecko jest wychowywane zgodnie z wiedzą rodziny o pielęgnowaniu niemowląt, karmione, kąpane, ubierane itd. według obyczaju, wiedzy, poglądów i przekonań jego rodziny. Potrzeby dziecka są zaspokajane tak, jak to rodzina czy inna wychowująca grupa uważa za słuszne. Na przykładzie dziecka najlepiej dostrzegamy fakt, że potrzeby biologiczne i psychiczne, potrzeby rzeczywiste wynikają z funkcjonowania organizmu, natomiast inne potrzeby — społeczne, gospodarcze, kulturowe — wynikają z funkcjonowania jednostki w systemach społecznych, ekonomicznych i kulturowych. Potrzeby społeczne powstają więc przede wszystkim z działań koniecznych w miejscu, jakie jednostka zajmuje w zbiorowościach i pełnionej tam roli.

Potrzeby społeczne są bardzo złożone i układają się, podobnie jak biologiczne i psychiczne, w pewne kompleksy. Szczególną rolę grają tutaj potrzeby polityczne: potrzeba wolności, sprawiedliwości, równości, informacji, udziału we władzy, ładu, bezpieczeństwa prawnego, zabezpieczenia przed agresją zewnętrzną itp. Życie w społeczeństwie, państwie, uczestniczenie w działalności partii politycznych, instytucji państwowych, korzystanie z instytucji wymiaru sprawiedliwości, udział w działaniach publicznych składają się na działalność polityczną. Polityka jest tym zakresem działań, który bezpośrednio lub pośrednio związany jest z walką o władzę, ze sprawowaniem władzy i z jej utrzymywaniem. Przebieg życia politycznego wywiera na ludzi fascynujący wpływ nie tylko dlatego, że polityka przesądza przebieg spraw publicznych, decyduje o pokoju czy wojnie, o rewolucjach i kryzysach politycznych mogących głęboko zmienić bieg procesów społecznych, ale także dlatego, że jest związana z realizacją idei takich, jak wolność, sprawiedliwość i równość, nadających wartość i sens życiu narodów.

Założenie rodziny, udział w działaniach organizacji celowych, społeczności lokalnych, sąsiedzkich, osiedlowych, wzajemne oddziaływania w zakładach pracy itp. stanowią tę społeczną sferę życia, która ma nieraz decydujący wpływ na subiektywne poczucie sensu życia. Zadowolenie bowiem z życia, poczucie szczęścia zjawia się najczęściej w tej sferze sto-

sunków z innymi ludźmi, w obcowaniu bezpośrednim z małymi, bliskimi grupami.

Oczywiście, udział jednostki w funkcjonowaniu zbiorowości społecznych jest w pewnym stopniu zależny od stanu biologicznego organizmu i od stanu psychiki. Wykonywanie zawodów, zajmowanie stanowisk jest także zależne od zdrowia, sprawności, szczególnych zdolności. Widać to wyraźnie na przykładzie zawodu akrobaty cyrkowego, muzyka czy matematyka, wymagającego szczególnych uzdolnień. Jest więc rzeczą bardzo ważną, aby umieć znaleźć taką pozycję w zbiorowościach, taki zawód, taki zakres działań publicznych itp., które są dobrze uzasadnione stanem organizmu i stanem możliwości psychiki.

Każdy zawód, każda pozycja społeczna stawia jednostkom określone wymagania i psychologowie w poradniach starają się określić, jakie szanse mają poszczególne jednostki w wykonywaniu danego zawodu lub funkcji czy też obowiązków danego stanowiska. Najważniejsze jednak jest samodzielne uświadomienie sobie siebie samego, swoich możliwości, aspiracji, zainteresowań i celów. Sztuka stawiania sobie celów życiowych jest doniosła dla każdego człowieka i trzeba uczyć się jej bardzo wcześnie, i trzeba jej także uczyć dzieci w rodzinie i szkole.

Udział w zbiorowościach i wykonywanie w nich różnych ról i działań, utrzymanie życia organizmu i zapewnienie sobie równowagi psychicznej wymaga,

aby spełnione były warunki dysponowania materialnymi środkami zaspokajania potrzeb. Utrzymanie bowiem życia we wszystkich wymiarach ludzkiej egzystencji jest zaspokojeniem potrzeb, czyli wyrównywaniem odczuwanych braków, bez czego organizm, psychika jednostki czy grupy społeczne lub inne systemy środowiskowe, w których działa, nie mogą istnieć. Potrzeby możemy podzielić najogólniej na dwa rodzaje: te, które dla zaspokojenia wymagają zużycia środków materialnych i dlatego pociąga to za sobą skutki gospodarcze, i te, których zaspokojenie nie pociąga za sobą takich skutków. Te pierwsze nazywamy konsumpcyjnymi. Są to nie tylko potrzeby, takie jak żywienie, ubieranie, mieszkanie i jego wyposażenie, ale także np. zaspokajanie potrzeb estetycznych przez zakup dzieł sztuki, książek itd. Otóż te potrzeby konsumpcyjne czynią z ludzi istoty gospodarujące, to znaczy produkujące dobra, usługi, tworzące całe organizacje gospodarcze itd. I tak dochodzimy do bardzo ważnej sfery, jaką jest gospodarka.

Każdy, kto przeżył wojnę, jakiś kryzys gospodarczy, każdy, kto uczestniczy w prowadzeniu gospodarstwa domowego, z codziennego doświadczenia wie, jaka jest waga spraw gospodarczych i środków prowadzenia gospodarki, tzn. pieniądza i instytucji finansowych, wyposażenia technicznego produkcji, całej sfery spożycia, usług, towarów, świadczeń socjalnych itp. Okresy kryzysów gospodarczych prawie

absolutyzują sprawy gospodarcze, sprawy rynku i spożycia, podaży towarów i możliwości nabywania środków zaspokojenia potrzeb. Jest to oczywiste, gdyż bez zaspokojenia potrzeb materialnych nie ma normalnego funkcjonowania organizmu, psychiki, nie ma normalnego uczestnictwa w działaniach społeczeństwa ani uczestnictwa w wartościach kultury. Stąd tylu ludzi uważa sprawy gospodarcze za decydujące o wartości życia.

Uczestnictwo w gospodarce u każdego człowieka przechodzi pewne etapy. Niemowlęstwo i dzieciństwo jest okresem zupełnej zależności gospodarczej od rodziców i też instytucji opiekuńczych, okres szkolny jest przygotowaniem do samodzielności gospodarczej, po rozpoczęciu pracy zawodowej zaczyna się okres samodzielnego uczestnictwa w gospodarce, a starość jest ograniczaniem tego uczestnictwa. Lecz już niemowlę ma swoje potrzeby konsumpcyjne, wymaga specjalnego odżywiania, pielęgnacji, a potem te potrzeby wymagające nakładów ekonomicznych stale rosną. Znowu nie będę tu powtarzał spraw banalnych, lecz chcę podkreślić doniosłość samodzielności gospodarczej jednostki dla nadania swojemu życiu sensownego kształtu. Zależy to oczywiście od ustroju gospodarczego, w którym jednostka żyje: w niektórych ustrojach, np. w socjalizmie, państwo przejmuje na siebie duży zakres inicjatywy gospodarczej i ogranicza przez to zakres inicjatywy gospodarczej jednostek. W innych ustrojach sprawy

gospodarcze są skupione w rękach wielkich koncernów, banków, wielkich firm i jednostka musi rozwiązywać swoje problemy w ramach możliwości stwarzanych przez ten ustrój. W każdym jednak wypadku, obserwując losy i kariery ludzi w różnych ustrojach, łatwo zauważamy, co i w jakim zakresie zależy od sprawności, zdolności, wyobraźni, inteligencji i wiedzy poszczególnych jednostek. One bowiem na swój sposób stawiają sobie swoje cele życiowe w zakresie ekonomicznym, obmyślają drogi realizacji tych celów i kierują swoimi działaniami tak, by je osiągnąć.

W społeczeństwach europejskich, pod wpływem kapitalizmu wieku XIX i XX wytworzyły się silnie ugruntowane hierarchie wartości stawiające dobra i wartości gospodarcze bardzo wysoko wśród wartości życiowych. Dążenie do majątku, posiadania, możliwości, do dysponowania szerokim zakresem dóbr gospodarczych zostało szczególnie ugruntowane w społeczeństwach nazywanych „konsumpcyjnymi” lub „masowej konsumpcji”.

Krótki okres trwania ustroju socjalistycznego, pełen zresztą wahań i załamań, nie zmienił tego zasadniczego nastawienia wobec wartości gospodarczych i ekonomicznych celów życiowych. Jednakże w ostatnich dziesięcioleciach wytworzyły się pewne postawy „roszczeń konsumpcyjnych” we wszystkich rodzajach ustrojów i pogląd, że jednostki mają pra-

wo do wysokiego poziomu konsumpcji, niezależnie od wkładu pracy. Ta postawa może powodować poważne komplikacje, gdyż jak to stwierdzał stary Smith pod koniec XVIII wieku, tylko praca jest źródłem i podstawą bogactwa narodów.

Wynika stąd, że traktowanie pracy jako wartości ekonomicznej gra ważną rolę w życiu ludzkim. Materializm historyczny przypisuje sferze gospodarczej, a przede wszystkim sferze produkcji, ogromną rolę w kształtowaniu osobowości człowieka. Trzeba podkreślić, że rola konsumpcji jest jeszcze większa. Przecież konsumpcja kształtuje człowieka od chwili urodzenia, podczas gdy pracować zaczyna dopiero w stosunkowo późnym okresie — dla dzieci chłopskich praca zaczyna się znacznie wcześniej, ale dla dzieci miejskich nieraz dopiero po studiach wyższych. Otóż nie powtarzając tego wszystkiego, co na temat pracy słyszeliśmy od rodziców, od nauczycieli, od przełożonych w zakładzie pracy, chcę podkreślić konieczność rozważenia stosunku do pracy. Wszyscy mamy do dyspozycji, i pod tym względem jesteśmy absolutnie równi, pewną ilość czasu, którą możemy wykorzystać w sposób bardzo zróżnicowany. Przyjmując, że przeciętnie życie ludzkie trwa (dla prostszego rachunku) 70 lat, każdy z nas przeżyje 25 550 dni, czyli 613 200 godzin. Jedną trzecią tych godzin poświęci na sen, czyli 204 400 godzin prześpi. Zostaje mu 408 800 godzin. To jest kapitał czasu, którym



dysponuje i może go wykorzystać albo pracując znowu po 8 godzin dziennie, czyli poświęcając na pracę 204 400 godzin, lub mniej czy więcej. Nie przeprowadzam tu obliczeń możliwego budżetu czasu sugerując, by czytelnicy zrobili to sami. Znając swoją sprawność pracy w ciągu godziny i wiedząc, ile mają godzin do dyspozycji, mogą szacunkowo określić wielkość swojego dzieła życiowego. Pierwszy zatem kapitał to czas. Drugi kapitał, którym każdy z nas dysponuje, to pewien zakres zdolności do wykonywania pewnych prac — mogą to być uzdolnienia intelektualne, umysłowe, artystyczne, manualne, sprawnościowe, sportowe lub inne. Wreszcie każdy z nas może być pracowity, jeżeli potrafi swoją wolą opanować naturalne lenistwo i skłonności do zabawy. Czas, zdolności i pracowitość są jednak podstawowym wyposażeniem każdego człowieka, z tym że oczywiście istnieją różnice między warunkami rodzinnymi w poziomie zamożności, stanowisk i pozycji społecznej, charakterach i wiedzy, a zatem i poziomie startu do samodzielnego życia w gospodarce.

Wróćmy do roli konsumpcji w życiu człowieka. Sprawa jest oczywista na pierwszy rzut oka — możemy się odżywiać racjonalnie, a możemy się odżywiać nieracjonalnie, możemy nie pić napojów alkoholowych i nie odurzać się narkotykami, możemy nie palić tytoniu, możemy ubierać się racjonalnie albo ekscentrycznie, możemy dowolnie urządzać na-

sze mieszkania w ramach posiadanych środków i wiem na pewno, że estetyka mieszkania nie zależy od majątku, tylko od wrażliwości estetycznej właściciela. Oczywiście, w okresach biedy wojennej czy kryzysu gospodarczego poziom spożycia zależy od stanu rynku, ogólnego stanu gospodarki. Jednakże nawet w okresie największej biedy wojennej czy biedy okresu powojennego, czy innych kryzysów istnieją możliwości indywidualnego kształtowania konsumpcji w zależności od wyobraźni, wiedzy i pomysłowości spożywcy. Zdobywanie środków gospodarowania to jedna strona sprawy, a ich użytkowanie to druga i ta druga jest znacznie ważniejsza dla sensownego kierowania życiem.

Termin „konsumpcja” ma wiele znaczeń. Może oznaczać sam bezpośredni akt zaspokojenia potrzeby, np. spożycie obiadu. W innym znaczeniu konsumpcja to zespoły działań ludzkich zmierzających do bezpośredniego lub pośredniego zdobywania środków zaspokojenia potrzeb. Wreszcie w najszerszym znaczeniu konsumpcja to, jak piszą w podręcznikach ekonomii, „faza procesu reprodukcji społecznej”, czyli ten cały ogromny dział gospodarki nazywany także „sferą spożycia”. Dla uproszczenia, używając tutaj terminu konsumpcja mam na myśli zaspokajanie potrzeb wymagających użycia środków materialnych i zdobywanie takich środków. W mowie potocznej przez konsumpcję rozumiemy zazwyczaj bezpośrednio użytkowanie różnego rodzaju dóbr i usług,

a do sfery spożycia ekonomiści zaliczają także wykształcenie, ochronę zdrowia, zorganizowany wypoczynek w czasie wolnym od pracy itp.

Praca i konsumpcja to są dwie strony tego samego procesu. Człowiek spożywający więcej, niż wynosi wkład jego pracy, żyje na koszt pracy innych ludzi. Roszczenia konsumpcyjne nie uzasadnione pracą niszczą społeczeństwa i całe gospodarki, o czym wiedzieli już ludzie przed tysiącami lat, mówiąc, że niektóre jednostki, rodziny, klasy społeczne czy całe narody „żyją ponad swój stan”, czyli że spożywają więcej, niż wytwarzają, co zawsze musi prowadzić do katastrofy. Trzeba o tym także pamiętać w wysiłkach sensownego ukształtowania bytu jednostek.

Mówiąc o konsumpcji chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na to, że w mowie potocznej, także w publicystyce, a nieraz i w nauce, nie odróżnia się dostatecznie precyzyjnie kilku zjawisk: a) nabywania dóbr przez kupno, wymianę, wyłudzenie czy innymi mniej lub więcej uczciwymi sposobami, b) posiadania dóbr dla użytkowania, dla zaspokojenia żądzy posiadania, dla przyszłego czy aktualnego użytkowania. Posiadanie może być potężnym motywem działań gospodarczych, zabiegów czy nawet celem życia, c) użytkowania dóbr, czyli konsumpcji w ścisłym tego słowa znaczeniu, d) marnowania dóbr, czyli zużywania ich na zaspokojenie potrzeb „otoczkowych” czy też pozornych, przedwczesne zużywanie, nie-

oszczędne obchodzenie się z posiadanymi dobrami, używanie do celów szkodliwych dla jednostki i gospodarki, e) bezmyślnego niszczenia zarówno w gospodarstwach domowych, jak i w gospodarce państwowej, jak np. na placach budowy pozostawianie cementu na deszczu, złe magazynowanie żywności itd. Trzeba bowiem pamiętać, że w naszej cywilizacji europejskiej, a więc także polskiej, wystawne przyjęcia, pokaz luksusu były i są nadal pokazem siły, zamożności, wpływu, pozycji społecznej. Nie tylko król Francji Ludwik XIV, ale także niektórzy polscy magnaci potrzebowali do obsługi w czasie obiadu niezwykle liczny tłum lokajów, hajduków i dworzan. „Zastaw się, a postaw się” to hasło było znane we wszystkich społeczeństwach lubiących biesiady.

Te uwagi wystarczają do podkreślenia doniosłości sfery gospodarczej czy też wymiaru gospodarczego naszego życia. Może ona wytwarzać w człowieku albo bezgraniczny egoizm, chciwość, zdolność do wycisku i bezwzględnego bogacenia się, albo zniszczyć człowieka i utrzymywać go całe życie w beznadziejnej nędzy. Między tymi dwoma biegunami istnieje ogromna skala różnych możliwości rozumnego pokierowania sferą gospodarczą naszego życia. Czym jednak trzeba się kierować w wyborze dróg i metod działania? Trzeba mieć określony system wartości!

Przejdźmy więc do rozważań nad kulturowym wymiarem naszego życia. Wiemy z doświadczenia co-

dziennego, że podejmując jakieś działania, rozważając metody i narzędzia działania, zastanawiając się nad tym, z kim czy przeciw komu działać, musimy dokonywać ocen, rozważać wartość celów, metod, środków współpracowników, i w tych ocenach, wyborach i kompromisach kierujemy się określonymi sprawdzianami wartości, coś uważamy za cenne, coś za niegodne, coś za wartościowe, coś za bezwartościowe, coś za przyzwoite, a coś za haniebne. Czasami stajemy przed wyborami i decyzjami o zasadniczej doniosłości i wtedy wybieramy między dobrem i złem. Otóż we wszystkich tych sytuacjach, kiedy dokonujemy wyborów i ocen, od małych do bardzo ważnych, kierujemy się jakimiś dyrektywami i nakazami. Czasami są to zasady moralności przyjęte i uznane w społeczeństwie, czasami uznawany kodeks honorowy, czasami przykazania religii, czasami zasady ideologii, niekiedy etyka wykonywanego zawodu, a niekiedy po prostu kalkulacja własnych korzyści. Zawsze bowiem mamy jakiś zestaw wartości, z których jedne stawiamy wyżej od innych i nadajemy im większą moc w podejmowaniu decyzji. Gdy Kalego z *W pustyni i w puszczy* spytano, co jest złem, a co dobrem, odpowiedział: złem jest, gdy ktoś Kalemu ukradnie krowy, dobrem jest, gdy Kali komuś ukradnie krowy. Jest to zasada znacznie powszechniej stosowana w naszym społeczeństwie, niż się to czytelnikom powieści Henryka Sienkiewicza wydaje.

Podręczniki etyki praktycznej czy stosowanej, podręczniki etyki religijnej, różne rozważania nad dobrem i złem stanowią jednak tylko część dyrektyw ze świata wartości. Obok wartości moralnych, religijnych, ideologicznych w naszym życiu ważną rolę odgrywają wartości estetyczne i kryteria użyteczności społecznej i wartości dobra społecznego, kryteria oceny dobra gospodarczego, kryteria oceny wartości intelektualnych, takich jak prawda i poprawność logiczna rozumowań itd. Ze względu na rozważane tutaj zagadnienie sensowności życia te kryteria oceny są niezmiernie ważne. Jakże bowiem ocenić i uznać, że dana czynność jest sensowna? Musimy mieć jakąś miarę, która nam to pozwoli rozstrzygnąć. Wydaje się zatem, że cały problem sensowności życia sprowadza się do zagadnienia znalezienia kryteriów właściwych ocen, które będziemy mogli stosować do naszych działań w sferze społecznej, gospodarczej, kulturowej, słowem, do tych wszystkich wymiarów, gdzie działamy, przekształcamy rzeczywistość, wypowiadamy się i gdzie możemy dorzecznie zapytać o sens takich działań. Sprawa jednak nie jest tak prosta. Życie bowiem jest bardzo złożonym splotem zjawisk i procesów zachodzących w różnych wymiarach, względnie wobec siebie autonomicznych, i nie może jedna sfera dyktować powszechnych reguł wszystkim innym.

Zastanówmy się więc bliżej nad kulturowym wymiarem naszego życia. Nie rozważając wszystkich

możliwych znaczeń terminu „kultura” powiemy, że określamy tą nazwą wszystkie zjawiska, procesy, wytwory materialne, symbole, przedmioty idealne i pomyślane (dla przykładu: przedmiotem idealnym jest dla nas dowolna liczba, przedmiotem pomyślanym bohaterowie literaccy, np. pan Wołodyjowski), ustalone sposoby zachowania się ludzi i reguły określające ich zachowania. Do kultury należą więc przedmioty codziennego użytku nazywane przez etnografów kulturą materialną, sztuka w jej wszystkich postaciach, wierzenia i idee, wszystkie wytwory umysłu i fantazji, gdy zostały zobiektywizowane i przyswojone innym ludziom. Do kultury należą także wartości i kryteria ocen, o których mówiliśmy.

Każdy człowiek ma potrzeby kulturowe — potrzebę przeżywania piękna, potrzebę dążenia do prawdy, każdy ma jakieś idee, kultura ustala zasady regulujące wzajemne oddziaływania między ludźmi, do kultury należą prawo i obyczaje, jej tworem jest także nauka i technika.

Badania porównawcze prowadzone przez etnologię czy inne nauki nad różnymi społeczeństwami i ich kulturami pokazują wyraźnie, jak dalece codzienne zachowania się ludzi są warunkowane przez obyczaje, wierzenia, magię, filozofię, sztukę itp. W społeczeństwie trobriandzkim spożywanie posiłków było czynnością niezmiernie wstydliwą i intymną, natomiast stosunki seksualne zupełnie nie, czyli od-

wrotnie niż u nas. O tym, co jest dobrem, a co złem, co jest wartością, dla której warto żyć, czy jest to wartość ekonomiczna, artystyczna, religijna, czy społeczna, decydują kryteria kultury. W modelach społeczeństw kapitalistycznych na czele „oficjalnej” hierarchii wartości są dobra ekonomiczne, w społeczeństwach teokratycznych wartości religijne, w modelu społeczeństwa socjalistycznego wartości socjalne, a w poszczególnych grupach zawodowych jeszcze inne, np. w wojsku — męstwo, w zakonach — religijność.

Jaka jest rola tego wymiaru kulturowego naszego życia dla innych sfer naszej aktywności? Nawet dla biologii naszego organizmu jest ona wielka, gdyż reguluje sposób odżywiania i zaspokajania innych potrzeb biologicznych, a więc wpływa na przebieg funkcjonowania organizmu. Dla równowagi psychicznej niezmiernie ważne jest, w jaki sposób stosujemy się do nakazów wartości, gdyż takie zjawiska psychiczne, jak wstyd, duma, wyrzuty sumienia, dążenie do doskonałości itd., są wynikiem „internalizacji” wartości, stosowania się do nich czy też ich naruszania.

W życiu psychicznym wartości sztuki czy moralności mogą wzbogacać treść naszych przeżyć, mogą je deformować: kultura współżycia zbiorowego może być źródłem szczęścia, ale może także głęboko unieszczęśliwiać, prowadząc do depresji uczuć, dążeń i ambicji. Do kultury też należy „nauka o znacze-



niu” jako część logiki, a ponieważ nasze postępowanie jest wyrażaniem naszej osobowości, jest przejawianiem intencji, komunikowaniem jakichś treści, a więc ma także znaczenie w sensie logicznym, i to znaczenie także należy do sfery kultury.

Ogólnie biorąc kultura wpływa na życie społeczne grup i jednostek poprzez kilka mechanizmów: a) po urodzeniu organizm niemowlęcia zostaje w powolnym procesie rozwoju organicznego, psychicznego, społecznego i kulturowego rozwinięty w pełnego człowieka, tzn. jednostka „internalizuje”, czyli akceptuje i przyswaja sobie wiedzę i umiejętność reagowania na postępowanie innych i umiejętność wywoływania pożądanych zachowań innych ludzi, uczy się panowania nad popędami i odruchami, emocjami i zachowywania się zgodnie z wymaganiami obyczaju i prawa, kształtuje aspiracje i dążenia oraz umiejętność stawiania sobie celów działania; b) kultura ustanawia, a jednostka akceptuje kryteria pozwalające oceniać i hierarchizować wartości; c) kultura ustanawia reguły postępowania i działania dla realizacji celów; d) kultura ustanawia ideały, modele i wzory do naśladowania; e) kultura wzbogaca treść przeżyć i uczy twórczości, uczy sztuki wyrażania swojej indywidualności.

Z tego wynika, że nadając sens swojemu życiu musimy to zawsze czynić w ramach tej kultury, w której żyjemy, gdyż inaczej to, co czynimy, nie będzie ani zrozumiane przez innych, ani akceptowane

i będzie bez końca wywoływało konflikty i antagonizmy. Oczywiście, że można widzieć także sens życia w walce i konfliktach, a zresztą walki i konflikty są nieuniknione zarówno w życiu jednostek, jak i całych zbiorowości, i wielu filozofów od Heraklita do Marksa w konfliktach widziało istotny czynnik rozwoju. Ale być czynnikiem zmian i rozwoju to co innego niż być czynnikiem syntezy i rozkwitu.

\* \* \*

Spróbujmy teraz jakoś zsyntetyzować rozważania nad tymi pięcioma wymiarami czy też sferami naszego życia i zapytajmy, co to jest życie ludzkie i co jest w nim rzeczywiście ważne? Na pierwszy rzut oka widzimy, że wszystkie te sfery życia są ważne, że nie można żyć bez procesów biologicznych, bez świadomości, bez współżycia z innymi, bez produkowania środków zaspokajania potrzeb i bez ich spożywania, bez wartości i kryteriów ocen, bez piękna i wiedzy, bez idei i techniki. Czyli człowiek jest istotą „wielowymiarową”, żyje na wielu płaszczyznach i można więc pytać zasadnie, na jakiej płaszczyźnie przede wszystkim trzeba nadawać sens zachodzącym procesom życiowym i jakie są w tym zakresie możliwości jednostki? Bo przecież procesy biologiczne mają swoją naturalną logikę, są regulowane ustalonymi prawidłowościami i jeżeli mają swój sens obiektywny, to przeważnie niezależny od naszych usiłowań. Możemy także stwierdzić, że pro-

cesy zachodzące w społeczeństwie, gospodarce i kulturze mają swoje obiektywne prawidłowości i że sensownym zachowaniem się jest włączenie się w ich bieg i poddanie płynącej fali. W życiu potocznym, w codziennym kieracie uregulowanym rytmem snu, pracy, załatwiania bieżących spraw rodziny, odpoczynku, jesteśmy tej fali podporządkowani zupełnie. Wszystkie nasze działania, lub prawie wszystkie, wynikają z uczestnictwa w jakichś formach zbiorowości: rodzinie, kręgu sąsiedzkim, zakładzie pracy, organizacjach celowych, np. społecznych, politycznych, kulturalnych, religijnych, gospodarce itp. Nasze działania w tych codziennych sprawach są dyktowane przez warunki, przepisy prawa, obyczaje, przyzwyczajenia, konieczności biologiczne, psychiczne, społeczne. Gdzieś w tym wszystkim uświadamiamy sobie własne „ja”, własną indywidualność, wiemy, że czegoś chcemy, ale — mówimy sobie — na razie trzeba te marzenia odłożyć. Moglibyśmy, każdy z nas, z łatwością ułożyć katalog spraw i zdarzeń codziennych i poklasyfikować je na następujące kategorie: sprawy i fakty powtarzające się codziennie, zdarzenia występujące w regularnych odstępach, ale trwałe, fakty nie mające miejsca codziennie, ale mające ważne skutki, fakty zachodzące rzadko, ale bez większej ważności, fakty zdarzające się codziennie, ale którym nie przypisujemy żadnej uwagi (np. na pewno codziennie w lecie dostrzegam gdzieś muchę, ale nie zwracam na nią uwagi). Sporządzenie takiego

spisu zdarzeń i faktów w ciągu np. jednego miesiąca powie nam, że nasze życie to długie serie zdarzeń, faktów, zjawisk, z których niektóre łączą się w spójne łańcuchy tworząc uporządkowane procesy mające własną od nas niezależną logikę. Inne są od nas zależne w pewien sposób i możemy je modyfikować, następne wreszcie są wynikiem naszych własnych działań i są od nas w pełni zależne.

Otóż dla sensownego kształtowania swojego życia sporządzenie takiego katalogu czy spisu spraw codziennych co najmniej w ciągu miesiąca czy też dłuższego okresu jest konieczne, aby zorientować się, czym jest nasze życie naprawdę. Do tych wszystkich bowiem wymiarów, o których mówiliśmy, trzeba dodać jeszcze jeden, stanowiący co prawda składnik naszego życia psychicznego, ale szczególnie ważny — wymiar fantazji, marzeń, snów na jawie, urojeń dotyczących świata zewnętrznego i urojeń dotyczących własnej osobowości. Na ten aspekt życia codziennego chciałbym szczególnie zwrócić uwagę. Jest to taki rezerwat, do którego uciekamy od rzeczywistości, i stąd taki był sukces kina i telewizji, że materializowały na ekranie ten świat marzeń i snów, nadawały im kształty i pokazywały sytuacje wysnzione jako swoiście rzeczywiste.

Niektórzy ludzie oddzielają starannie ten świat rojeń od świata faktów, ale u wielu wyobrażenia i urojenia, zwłaszcza dotyczące własnej osoby, ingerują w codzienność realną i wpływają przede wszyst-

rządu świata i spraw ludzkich niewątpliwie tak! Przecież nawet najwięksi społecznicy, starający się uporządkować świat zgodnie z interesami mas, zawsze mieli własną wizję tych interesów, a sukces osiągnęli wtedy, gdy tę wizję narzucali masom, gdy ich „idee ogarniały masy i stawały się siłą materialną”.

Podstawowa rola indywidualności polega także na tym, że z „materiału” potrzeb biologicznych, psychicznych, społecznych, kulturowych, gospodarczych tworzy ona materiał dążeń sformułowany w celach życiowych. W każdym bowiem wymiarze egzystencji człowiek stawia sobie pewne cele: czasami świadome, bardzo przemyślane, starannie zaplanowane; niekiedy prawie nieświadomie poddaje się silnym popędom i skłonnościom zrodzonym z imperatywnych potrzeb; czasami ulega sugestiom i wpływom zbiorowości społecznych, w których „wypada”, aby ich członkowie dążyli do społecznie uznanych celów; czasem te cele wyłącznie dyktuje indywidualność chcąca silnie zapisać się w rzeczywistości. Przy takim postawieniu zagadnienia istota ludzkiego życia zamyka się właśnie w celach. Można i tak powiedzieć: żyć to tyle, co realizować postawione sobie cele:

Jest to oczywiście bardzo ograniczające sformułowanie. W takim razie sen nie jest życiem świadomym, a zatem jest tylko ograniczaniem życia, dlaczego więc bezsenność jest taką męką? Odpowiadam

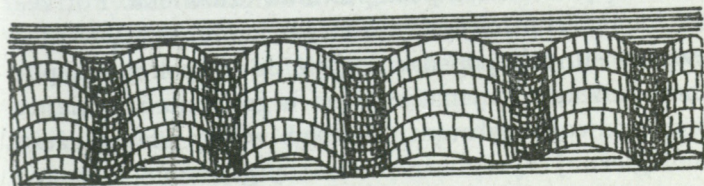
na te wątpliwości — istotą życia ludzkiego jest ten jego zakres, w którym istnieją możliwości świadomego i celowego kształtowania siebie, świata rzeczy i ludzi, a więc rzeczywistości społecznej, kulturowej i gospodarczej. Tam realizuje się w pełni człowieczeństwo. Lecz aby te cechy i właściwości, które składają się na to człowieczeństwo, doszły do głosu, aby mogły się przejawiać i działać, muszą być spełnione warunki składające się na funkcjonowanie we wszystkich wymiarach egzystencji, które omówiliśmy.

Jak więc od tych podstawowych wymiarów naszej egzystencji dochodzimy do tego, co ludzkie w nas i w naszym otoczeniu? Jak dochodzimy do przejawów życia, które są decydujące dla sensownego kierowania sobą w tej ludzkiej skali, a nie w skali istnienia wszechświata? Być może, że w tej wielkiej skali wszechświata też istnieją jakieś cele, dla których wszystko to istnieje, i wielu jest filozofów uznających taki teleologiczny porządek istnienia. Ten cel ostateczny nadaje także ostateczny sens ontologiczny wszelkiemu istnieniu. Ale nas tu interesuje przede wszystkim ludzki sens życia, możliwość nadania sensu własnemu życiu, szukamy więc w tych zakresach, gdzie sprawy zależą od nas i od naszej woli, chociażby wielu filozofów mówiło nam, że obracamy się w sferze złudzeń. Mamy jednak dowody praktyczne, z codziennego doświadczenia, że ostatecznie dużo spraw zależy od nas czy od ludzi, na

których możemy mieć wpływ, żeby podjąć próbę szukania. Uświadomiwszy sobie bowiem całą złożoność zjawisk, zdarzeń, procesów i faktów zjawiających się codziennie, cotygodniowo, każdego miesiąca czy tylko czasami w ciągu wielu lat — człowiek musi sformułować indywidualną definicję własnego życia. W tym celu powinien rozpocząć od ustalenia celów, dla osiągnięcia których chce żyć.

# 3

## Cele życia





Każdy z nas, prędzej czy później, postawi sobie te nieuniknione pytania: Po co żyję? Czy życie samo przez się ma jakiś cel? Co chcę osiągnąć i do czego dojść? Jakie cele można i jakie warto sobie w życiu stawiać? Na te pytania otrzyma różne odpowiedzi od religii, filozofii, ideologii, poszczególnych nauk i od potocznej mądrości ludowej. Z punktu widzenia biologii celem życia poszczególnego organizmu jest utrzymanie gatunku, jego rozmnożenie i przekazanie genów następnemu pokoleniu, które odtworzy cechy gatunkowe i z kolei przekaże je swoim potomkom. W życiu człowieka ten potężny mechanizm gra taką samą rolę, jak w życiu innych gatunków, tylko że zbiorowości ludzkie i ich kultura kierują ten popęd w ustalone sposoby jego zaspokajania. Popęd służy nie tylko rozmnażaniu, ale także przyjemności, a ciało staje się także „przedmiotem konsumpcji” (J. Baudrillard *La société de consommation*. Paryż 1976, s. 199). Lecz mimo tego przekierowania popędu płciowego na tory użycia i przyjemności, mimo usiłowań regulujących zachowania seksualne ze strony religii, moralności i prawa, nie można lekceważyć biologicznych sił tkwiących w organizmie i ich roli w wyznaczaniu postępowania człowieka. Potrzeby biologiczne mają swoją stronę motoryczną w niezwykle silnych popędach, gdyż od zaspokojenia potrzeb zależy utrzymanie życia organizmu i istnienia oraz rozwoju gatunku. Dlatego w tej płaszczyźnie biologicznej życia utrzymanie organizmu i posłu-

szeństwo jego prawom jest celem życia, jest faktem powszechnym w materii ożywionej. Człowiek jednak jest czymś więcej niż materią ożywioną, jest także inteligencją obdarzoną zdolnościami twórczymi o stosunkowo dużym zakresie autonomii, jest intelektem oraz wyobraźnią i posiada zdolność do pracy przekształcającej świat, w którym żyje. Może więc te potężne popędy biologiczne, jakimi są głód, pragnienie, płęć, szukanie ochrony, sublimować i przekształcać w cele samoistne: zaspokajanie głodu może się zmieniać w obżarstwo, pragnienie w pijaństwo, stosunki seksualne w rozpustę, potrzeba mieszkania w szukanie luksusu itp. Ponieważ zaś z zaspokajaniem takich potrzeb pozornych związane są silne gratyfikacje zarówno przyjemnościowe, jak i uznanie społeczne, i są one przejawem siły gospodarczej, więc także z łatwością mogą być uznane za cele życiowe wysokiej rangi. Wszystkie etyki filozoficzne oraz religie ascetyczne wywierają na postępowanie ludzi tylko wpływ ograniczony. Krótko: możemy swoje cele życia widzieć w zaspokajaniu rzeczywistych czy przetworzonych potrzeb biologicznych, gdyż z nimi łączy się także dążenie do panowania nad innymi, dominowania nad ludźmi, do sprawowania władzy, chociaż sama technika tej władzy jest daleka od swoich biologicznych źródeł. Jest więc rzeczą ważną, aby w refleksji nad swoimi celami życia zdawać sobie dokładnie sprawę z roli grających w nas sił i popędów biologicznych.

Z punktu widzenia filozofii sprawy celów życia zostają ujęte w zupełnie innej perspektywie. Każdy człowiek nosi w swoim umyśle skłonności do refleksji i do zastanawiania się nad sobą, swoim życiem, istnieniem świata i przyjmuje świadomie lub nieświadomie pewne tezy zaspokajające te filozoficzne potrzeby. Może przyjmować odpowiedzi religii, którą wyznaje i w której dogmaty wierzy. Z punktu widzenia filozoficznego problem celu istnienia jest pełen wątpliwości. Stwierdzamy, że organizmy są zbudowane celowo, że zjawiska zachodzące w przyrodzie spełniają funkcje zdające się wskazywać, iż zostały „zaplanowane” celowo, gdyż deszcz utrzymuje życie roślin, rośliny natomiast dostarczają pokarmu zwierzętom itd., czyli że zjawiska i procesy układają się w mechanizmy zamykające się we wzajemnym umożliwianiu, warunkowaniu i wspomaganii. Bliższe badania jednak kwestionują cele wskazując przy tym, że mamy tu do czynienia z cyklami powiązanymi zależnościami przyczynowymi, a nie celowymi.

Nie zamierzam wchodzić tutaj w te spory opisane wystarczająco w podręcznikach filozofii, a zwłaszcza tego jej działu, który zajmuje się analizą natury bytu, tj. ontologii, czyli metafizyki. Ludzie nauki nie cenią tych rozważań ontologicznych, ale utrzymują się one przez tysiąclecia ludzkich kultur, gdyż odpowiadają istotnej potrzebie umysłu: wiedzieć, w jakim świecie żyjemy, i zrozumieć ten świat, który

także warunkuje czy nawet wyznacza przebieg naszego indywidualnego życia.

Każdy z nas wytwarza sobie jakiś pogląd na świat, tłumaczący naturę świata i nasze w nim miejsce. Człowiek o przeciętnym wykształceniu, przeciętnej inteligencji, zajęty bieżącymi sprawami nie myśli za dużo o celu istnienia świata i celu swojego życia. Żyje pod naciskiem aktualnych spraw, a sens istnienia świata w tej nie formułowanej wyraźnie filozofii sprowadza się do tego, że ma do wykonania takie a takie obowiązki, musi wykonywać daną pracę, dbać o rodzinę, troszczyć o kształcenie dzieci, awansować, zarobić, mieć mieszkanie i jakoś sobie to ciężkie życie uprzyjemnić. Świat w jego odczuciu najczęściej jest siedliskiem złego losu, sił obojętnych lub wrogich, z którymi trzeba sobie radzić szukając możliwych zabezpieczeń. Tylko w chwili zmęczenia, rozpaczy, smutku, żalu stawia sobie pytanie po co to wszystko?

Filozofowie — przynajmniej niektórzy — mówią nam, że świat istnieje w swojej własnej prawidłowości i my jesteśmy w nim na tych samych prawach jak każdy kamień, roślina, zwierzę. Tak się stało w procesie ewolucji i w losowych procesach przyczynowych, że zbiegły się warunki w taki sposób, że oto powstało życie, potem rozwinęły się różne gatunki, a wśród nich *homo sapiens* i w toku jego rozwoju, gdzieś w tym wielkim łańcuchu istnienia i zmian, urodzili się moi rodzice, a słuchając

praw gatunku powołali mnie do życia. Czy chcę, czy nie chcę, słucham tych samych praw koniecznych, regulujących bieg zdarzeń w tym wielkim cyklu zjawisk i procesów, a w wymiarach kosmosu moje istnienie jest czymś bardzo nikłym. W wymiarze naszego globu jestem jednym wśród przeszło 4 miliardów egzemplarzy *homo sapiens*. W wymiarze mojego kraju jestem jednym z 36 milionów, w wymiarze mojego miasta już czymś więcej. W wymiarze rodziny moje istnienie dla moich dzieci jest wielkie jak cały świat.

Więc staram się najczęściej patrzeć na cały świat przez te wszystkie sprawy, które ode mnie zależą, i działam tak, jakby cały świat istniał po to, żebym ja wstał rano o wyznaczonej godzinie, o wyznaczonej godzinie zasiadł do wyznaczonej pracy i wykonał ją możliwie rzetelnie w wyznaczonym czasie. Wtedy sprowadzam cały świat do mojego kręgu istnienia, który kształtuję sobie dowolnie, obejmuję nim taki zakres spraw, który mnie interesuje. Może to być tylko zakres spraw czysto osobistych, zakres spraw rodziny, ale również osiedla, zawodu i zakładu pracy, całego narodu. Ale zawsze zależy to tylko ode mnie, co uważam za bardzo ważne i co jest mi obojętne. Bo ostatecznie, jeżeli filozofowie mnie przekonują, że cel mojego życia jest taki sam, jak cel istnienia jakiejś odległej gwiazdy, to wysłucham tego albo z grzecznym okazaniem zainteresowania, albo zacznę rozmyślać i rozważać, co z tego stwierdzenia

wynika dla mojego codziennego życia, dla moich spraw, mojego poglądu na świat. I wtedy gotów jestem zgodzić się z tymi filozofami, którzy wyznają pogląd, że świat istnieje po to, aby w nim zrodziła się jednostka ludzka, którą jestem ja, że świat ze swoimi bardzo skomplikowanymi procesami i zdarzeniami istnieje po to, aby w wyniku działania tych wszystkich przyczyn i skutków rozwinęła się moja indywidualność, aby została ona wyposażona w te wszystkie zdolności ciała i psychiki, a przede wszystkim w zdolność do tworzenia czegoś nowego, i aby użytkowała te swoje zdolności i wypromieniowała w pracy to wszystko, do czego jest zdolna.

Inaczej mówiąc, przyjmuję filozoficzny pogląd więcej niż antropocentryczny, pogląd wysuwający indywidualność ludzką na centralne miejsce istnienia. Wiem, że z punktu widzenia nauki, z punktu widzenia nawet zdrowego rozsądku, można twierdzić, że jest to teza nedorzeczna. Dlatego też przyjmuję ją nie jako tezę bezwzględnie prawdziwą i uzasadnioną filozoficznie czy naukowo, ale przyjmuję ją jako podstawę tworzenia sobie własnej filozofii życia, ustalania dla siebie praktycznych reguł postępowania w życiu. Po prostu: jeżeli przyjmę takie założenie, że moja indywidualność jest tym elementem w istnieniu świata, który w moim działaniu jest podstawowym punktem odniesienia, jest początkiem stosunku do życia, innych ludzi i innych istot we wszystkich wymiarach tego życia, to wtedy w jej

funkcjonowaniu widzę cel swojego życia, a także cel całości istnienia, które doprowadziło do jej powstania. Postępuję więc tak, jak gdyby ta indywidualność moja była tym centralnym elementem świata, ponieważ z niej mogę „wydobyć” to wszystko, co może moje życie uczynić sensownym i może je „ustawić” wobec wszystkich innych przejawów istnienia świata, a przede wszystkim wobec przyrody, ludzi, kultury, gospodarki. Mogę bowiem czynić to, do czego mnie skłaniają czy zmuszają prawa natury czy prawa rządzące społeczeństwem, kulturą i gospodarką, nie tylko te stanowione, ale te przyrodzone, działające od tysiącleci. Poddaję się im biernie, ale indywidualność pozwala mi na działanie innowacyjne.

Ta hipoteza nie rozstrzyga filozoficznego problemu celu świata, ale wtedy jest rzeczą raczej obojętną, jaki pogląd przyjmę, byle nie naruszał mojej podstawowej dyrektywy praktycznej. Mogę oczywiście przyjmować inne zasadnicze poglądy na świat, na przykład pogląd religii, że świat został stworzony przez Boga w jemu tylko wiadomym celu, a celem naszego życia jest powrót duszy do Boga po takim życiu, które na to zezwoli. Ten pogląd religijny ma także wiele zalet praktycznych. Sądzę, że istota religijnej filozofii życia została poetycko zawarta w słynnym zdaniu św. Augustyna „serce moje niespokojnym jest, dopóki nie spocznie w Tobie, o Panie”. Krótko — wierząc w Boga wszechmogącego,

człowiek ufa jego mądrości, wie, że cały świat i on są jego tworam i Bóg decyduje o celu i sensie życia. Człowiek poddając się i ufając Bogu, wszystko, co się zdarzy, może wytłumaczyć jego wolą, a słuchając jego przykazań, ma pewność, że dusza jego po śmierci powróci do Boga.

Istnieje oczywiście wiele innych materialistycznych i idealistycznych poglądów filozoficznych na cel istnienia, które można znaleźć w podręcznikach historii filozofii. Nam tu jednak chodzi tylko o wskazanie, że każda próba refleksyjnego uporządkowania własnego życia i określenia jakichkolwiek celów konkretnych w dowolnej sferze życia musi w jakiś sposób odwoływać się do ogólnego rozstrzygnięcia filozoficznego, chociażby dokonywało się to w sposób nieświadomy. Gdy ktoś decyduje się na poświęcenie swojego życia realizacji celów gospodarczych, mierząc przede wszystkim do zdobycia majątku, to oczywiście przyjmuje on filozofię stawiającą na czele wszystkich wartości, jakie w życiu można osiągnąć, postawić, dobra ekonomiczne. Można jednak gromadzić majątek nie dla niego samego, ale dla zapewnienia sobie dostatniego życia we wszystkich innych płaszczyznach, gdyż pieniądze są także czynnikiem władzy, wpływu, prestiżu, zapewniają dostęp do wysokiego poziomu zaspokajania wszystkich potrzeb, czy to rzeczywistych, czy pozornych. Ktoś może chcieć swoje życie poświęcić sztuce, nauce, polityce, technice i, oczywiście, podobnie jak w działalności



gospodarczej każda z tych dziedzin może być dla niego sama w sobie celem lub środkiem do realizacji innych celów. Gdyż każda działalność w życiu, w dowolnym jego wymiarze, pociąga za sobą zróżnicowane skutki. Uprawiając naukę można dojść także do kariery politycznej, jak np. Henry Kissinger, można tworząc sztukę zgromadzić ogromny majątek, jak np. Pablo Picasso, można także uprawiając politykę dojść nie tylko do zaszczytów, ale także i do majątku, ale można — i takich przykładów jest znacznie więcej — osiągnąć wielkie rezultaty, stanowiące same w sobie wartość godną życia.

Jak powiedziałem, mój pogląd na sprawy ontologicznego celu istnienia świata jest taki, że istnienie świata jest warunkiem powstania indywidualności ludzkich i z czysto ludzkiego punktu widzenia ten fakt przesądza, co jest w tym świecie najważniejsze. Lecz to jest dopiero założenie do konkretnego rozwiązywania zagadnienia celów życiowych w poszczególnych wymiarach ludzkiej egzystencji. Zakładając, że cele w zakresie biologicznym — sprawność, zdrowie — oraz w zakresie psychologicznym — sprawny umysł, silna wola, dobra pamięć itd. — mają przede wszystkim charakter instrumentalny, tzn. nie są celami dla siebie, ale narzędziami osiągnięcia celów społecznych, gospodarczych i kulturowych, zastanówimy się nad problemem stawiania sobie celów w tych dziedzinach.

Kultury europejskie, w tym także polska, przyj-

mują pewien rodzaj społecznej filozofii życia, uznającej wysoką wartość sukcesu indywidualnego. Najwyraźniej przejawia się to w sporcie, gdzie ideałem każdego sportowca jest osiągnięcie rekordu w swojej dziedzinie: w biegach, skokach, rzutach. W sporcie zwycięzców wieńczy się laurami i wręcza się im złote medale.

Ta bowiem sportowa miara wartości zostaje w pewien sposób przeniesiona na inne dziedziny czy wymiary życia. Zwłaszcza społeczeństwa kapitalistyczne są nazywane społeczeństwami „konkurencyjnymi” (*competitive society*), to znaczy opartymi na współzawodnictwie, w których najlepsi pod jakimś względem dochodzą do pożądaných celów, przy czym nie musi to być najlepsza wiedza czy inteligencja, ale może to być także największa bezwzględność czy też nieliczenie się z jakimikolwiek skrupułami. To współzawodnictwo istnieje w świecie społecznym w pewnym zakresie w każdym ustroju. W XIX wieku uogólniano je i stworzono filozofię „walki o byt” przeniesionej na teren nauk społecznych w darwinowskiej teorii, według której w przyrodzie toczy się walka o byt i tylko najlepsi, tzn. najsilniejsi, mają szansę przeżycia, rozmnożenia i w ten sposób cechy najlepszych egzemplarzy każdego gatunku przekazywane z pokolenia na pokolenie doprowadzają do rozwoju. Ta uproszczona wersja darwinizmu już dawno zniknęła z filozofii i socjologii, z publicystyki, ale jej ślady utrzymują się ciągle w potocznych po-

glądach. Współzawodnictwo jest bowiem faktem i ludzie w bardziej sprzyjających warunkach, np. mający lepszy start życiowy w rodzinie, wpływowych przyjaciół, sprawniejsi umysłowo, itd., mają więcej szans na sukces w życiu.

Co więc stąd wynika dla kierowania własnym życiem?

Otóż przyjmując tutaj tezę, że punktem wyjścia w naszym życiu jest nasza indywidualność, ona bowiem jest skupieniem tych wszystkich cech i właściwości, które nas różnią od innych ludzi, i że te jej właściwości są także podstawą naszego „wkładu” w życie, musimy w każdej dziedzinie naszej aktywności rozważyć: a) co z punktu widzenia tych własnie cech naszej indywidualności uważamy za szczególnie wartościowe i jaką sobie ustalimy hierarchię wartości; b) które z tych wartości chcemy osiągnąć i jakie mamy realne szanse ich osiągnięcia biorąc pod uwagę posiadane zdolności, wiedzę, cechy charakteru, pozycję startową w społeczeństwie oraz potrzebny czas i wysiłek dla osiągnięcia tych wartości; c) w jaki sposób dążenie do wartości uznanej za najwyższą wpłynie na dążenie do zdobycia innych mniej ważnych wartości, czyli jeżeli zaangażuję wszystko w osiągnięcie jednego celu, czy nie zuboży to mojego życia w innych wymiarach.

Są to problemy bardzo trudne do rozstrzygnięcia dla młodzieży, zwłaszcza we współczesnych społeczeństwach przedłużających okres młodości nie-

samodzielności bardzo długo. Biorąc pod uwagę przedłużenie okresu obowiązkowego nauczania szkolnego do lat 9 czy 10 w wielu krajach, a potem jeszcze 2 lub 3 lata nauczania zawodowego, nie mówiąc już o tym, że szkoły średnie i wyższe przedłużają ten okres zależności społecznej i gospodarczej młodych ludzi nawet do 24 roku życia lub jeszcze dłużej, młodzież zostaje postawiona przed rzeczywistą odpowiedzialnością za siebie już w wieku pełnej dojrzałości, mając przyzwyczajenie do tego, że ktoś za nią decydował zawsze w jej istotnych sprawach życiowych.

Jednakże pamiętając o wyliczeniu liczby godzin, którymi w życiu dysponujemy, każdy rok przedłużania okresu przygotowania jest pozbawieniem się 5840 godzin (po odliczeniu snu), które możemy przeznaczyć na osiągnięcie celów życia. I stąd także wynika ważność wczesnego ustalenia sobie tych celów, gdyż wynik naszego życia to jest suma czy synteza dorobku przepracowanych godzin.

Jak już powiedzieliśmy, wybór celów w życiu jest określony przyjętym systemem wartości, gdyż nie mogąc mieć wszystkiego, musimy się decydować na wybór, co zawsze oznacza także rezygnację z czegoś. Wybór wartości dokonuje się na podstawie poglądu na świat, na podstawie teorii istnienia, bez względu na to, czy jest to teoria naukowa, filozoficzna, czy też tylko intuicyjna lub złożona z niejasno uświadamianych i rozumianych ogólników zaczerpniętych

z elementów religii, tradycyjnej wiedzy potocznej i skojarzeń z zasłyszanych gdzieś twierdzeń. Jakaś więc ogólna filozofia jest potrzebna wszystkim ludziom. Każde codzienne działanie zmusza do wypowiedziania czy uznawania tez filozoficznych, tak jak zmusza do mówienia prozą, chociaż tego też nie wiedzą. Nie wiedzą, a jednak żyją. Stawiają sobie cele w życiu, osiągają je lub ich nie osiągają, przeżywają klęski, tragedie, załamania. Czy można ich przed tym uchronić?

W pewnym sensie tak. I po to między innymi piszę tę książkę. Chcę pokazać, że trzeba sobie wyraźnie zdawać sprawę z tego, jaką się przyjmuje filozofię życia, jakie kryteria ocen i jaką rolę ta filozofia gra w stawianiu sobie celów życiowych. Dążenie bowiem do celów nierealnych jest także przyczyną nieszczęść i klęsk — zarówno jednostek, jak i całych narodów — a w ustalaniu celów nierealnych ta świadomie czy nieświadomie przyjmowana filozofia gra swoją rolę.

Zalecam więc czytelnikom jako ogólną dyrektywę postępowania w życiu staranne analizowanie wszystkich zamiarów i działań, swoich celów i aspiracji przez postawienie sobie zawsze wobec nich prostych pytań:

Dlaczego chcę to a to osiągnąć? Dlaczego podejmuję te działania? Dlaczego nie podejmuję takich a takich działań? Odpowiedzi nie są łatwe, gdyż z sobą człowiek bywa równie nieszczerzy, jak i z bliźnimi.

Ale jeżeli chce prowadzić życie świadome siebie i swoich zasad, kierowane przez siebie i nie chce być pionkiem czy popychadłem sterowanym przez innych ludzi, wyznawcą nie sprawdzonych poglądów wypowiedzianych sugestywnie przez innych, czyjejs propagandy czy sugestii, jeżeli chce zawsze móc racjonalnie ocenić swoje motywy, działania, stosowane środki i metody, musi się nauczyć analizowania siebie, tak jak w szkole uczył się analizowania zjawisk przyrodniczych czy problemów geometrycznych. Inaczej mówiąc, zalecam kształcenie samowiedzy. Nie uchroni nas ona przed losem zaskakującym zniecka i złośliwie, nie uchroni przed wypadkami, nie uchroni przed irracjonalnym przebiegiem zdarzeń życia zbiorowego, ale może uchronić przed zdarzeniami i zjawiskami, które można kalkulować i przewidywać.

Jak osiągać taką samowiedzę w formułowaniu swoich celów w życiu? Co nazywamy celem, a zwłaszcza celem w życiu, czyli celem dalekosiężnym, o którym właśnie pod koniec życia możemy orzec, czy został osiągnięty? Celów oczywiście jest w naszym życiu wiele. Gdy wychodzę z domu po zakupy, mam cel określony — nabyć konkretny, potrzebny mi teraz przedmiot. Gdy wychodzę na spacer, też cel mam mniej więcej zakreślony. Gdy zaczynam pisanie rozprawy czy zbieram się do jakiegokolwiek pracy, mam cel określony. Ogólnie mówiąc, w tych wypadkach cel jest to albo jakiś pożądaný stan rze-

czy w jakiejś dziedzinie, albo jakiś określony punkt na jakiejś mapie, który ktoś ma osiągnąć, albo konkretne dzieło, które trzeba wykonać. Czasami cel to po prostu meta, do której należy dojść. Czasami cel to zadanie wyznaczone przez dowolną władzę, przez kogoś, kto ma prawo nam to zadanie zlecić. Najogólniej mówiąc celem jest to, co chcemy osiągnąć. Prakseologia, czyli nauka o skutecznym działaniu, powie każdemu zainteresowanemu znacznie więcej na temat celów, ale dla naszych rozważań taka definicja wystarczy.

Celów mamy wiele: cele na cały dzień, na daną godzinę czy na kilka najbliższych minut, kiedy musimy wykonać jakąś niezbędną czynność. Mamy też cele na dalszą metę i wreszcie cele na całe życie. Cele więc muszą się układać w hierarchie i nasz problem polega na rozważeniu, jak budować sobie taką hierarchię celów, by ich realizacja nadawała życiu sensowny przebieg. Nie pisząc tutaj naukowej rozprawy o celach, lecz rozważając zagadnienia z punktu widzenia praktyki, jako punkt wyjścia analizy bierzemy fakty stawiania sobie celów w codziennych zabiegach.

Otóż łatwo spostrzegamy, że nasze cele codzienne powiązane są zawsze w pewne kompleksy, że są podporządkowane celom wyższym i że osiągnięcie celów mniejszych jest warunkiem osiągnięcia celów bardziej złożonych. Na przykładzie szkolnym: odrobienie lekcji jest warunkiem uzyskania dobrej oceny

z danego przedmiotu, to warunkuje przejście do następnej klasy, dalej ukończenie szkoły i zdanie egzaminu do szkoły średniej i tutaj codzienne cele opanowania materiału składają się na realizację celu, jakim jest zdanie matury, a potem zdanie egzaminu na wyższą uczelnię i uzyskanie dyplomu umożliwiającego wykonywanie pracy zawodowej, a praca zawodowa pozwoli zdobyć środki na założenie rodziny i na realizację wszystkich innych celów z tym związanych. Oczywiście.

Jak więc konstruować sobie taką hierarchię celów w życiu, która pozwoliłaby nam pokierować życiem sensownie, optymalnie wykorzystać własne zdolności, rozwinąć indywidualność i stworzyć to, na co ona pozwala. Jak już powiedziałem, stawianie celów życiowych zaczyna się od ogólnych filozoficznych przesłanek, od nich przechodzimy do systemu wartości, a następnie te wartości stosujemy do konkretnych sytuacji, do położenia społecznego i gospodarczego, do istniejących możliwości obiektywnych, do szacunku własnych zdolności, żeby wreszcie dojść do ustalania konkretnej hierarchii celów.

Na przykład idealny przebieg tego procesu wyglądałby następująco: X uznaje, że najwyższym celem, jaki chciałby osiągnąć w życiu, jest zostanie doskonałym i sławnym chirurgiem. To równocześnie dałoby mu dobrą sytuację materialną, uznanie społeczne, wysoki prestiż, szeroki krąg kontaktów i towarzysztwo, możliwość wyjazdów w świat itp. Ten cel



wynika dla niego z systemu wartości, w którym doskonałość zawodowa, niesienie pomocy chorym, wpływ na innych ludzi są dyrektywami ważnymi. Grają tu także rolę wszystkie ludzkie ambicje: próżność, chęć zaznaczenia się, wybicia, zaspokojenia chęci ryzyka, pokazania własnej wyższości itd. Możemy więc w tym procesie stanowienia celów wyróżnić elementy racjonalne, takie, które powodują formułowanie celów realnych, oraz elementy, nazwijmy je dziecinnymi, gdyż są to elementy stanowienia celów w życiu, które każą małym chłopcom marzyć o zostaniu kominiarzem, strażakiem, marynarzem czy lotnikiem. Inaczej mówiąc, w tym procesie stanowienia celu grają także poważną rolę różne urojenia, fantazje, złudzenia i marzenia na jawie.

Sformułowanie celu naczelnego — zostania doskonałym chirurgiem — wymaga wyobraźni i zdolności wyobrażenia sobie, co jest konieczne do osiągnięcia tego celu i jakie warunki muszą być spełnione niejako „po drodze”. Jest rzeczą jasną, że trzeba skończyć szkołę średnią otwierającą drogę na studia medyczne, że te studia medyczne trzeba ukończyć i specjalizować się w chirurgii, wybrać jakiś dział chirurgii i na nim się skupić. Lecz równocześnie trzeba także zdobywać stale ogólną wiedzę medyczną i nie wystarczy techniczna doskonałość w operowaniu, by być naprawdę wielkim chirurgiem. Trzeba także dysponować ogromną wiedzą z medycyny, biologii, innych nauk z psychologią i naukami społecznymi

włącznie, gdyż trzeba mieć także osobisty wpływ na pacjentów, budzić ich zaufanie, tworzyć wokół siebie swoistą aurę, która niezwykle sprzyja procesom leczenia. Otóż ustalenie sobie tych wszystkich celów podporządkowanych tej całej hierarchii wymaga studiów znacznie szerszych niż medycyna i chirurgia, wymaga także przestudiowania biografii wybitnych chirurgów, studiów nad stosunkami między lekarzem i pacjentem, słowem, dokładnego zdania sobie sprawy ze wszystkich elementów, które się składają na wielkość chirurga. Oczywiście te same wymagania odnoszą się do każdego innego zawodu, od robotnika kwalifikowanego, rzemieślnika, urzędnika, do uczonego, literata itd. W każdym z tych bowiem zawodów istnieją warunki konieczne, które muszą być spełnione, jeżeli się chce w nim osiągnąć doskonałość.

Tu mała dygresja na temat hierarchii celów. Chciałbym podkreślić z naciskiem, że w moim pojęciu nie istnieje jakaś hierarchia celów z punktu widzenia ich większej czy mniejszej ważności czy też doskonałości moralnej. Oczywiście są zawody i cele w życiu moralnie potępiane, np. ktoś może chcieć zostać doskonałym przestępcą jak Lupin czy też groźnym bandytą jak Jesse James. O wartości celu decyduje przyjęta jako podstawa wartość moralna celu. Ale chciałbym podkreślić, że doskonałość zawodowa sama w sobie jest taką samą wartością we wszystkich zawodach; doskonały tokarz jest tak sa-

wo wartościowy jak doskonały chirurg czy doskonały badacz, a wartość moralna doskonałego wykonywania zawodu tokarza jest podobna do wartości moralnej zawodu uczonego. Można być niemoralnym tokarzem i niemoralnym uczonym. Istnieje oczywiście społeczna hierarchia zawodów, tzn. w opinii społecznej jedne zawody są bardziej, a inne mniej poważane, ale w każdym z tych zawodów występują ludzie mniej lub bardziej doskonale wykonujący ten zawód.

Mówiąc o hierarchii celów mam na myśli ten fakt, że ustanowiwszy sobie jeden lub kilka celów uznawanych za najwyższe w życiu, każdy człowiek musi potem realizować wiele celów podporządkowanych, wymaganych przez logikę czy cechy tego celu najwyższego lub przez logikę porządku społecznego, który decyduje o tym, jak, jakimi metodami, środkami, działaniami można osiągnąć te właśnie cele najwyższe.

W innym znaczeniu hierarchia celów może oznaczać to, że w każdym społeczeństwie, odpowiednio do uznawanych w nim hierarchii wartości, istnieją cele życiowe ważniejsze, cenniejsze i mniej ważne czy mniej cenne. Tak też niewątpliwie jest i z taką hierarchią łączy się zazwyczaj większe lub mniejsze społeczne uznanie dla ludzi osiągających te cele. Lecz w wielu społeczeństwach, niezależnie od takiej hierarchii celów grupujących je wyżej lub niżej na jakiejś skali ocen, przyznaje się niektórym cechom

wartość równą, np. równo ceni się doskonałość w wykonywaniu zawodów bez względu na to, jakie miejsce dany zawód zajmie w skali społecznego poważania. Ceni się cechy charakteru wykazywane w wykonywaniu zawodu, takie jak rzetelność pracy, jakość wykonywanego produktu czy usługi. Społeczeństwa protestanckie, tzn. społeczeństwa, w których większość obywateli wyznawała religię kalwińską czy luterzańską, wytworzyły wynikającą z dogmatów religijnych etykę pracy, która potężnie przyczyniła się do wytworzenia „ducha kapitalizmu” (by użyć wyrażenia Maxa Webera). Otóż to właśnie w świetle tej etyki pracy kształtowały się poglądy na równość moralną wykonywania pracy bez względu na to, w jakim zawodzie ta praca była wykonywana. Próba narzucenia jakiemuś społeczeństwu dzisiaj takiej etyki pracy będzie z góry skazana na niepowodzenie.

Współczesne społeczeństwa, z naszym włącznie, są pod wpływem ideologii konsumpcji. Wystarczy przejrzeć podstawowe porozumienia z Gdańska, Szczecina, Jastrzębia, żeby się zorientować, że były one podyktowane przez „ducha” społeczeństwa uważającego, że tylko złe rządy i niewłaściwi ludzie sprawujący władzę spowodowali, że poziom konsumpcji w naszym społeczeństwie jest tak niski. Nie ma w tych porozumieniach elementów podnoszenia jakości pracy, intensywności pracy, kultury pracy. Piętnowanym złem społecznym jest niski poziom za-

robków, złe warunki pracy, zbyt długi czas pracy itd., spowodowany przede wszystkim złymi rządami, natomiast nie wskazuje się żadnej roli etyki pracy w przewycięzaniu zła społecznego i gospodarczego. Porozumienia nie mówią nic o tym, jak podnieść produkcję i tworzenie dochodu narodowego, mówią tylko o jego podziale.

Ale wróćmy do rozważań o celach w życiu. Każdy człowiek stawia sobie cele w zawodzie, w gospodarstwie domowym, w życiu rodzinnym, w życiu towarzyskim, w działalności społecznej, działalności politycznej, w aktywności kulturalnej, a ponadto może sobie jeszcze stawiać cele religijne, uprawiać w czasie wolnym jakieś zajęcia, jak np. kolekcjonowanie jakichś przedmiotów (znaczki pocztowe, stare zegary, porcelanę, starą broń itp.). I tutaj znowu dochodzimy do zagadnienia ważności tych różnych celów, gdyż nasz czas życia jest ograniczony i trzeba sobie odpowiedzieć, ile z tego kapitału 400 000 godzin przeznaczyć na poszczególne z nich. O tej ważności celów także rozstrzygają wartości i znowu one decydują, na co przeznaczymy ten czas.

Wyróżniliśmy już trzy możliwe hierarchie celów: wynikającą z celu nadrzędnego w życiu, któremu są podporządkowane cele niezbędne dla jego osiągnięcia. Dalej, hierarchię wynikającą z moralnej czy też społecznej wartości stawianych sobie celów. I wreszcie hierarchię różnych celów, do których dążymy równolegle, ze względu na treść naszego życia

w różnych wymiarach, a które musimy sobie jakoś uporządkować, czy na przypisywaną im ważność.

Pamiętajmy, że ustalenie sobie celów nierealnych, celów „falszywych” z tego powodu, że nie prowadzą do osiągnięcia wyników dających korzyści jednostce i społeczeństwu, czy też przynoszących szkody, lub też dążenie do celów pozornych, jest podstawową przyczyną poczucia zmarnowania i bezsensu życia. Zajmijmy się teraz tym zagadnieniem nieco bliżej.

Przyjmując, że życie jest przebiegiem regulowanym prawidłowościami biologicznymi, psychologicznymi i społecznymi (gdyż prawidłowości gospodarki i kultury sprowadzają się do prawidłowości współżycia i współdziałania zbiorowego ludzi), że istnieją w nim przebiegi zdeterminowane zupełnie, ale że również we wszystkich płaszczyznach ludzkiej egzystencji istnieje szerokie pole autonomicznych działań indywidualności, szukamy przede wszystkim celów, które stawia nam nie natura egzystencji, ale własna możliwość samodzielnego kształtowania życia. Przyjmujemy tutaj wyłożoną już wyżej tezę, że indywidualność człowieka nie jest odbiciem świata zewnętrznego, repliką rzeczy i ludzi, że to, co zostało w naszej psychice „zinternalizowane” ze świata zewnętrznego, pozostaje częścią tego świata zewnętrznego, ale indywidualność nie jest wynikiem takich „internalizacji”. Mając zatem autonomię działania

mamy także możliwość stawiania sobie celów odpowiadających cechom i właściwościom naszej indywidualności. Oczywiście, stawiając sobie te cele musimy się liczyć z koniecznościami przebiegów życiowych we wszystkich wymiarach naszej egzystencji, ale to już jest teren metodologii stawiania celów. Najpierw kilka uwag o różnych kategoriach celów, jakie ludzie sobie w życiu stawiają.

Życie narzuca nam wszystkim jeden cel: zaspokajanie potrzeb. Jak już stwierdziliśmy, każdy wymiar naszego istnienia ma swoje potrzeby specyficzne, które muszą być zaspokojone, jeżeli człowiek ma prawidłowo funkcjonować w tym wymiarze zgodnie z prawami przyrodzonymi. To narzuca każdemu człowiekowi cel podstawowy: przeżyć, zachować zdolność do funkcjonowania w każdym wymiarze.

Istnieje określone minimum egzystencji, to znaczy pewien poziom zaspokojenia tych potrzeb, poniżej którego życie zostaje zagrożone lub też człowiek zostaje wyłączony z pewnego obszaru procesów życiowych. Na przykład analfabeta jest człowiekiem wyłączonym ze znacznych obszarów życia kulturalnego współczesnych społeczeństw mających rozwiniętą cywilizację techniczno-przemysłową. Lecz, jak wiemy, potrzeby różnicują się bardzo łatwo, rozwijają i przekształcają, i stwierdzenie, że celem życia jest zaspokajanie potrzeb, staje się raczej mało znaczącym ogólnikiem.

Drugim czynnikiem wpływającym na stawianie so-

bie celów w życiu są uznawane wartości i dlatego jasna świadomość tego, jakie wartości uznajemy, jest doniosła dla sensownego stawiania celów i sensownego ich realizowania. Wartości są nam przekazywane w toku współżycia, kiedy dziecko od najwcześniejszych lat uczy się tego, co jest dobre, a co złe, co jest chwalone, a co ganione, potem w toku nauczania i wychowania młody człowiek uczy się odróżniać te wartości, które się chwali, ale nie trzeba ich stosować w życiu i codziennych działaniach, i te wartości, które są mniej chwalone, ale stosowane stale w działaniach.

Trzecim czynnikiem wpływającym na stawianie celów w życiu jest wiedza. Najczęściej jest to wiedza szkolna, tzn. wiedza naukowa zdobywana w szkole. Ale obok wiedzy naukowej w naszym życiu poważną rolę gra wiedza praktyczna zdobywana w toku wykonywania zawodu, w toku załatwiania spraw życia codziennego oraz wiedza potoczna, ta, którą kierujemy się bezrefleksyjnie w codziennym współżyciu z ludźmi. Każdy z nas łatwo sobie ustali, w jakich zakresach swojego życia dysponuje wiedzą teoretyczną, wiedzą praktyczną, wiedzą potoczną. Na przykład uczoney wyspecjalizowany w jakimś dziale fizyki w tym zakresie tworzy sobie obraz świata zgodnie z przyjętymi teoriami, lecz już regulując mrozenie w lodówce słucha wiedzy praktycznej zawartej w instrukcji, a w wielu sprawach społecznych kieruje się bezrefleksyjnie wiedzą potoczną,



zaczepniętą przez bezwiedne naśladownictwo z życia codziennego, z komentarzy prasowych czy telewizyjnych, radiowych, jak i z rozmów z kolegami itp.

Czwartym czynnikiem wpływającym na ustalanie sobie celów w życiu są aspiracje i ambicje, czyli inaczej mówiąc to, czym chcielibyśmy być, co chcielibyśmy mieć, czym chcielibyśmy imponować innym, co chcielibyśmy po sobie zostawić. Nie powtarzając tego, co napisali psychologowie na ten temat, z punktu widzenia naszego zagadnienia muszę stwierdzić, że trzeba umieć odróżnić aspiracje realne od marzeń na jawie, nie traktować życzeń jako rzeczywistości, ale także trzeba zawsze aspiracje ustalać na górnej granicy możliwości. Możliwości są dwojakiego rodzaju: jeden rodzaj to możliwości organizmu, zdrowia, siły, sprawności, dalej — możliwości zdolności, woli, pracowitości, wiedzy. Ustalanie celów ponad te możliwości prowadzi do klęski życiowej. Drugi rodzaj to możliwości środowiskowe, mianowicie pozycja społeczna, stan gospodarczy, stosunki z ludźmi, poparcie przez innych itp.

Biorąc to wszystko pod uwagę możemy sobie ustalać cele życiowe we wszystkich wymiarach naszej egzystencji i człowiek rozsądny zawsze tak czyni. Musi dbać o swoje ciało, zdrowie, sprawność przez rozsądny tryb życia zapewniający mu, że braki organiczne nie staną na przeszkodzie w realizowaniu celów w innych dziedzinach. Musi dbać o umysł i jego

sprawność: zdobywać wiedzę, umiejętności praktyczne, ćwiczyć wolę, panować nad uczuciami, słowem, kształcić te zalety i cechy psychiczne, które są cenione i respektowane w społeczeństwie i kulturze, w których będzie realizował swoje cele. W wymiarze społecznym jego cele mogą być bardzo zróżnicowane. Zgodnie ze swoim systemem wartości, zdolnościami i aspiracjami wybieramy cele w sposób racjonalny, tzn. dający gwarancję, że możemy je osiągnąć.

Cel możemy sobie ustalać wysoki, jeżeli potrafimy rozłożyć go jednak na „dawki” codzienne, małe i stosunkowo łatwe do zrealizowania. Na przykład w moim zawodzie można sobie postawić cel napisania książki, zebrać potrzebne materiały i następnie pisać jedną, dwie czy trzy strony, systematycznie, codziennie, narzucając sobie rutynę i kierat, które są zasadniczymi warunkami powodzenia. Pisząc przez 300 dni po dwie strony piszę duże dzieło, nie narażając się na frustracje i nie przerażając się wielkością zadania. Zostało ono bowiem zmienione na 300 małych zadań stosunkowo łatwych do wykonania. Oczywiście, muszę wiedzieć, co chcę na tych stronach napisać, ale przecież nie wiedząc, co chcę napisać, nie zabieram się do pisania. Ta zasada kumulowania małych wyników w ciągu długiego czasu jest pochodną tej protestanckiej etyki pracy, o której wspominałem, która w kapitalizmie stała się podstawą cnoty oszczędności, trwającej przez pokole-

nia i dającej w wyniku zamożne społeczeństwa. Oczywiście, że w tych społeczeństwach kapitalistycznych nie brak było fortun osiągniętych wyzyskiem, rabunkiem, oszustwem, ale zamożność drobnomieszczaństwa była zdobywana powolną kumulacją owoców długotrwałych wysiłków. Dla naszej cywilizacji „wolnego czasu i rozrywki” nie jest to ideał atrakcyjny.

Trzeba mieć cele gospodarcze zapewniające materialne podstawy egzystencji, cele społeczne i cele kulturowe, gdyż dopiero osiągnięcie ich wszystkich daje spełnienie naszego człowieczeństwa. Realizacją człowieczeństwa jest pełny rozwój indywidualności i zaznaczenie jej innowacyjną twórczością w działalności we wszystkich wymiarach życia. Żyjąc, człowiek „wypisuje” swoją działalnością jakieś „ślady” w tej „materii” życia, w której działa. A więc zostawia urządzone mieszkanie, w którym zaznaczyła się jego indywidualność, dom wybudowany według jego gustu, zostawia zorganizowane życie rodzinne, zostawia zorganizowane instytucje albo jakieś inne dzieła trwałe. Każdy chłop wprowadza jakieś zmiany w swoim gospodarstwie, każdy urzędnik ma możliwość wkładu innowacyjnego, podobnie jak i każdy robotnik. A jeżeli nie w zakresie pracy zawodowej, to zawsze istnieje możliwość pozostawienia trwałych śladów działalności w czasie wolnym od pracy w zawodzie.

Życie biologiczne obejmuje wiele procesów spon-

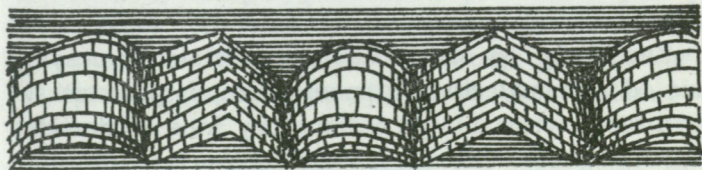
1

tanicznych, nad którymi świadomość nie ma żadnej kontroli. Życie psychiczne ma także swoje procesy nieświadome, a i procesy uświadamiane nie zawsze są kontrolowane przez „ja” świadomie. Natomiast udział w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalnym polega na świadomym poznawaniu, doznawaniu, ocenianiu, przeżywaniu, podejmowaniu decyzji i działaniu lub powstrzymaniu się od działania. Mając cele życiowe, możemy je zrealizować poprzez działanie, a czasem tylko powstrzymanie się od działania. Oczywiście, że wszystkie te trzy dziedziny życia mają swoje mechanizmy i procesy zupełnie niezależne od jednostek i ich woli. Gdy na giełdzie w dalekim kraju następuje krach i skutki jego powodują załamanie gospodarcze w wielu krajach, to, rzecz jasna, ogromna większość obywateli naszego kraju nie ma na te procesy żadnego wpływu. Mogą w jakimś kraju powstawać ruchy społeczne i polityczne zmieniające kierunek jego rozwoju, na które jednostki nie mają wpływu i które nadają ich życiu zupełnie inny przebieg. Lecz trzeba ten problem sformułować tak: oczywiście, zdarzenia zachodzące wokół jednostki stwarzają nieraz sytuacje zupełnie nieprzewidywane i niepożądane. Trzeba jednak takie sytuacje traktować jako próbę zdolności, inteligencji, wiedzy i woli, umiejętności działania i radzenia sobie z takimi sytuacjami. I historia narodów, i biografie członków naszej własnej rodziny pokazują nam, że takie sytuacje w życiu się zdarzają, że wojny, rewol-

lucje, kryzysy gospodarcze zachodzą często, że wypadki losowe, nieraz okrutne, zaskakują ludzi często i że człowiek mądry musi być jakoś przygotowany na radzenie sobie w takich sytuacjach. Wtedy trzeba przeorientować swoje cele, dostosować do zmienionej sytuacji. Czy to znaczy, że życie wtedy traci sens? To znaczy tylko, że trzeba zmienić metody działania i osiągnięcia celów.

# 4

## Działanie



Powiedzieliśmy, że żyć w wymiarze społecznym, gospodarczym i kulturowym to tyle, co działać. Oczywiście, każde działanie jest poprzedzone poznaniem, doznaniem, przeżyciem, oceną, a więc całym kompleksem zjawisk psychicznych, które mogą być świadome, nieświadome, odruchowe, może intuicyjne, może nie zawsze kontrolowane przez świadomość, przez racjonalną wiedzę. Każde jednak działanie wymaga uruchomienia mechanizmów motywacyjnych i motorycznych naszej psychiki, gdyż musi ona „wydać rozkaz” mięśniom, żeby je wprowadzić w ruch lub żeby uruchomić umysł i skłonić go do myślenia, planowania, przewidywania oraz wyobrażnię, tworzącą obrazy sytuacji, w których przyszłe działanie będzie przebiegało.

Ale w tych rozważaniach nie chodzi nam o opisywanie psychologicznych mechanizmów działania. Nie chodzi nam też o teorię czynów czy działań w jej filozoficznym czy prakseologicznym aspekcie. Chodzi nam raczej o opisanie tych mechanizmów, które polegają na osiągnięciu celów i nadawaniu sensu naszemu życiu. Chodzi nam o wskazanie, jak każdy z czytelników może sam się zastanowić nad swoim działaniem, zanalizować je i wybrać sobie własny sposób działań.

Zacznijmy od stwierdzenia, że działania uczymy się od niemowlęstwa w spontanicznym procesie socjalizacji, wrastania w rodzinę czy inne środowisko wychowawcze. Trzeba stwierdzić, że już kilkumie-

sięczne niemowlęta mogą dochodzić do bardzo wysokiej sprawności w działaniu na rodziców i wymuszaniu na nich zachowań dla siebie pożądanых. W okresie dzieciństwa uczymy się przez naśladowanie spontaniczne, często nieświadome, uczymy się metodami prób i błędów, a raczej nagród i kar, gdyż działania udane zawsze połączone są z jakąś nagrodą, czy to wewnętrznego zadowolenia, zewnętrznego uznania, czy też nagrodą materialną, a każde niepowodzenie jest połączone z karą psychiczną, społeczną czy materialną. Bardzo późno uczymy się systematycznie analizować swoje działania i zastanawiać się nad sposobami podniesienia efektywności swoich działań, tzn. metodami obmyślenia działań tak, by były one skuteczne.

Nie wdając się w definicję działania powiemy, że działaniem jest każde zachowanie będące reakcją na jakieś podniety zewnętrzne, skłaniające nas do jakiejś modyfikacji własnego zachowania się czy też modyfikacji jakiegoś elementu w zewnętrznej sytuacji. Jeżeli więc odpowiadam na zadane pytanie, jeżeli przesuwam się z krzesłem, gdyż mnie ktoś o to poprosi, gdy wykonuję jakąś pracę, czy to dla zarobku, czy dla przyjemności, poprawiam napisany tekst, piszę ten tekst, podnoszę gazetę, wygłaszam przemówienie, biorę udział w dyskusji, gram w karty itp. — zgodnie z przyjętym tu określeniem — działam.

Nauka prakseologii, rozwijana w Polsce przez Ta-



deusza Kotarbińskiego, jego uczniów i zwolenników, zajmuje się ogólnymi zasadami i dyrektywami sprawności działania. Nie powtarzając uczonych wywodów przyjmujemy względnie prosty i przejrzysty schemat analizy działania pamiętając, że jest ono przede wszystkim środkiem do osiągnięcia celów, a więc nadania życiu jakiegoś sensu. Przyjmujemy więc, że pierwszym składnikiem każdego działania jest jego podmiot czy człowiek działający, a ponieważ chodzi nam o analizę naszych własnych działań, więc pierwszym jego składnikiem jesteśmy my sami. Drugim składnikiem jest przedmiot działania, czyli rzecz, istota żywa, człowiek pojedynczy, grupa ludzi, instytucja, wartość, na którą działamy. Trzecim składnikiem jest wynik działania, to, co chcemy przez działanie osiągnąć. W zależności od tych trzech składników kształtuje się dobór środków działania, przy czym wyróżniamy tu narzędzia działania i metodę działania czy też sposób posługiwania się narzędziami. Jest to schemat analizy pozwalający się zastosować do każdego najprostszego działania, jakim jest np. podniesienie gazety leżącej na podłodze: podmiotem działania jest człowiek podnoszący, przedmiotem — gazeta, narzędziem — palce, które chwytają gazetę, metodą — schylenie się lub przysiad, wynikiem — podniesienie gazety, położenie jej na stole, biurku czy półce. Lecz już podniesienie worka kartofli wymaga innej metody i innych narzędzi. Chyba to jasne.

Cel jest zawsze określeniem wyniku działania i on też jest tym podstawowym wyznacznikiem doboru narzędzi i metody działania. Oczywiście, osiągnięcie celów życia wymaga działań bardzo złożonych i bardzo długotrwałych, lecz są one zawsze określane przez cele podporządkowane, częściowe. Cel jednakże jest tylko jednym z elementów działania i w analizie szczególną uwagę trzeba zwrócić na przedmioty działania i podmioty działające. Kilka słów o analizie podmiotu. Jest to w naszym ujęciu analiza siebie. Musimy tej analizie dokonać ustalając cele. Ale w toku działania analiza osiągniętych wyników w działaniach, czy to wstępnych, czy działaniach częściowych, pozwoli wnieść poprawki do tej pierwszej analizy dokonanej przy ustalaniu celów. Cele bowiem trzeba ustalać wcześniej, zanim sami możemy sobie zdać dobrze sprawę z własnych możliwości, a ponadto zmiany sytuacji od nas niezależne także zmuszają nas do korekt. Analizując siebie ze względu na dany cel i działania konieczne do jego osiągnięcia zwracamy uwagę na: posiadaną wiedzę, umiejętności praktyczne, środki, cechy charakteru wymagane w długotrwałym wysiłku, zdolności.

Drugi element analizy przygotowującej działanie do realizacji celów to rozpoznanie przedmiotu działania — aby zdobyć wykształcenie, trzeba opanować określony zasób wiedzy, aby wykopać rów, trzeba pokonać opór gleby lub skały itd. Przedmiot działania określa środki odpowiadające jego „naturze”.

Jeżeli przedmiotem działania jest człowiek, a celem zmiana jego postępowania lub wywołanie jakiegoś pożądanego zachowania, wtedy metody działania mogą być bardzo zróżnicowane. Florian Znaniecki wyróżnił kilkanaście takich możliwych metod działania na człowieka (F. Znaniecki *Social Actions*. New York 1967, drugie wyd.). Oto one: zaproszenie, nęcenie, przodowanie, wychowanie, podporządkowanie, naśladowanie, przeciwstawienie się, represja, agresja, kompromis, który może być egoistyczny lub altruistyczny, bunt i oczywiście różne pośrednie sposoby działania. Te sposoby działania człowieka na człowieka są niezwykle trwałe i utrzymują się z wielkimi zmianami przez tysiąclecia. Gdy chcę zdobyć jakiś przedmiot stanowiący własność innego człowieka, to mam do wyboru ograniczony zasób metod działania: mogę ten przedmiot kupić, otrzymać jako dar, ukraść, wyłudzić, wymienić na inny, otrzymać w spadku lub jeszcze w jakiś inny sposób, ale te możliwości istniały tak samo w starożytnym Egipcie, jak istnieją dziś, tylko że stosowane narzędzia działania i warunki zewnętrzne się zmieniły.

Psychologiczne teorie motywacji są bardzo złożone i sporo w nich rozbieżności między różnymi szkołami (Patrz X. Gliszczyńska *Motywacja do pracy*. Warszawa 1981). Przyjmując, że motyw są czynnikiem motorycznym, skłaniającym człowieka do działania, trzeba sobie dobrze zdawać sprawę, które

z nich kierują zachowaniem się człowieka, na którego działamy. Nie wymaga to oczywiście żadnych studiów psychologicznych, lecz orientacji w celach życiowych człowieka, którego badamy, i orientacji w jego stanie wiedzy i jego stanie emocjonalnym, które przecież można oszacować w bezpośrednim kontakcie i na podstawie obserwacji jego reakcji w toku rozmowy. Do skutecznego działania na ludzi konieczna jest umiejętność dokładnego obserwowania zachowań i umiejętność wyciągania wniosków. Niezależnie od tego ważne jest niewątpliwie także to, co można nazwać generalnym nastawieniem wobec ludzi.

Wyróżnia się zazwyczaj dwa takie generalne nastawienia: pierwsze jest gotowością do pomocy innym i wynika z definicji innego człowieka jako bliźniego, takiego samego jak my sami, i dlatego narażonego na cierpienia, wypadki losowe, nieszczęścia itp., a zatem wymagającego współczucia, pomocy i zrozumienia. Takie nastawienie nazywa się czasem altruizmem, chociaż termin ten w etyce miewa także inne znaczenia. Człowiek kierujący się takim nastawieniem wobec innych podchodzi do nich zawsze z gotowością zrozumienia, okazania sympatii i niesienia pomocy. Drugie nastawienie ogólne traktuje ludzi instrumentalnie, tzn. jako narzędzia do osiągnięcia celów i wykorzystywania ich wiedzy, możliwości, środków, którymi oni dysponują, bez względu na to, jakie będą skutki działania dla tych innych

ludzi. Zarówno altruizm, jak i egoizm mogą występować w różnych postaciach. Istnieje także postawa egoizmu racjonalnego stwierdzająca, że najlepszym sposobem osiągnięcia własnych celów jest praktykowanie altruizmu, gdyż wtedy zyskuje się ludzką sympatię i gotowość niesienia innym pomocy, okazywania życzliwości itp. Wtedy działający może liczyć na środki, którymi dysponują inni ludzie, jednakże bez wywoływania niechęci i wrogości, jaką zazwyczaj wywołuje nagi egoizm bezwzględny. Dalej trzeba pamiętać, że ludzie są bardzo podobni, jeżeli chodzi o dążenie do niezależności, poczucia bezpieczeństwa, że wszyscy prawie jednakowo dążą do ekspresji siebie i zaspokojenia swoich potrzeb.

Znajomość przedmiotów działania jest bowiem konieczna do określenia właściwych narzędzi działania. W działaniach na rzeczy, na przyrodę nieożywioną o narzędziach rozstrzyga wiedza techniczna. O narzędziach działania na organizmy żywe decyduje posiadana wiedza o biologii ich zachowania. Każdy z nas o tym wie i inaczej obchodzi się ze swoim kotem, a inaczej z psem, papugą czy złotą rybką. W działaniach na ludzi zakres narzędzi działania też jest ograniczony: słowa, sytuacje, dary, zapłata, gesty, mimika, nacisk pośredni przez innych ludzi, wymiana usług, przymus itp. — nie ma potrzeby wymieniać ich tutaj, gdyż każdy czytelnik zna je dobrze z własnego codziennego doświadczenia. Próby naukowej systematyzacji, uczone rozprawy nie przy-

noszą wiele więcej ponad powtórzenie w skomplikowanym i abstrakcyjnym języku tej wiedzy potocznej. Tej wiedzy trzeba się uczyć przez systematyczne obserwacje ludzi, przez ćwiczenie spostrzegawczości, przez obserwowanie ludzkich reakcji na różne sytuacje i dobre zapamiętywanie tego, co się widziało.

Podmiot, przedmiot, narzędzia, metoda i oczekiwany wynik tworzą system mający własną prawidłowość i wielu teoretyków działań ludzkich tak na nie patrzy, starając się dociec wewnętrznej logiki tego systemu dla opracowania reguł skutecznego działania. Niewątpliwie takie studia są pożyteczne, ale w swoim długim życiu widziałem wielu mistrzów skutecznego działania w polityce, gospodarce, zawodzie, nauce itp., którzy nigdy nie zajmowali się naukową analizą działań, a tylko odznaczeni się bystrym umysłem, lotną inteligencją, spostrzegawczością, uporem i konsekwentnym dążeniem do wyznaczonych sobie celów.

W działaniu wynik jest sprawdzianem cech podmiotu, właściwego doboru narzędzi i metod. Oczywiście, są także ludzie, którzy daleko większą wagę przywiązują do samego działania niż do końcowego wyniku. Uczony, który przez wiele lat prowadzi badania nad jednym zagadnieniem, właściwy sens swojego życia widzi w działalności badawczej, będącej dla niego wielkim przeżyciem. Daje mu wiele doznań wręcz olśniewających, może także wiele rozczar-

rowań, a nawet wtedy, gdy wynik jest ujemny, same badania zapełniły życie treścią wartą przeżycia. Także w życiu codziennym chodzimy do lasu zbierać grzyby dla samej przyjemności włóczęgi po lesie, a zebrane grzyby są tylko dodatkiem. Ale w europejskiej i amerykańskiej cywilizacji liczy się przede wszystkim sukces.

Cóż to jest sukces? Najprostsza odpowiedź brzmi: zrealizowany cel, zgodnie z zamierzeniem. Spełnienie oczekiwań. Uzyskanie wyniku pożądanego, a zatem budzącego podziw, uznanie dla cech podmiotu działającego, cech jego osobowości, doboru metody, doboru narzędzi działania, prowadzenia działań w czasie, dla wyobraźni i uporu w działaniu, umiejętności wykorzystywania sytuacji sprzyjających itd. Lecz dokładna analiza sukcesów, lektura biografii wielkich ludzi, którzy osiągnęli wielkie sukcesy, pokazuje jednak, że jest on zawsze w pewnym stopniu połączony z goryczą i zawodem. Nigdy bowiem wynik nie jest w pełni taki, jaki był przez działającego wymarzony — tylko inni ludzie, na szczęście, nie wiedzą, jaki był ten wymarzony ideał działającego, i dlatego podziwiają to, co zostało osiągnięte, jako pełną realizację zamierzeń. Ponadto sukces zawsze jest zakończeniem dążenia i za nim na pewien czas otwiera się pustka. A poza tym, co to jest sukces w dążeniu do celów życia?

W wymiarze biologicznym celem nieuniknionym życia jest śmierć, taki sukces osiąga nieuchronnie

każdy organizm żywy. Człowiek, który nie ma poczucia nieuchronności i konieczności swojej śmierci, jest narażony na wiele klęsk życiowych. Ale jeżeli ktoś postawił sobie jako cel w życiu, że np. zostanie wielkim chirurgiem i koło 50 roku życia jest nim rzeczywiście, to jednak szybko odkryje, iż jego życie nie kończy się, wtedy gdy osiągnął swój cel, ale żyje jeszcze znacznie dłużej, czasami tak długo, aż zobaczy, jak jego cel osiągnięty zbladł, przesłoniony osiągnięciami innych, a jego sprawność maleje z wiekiem, i że osiągnięty cel został przekroczony, że został w tyle i nie wypełnia już przechodzących dni i lat treścią przynoszącą zadowolenie.

Stąd wielu filozofów zajmujących się tymi zagadnieniami głosi „aktywistyczną koncepcję życia” zamykającą się w słowach: życie to działanie. Działanie wypełnia czas, daje poczucie siły, pozwala się cieszyć własną sprawnością, daje zadowolenie i poczucie szczęścia. Działam, więc żyję, działam, więc przekształcam zastaną rzeczywistość zgodnie ze zdolnościami twórczymi mojej indywidualności. Realizuję siebie, tworzę własny świat budowany według mojej własnej wizji. Wszystko jedno, czy jest to moje mieszkanie, czy wytwarzany mebel, czy dzieło filozoficzne, czy badanie naukowe, czy organizacja jakiejś zbiorowości ludzkiej, czy przedsiębiorstwo. Działając zgodnie z moją własną wizją realizuję siebie, zostawiam ten trwały ślad mojej indywidualności i to właśnie stanowi sens mojego życia. Sceptycy



jednakże wobec tych entuzjastycznie patetycznych stwierdzeń podnoszą sporo wątpliwości, gdyż działania można podzielić na różne kategorie.

Najogólniej wyróżniamy: pracę, zabawę, kontemplację, medytację — oczywiście, można jeszcze wyróżnić inne rodzaje działalności. Otóż najwięcej uwagi przyciąga praca, którą zajmowaliśmy się już nieraz, ale w tej chwili trzeba zwrócić uwagę na niektóre aspekty pracy w świetle pojmowania życia jako działania. Nie wdając się znowu w definicje pracy, które możemy znaleźć w encyklopediach czy podręcznikach nauk o pracy, stwierdzimy tylko, że praca w życiu człowieka spełnia wiele różnych funkcji. Najważniejszą jest zdobywanie podstaw gospodarczych utrzymania dla siebie i rodziny, dalej, zapewnienie sobie miejsca w społeczeństwie i gospodarce. Daje ona oczywiście także poczucie realizacji siebie, tzn. swoich zdolności, jest podstawą zdobycia uznania. Ale nie zapominajmy, że praca twórcza w cywilizacji przemysłowej jest raczej rzadkością, a miliardy ludzi na naszym globie wykonują prace ciężkie, nudne, zrutynizowane, podzielone i rozdrobnione, nie dające poczucia sensu wykonywanego produktu. Są one często niewystarczająco płatne i nie dające szans na osiągnięcie w życiu jakiegokolwiek poziomu. Otóż takie działanie jest bardzo dalekie od tego różowego obrazu, kreślonego przez zwolenników aktywistycznej koncepcji życia.

Na to odpowiadają oni, że praca to nie tylko ten

wysiłek wywołany przymusem ekonomicznym, konieczność „zdobywania chleba w pocie czoła”, że poza obowiązkiem pracy zawodowej jeszcze prawie połowa życia na jawie to czas, który można wykorzystać na działania dające zadowolenie, realizację siebie, możliwość „wypromieniowania” własnej osobowości na otaczający świat. Że można z tego czasu poświęcanego na odpoczynek, na rozrywkę, na zabiegi opiekuńcze wobec rodziny, na gospodarstwo domowe, życie towarzyskie wykroić jeszcze kilka godzin tygodniowo, jedną czy dwie godziny dziennie, na zajęcia twórcze, na pracę dającą zadowolenie i nadającą sens życiu.

Jest to jednakże bardzo trudne, wymaga wielkiej siły woli i wielkiego napięcia motywacyjnego, emocjonalnego. Jeżeli bowiem praca zawodową nie przynosi ani zadowolenia, ani nie zbliża do realizacji celu czy celów życiowych, musi wywoływać frustracje polegające na przekierowaniu energii mobilizowanej do jej wykonania przeciwko przyczynom, zjawiskom, stanom rzeczy i ludziom, których obarczamy odpowiedzialnością za ten beznadziejny stan naszego życia. Cele życia zawsze są połączone z wizją pożądanego stanu rzeczy, mniej lub bardziej idealnego, wyobrażanego, w którym nie ma tych ujemnych stron będących zmorą aktualności. Jeżeli jednak praca nie zbliża nas do tego celu, wtedy traci sens psychologiczny, staje się przekleństwem, smutnym obowiązkiem (M. Olędzki *Kształtowanie jakości pra-*

cy. Warszawa 1981), wywołującym stany depresji trudnej do przezwyciężenia i mobilizowania energii do zajęć i działań sensownych w czasie wolnym.

Pozostaje zabawa i inne rodzaje działań. Zabawa jednakże nie jest działaniem skutecznie realizującym cele życia. Jej rola i waga w życiu nie może być pomniejszana, spełnia ona bowiem ważne funkcje w utrzymywaniu równowagi psychicznej, jest niezbędnym czynnikiem więzi społecznej, wytwarza stosunki między grupami, które mogą mieć ważne skutki w życiu społecznym, w działalności gospodarczej i politycznej i dlatego w pełnym i zrównoważonym życiu każdej jednostki trzeba jej zarezerwować należne miejsce. Nie brak teorii stwierdzających, że jej rola jest zasadnicza w kształtowaniu człowieczeństwa jednostki (Patrz J. Huizinga *Homo ludens*. Warszawa 1938), jednakże zależy od tego, w jakim żyjemy czasie, w jakiej sytuacji gospodarczej, w jakim ustroju społecznym, w jakim stanie moralności i jaką wyznajemy religię. Bez względu jednak na te wszystkie okoliczności i stany rzeczy zabawa jest istotnym czynnikiem naszego życia i bez niej nie możemy się w pełni rozwinąć.

Czy kontemplacja estetyczna jest działaniem? Niewątpliwie tak! Jest ona taką samą koniecznością życia, jak i zabawa. Jest wzbogacaniem sfery wrażliwości estetycznej, bez której nie jesteśmy zdolni spostrzec całego bogactwa życia. Człowiek niewrażliwy estetycznie nie dostrzega ani piękna przyrody,

ani nie rozumie piękna sztuki. Nie docenia wagi przeżyć artystycznych, nie umie wnieść w swoje otoczenie, mieszkanie, warsztat pracy elementów piękna wzbogacających treść jego codziennych przeżyć. Kontemplacja i wrażliwość estetyczna nie są zależne od poziomu gospodarczego, gdyż ludy żyjące w bardzo prymitywnych warunkach gospodarczych równocześnie wnosili w swoje codzienne życie wiele piękna w strojach, sprzętach, narzędziach, ozdobach mieszkań itp. Bardzo biedni chłopci pańszczyźniani, żyjący w warunkach nie dających żadnych szans, by najcięższą pracą podnieść choć trochę swoją stopę życiową, wprowadzali do swoich chat, sprzętów, narzędzi elementy piękna i tworzyli dzieła sztuki, mające trwałą wartość. Chcąc kształtować życie dające poczucie sensu i wartości trzeba kształcić w sobie zdolność do kontemplacji estetycznej przez uczestniczenie w sztuce, przez przeżywanie jej dzieł, czy to literackich, plastycznych, muzycznych, czy teatralnych. Doznawanie wrażeń estetycznych, przeżywanie ich treści daje inną perspektywę życia niż codzienna praca i codzienne zabiegi wokół stołu, mieszkania, ubrania i innych spraw gospodarstwa domowego. W naszej cywilizacji sztuka w swoich zróżnicowanych postaciach towarzyszy nam od wczesnego dzieciństwa, kiedy niemowlę dostaje do zabawy kolorową grzechotkę lub potem inne artystycznie wykonane zabawki. Sztuka daje nam zasób pojęć i kategorii, w które ujmujemy świat,

dzięki niej uczymy się odróżniać piękno od brzydoty. Literatura daje nam wizje świata spraw ludzkich. Pokazuje nam perspektywy i możliwości życia, budzi marzenia, narzuca ideały, słowem, rozwija życie psychiczne i pozwala interpretować spostrzeganą rzeczywistość społeczną, gospodarczą, polityczną i kulturową w świetle tych estetycznych wizji. Warto więc szukać sztuki, uczyć się jej przeżywania, poświęcać czas na jej kontemplację.

Zostaje nam jeszcze jeden rodzaj działania, który purytańscy zwolennicy etyki pracy nie bardzo szanowali — mianowicie medytacja, czyli rozważanie życia, myślenie o nim, dociekanie jego związków ze światem, z całością istnienia, zgłębianie jego przebiegów, prawidłowości, sensu poza przejawami przemijającymi i przypadkowymi. Niektóre kultury azjatyckie, np. kultura Indii, wytworzyły różne teorie i metody medytacji, które od XIX wieku docierają do Europy i Ameryki i budzą wzbierającą falę zainteresowania, zwłaszcza w okresach kryzysów społecznych, kulturowych i niepokojów gospodarczych. Powstają różne mody na „medytację transcendentálną” i na sposób życia zaczerpnięty czy to od jogów hinduskich, czy od tybetańskich guru. Nie mam poglądu na te metody, szanując jednak wielkość starożytnej kultury Indii jestem skłonny przypisywać im możliwość kształtowania życia dającego pełne poczucie sensu i wartości. Jednakże w warunkach naszej cywilizacji technicznej, naszego

ustroju gospodarczego i politycznego pełne przeniesienie tego stylu życia jest bardzo trudne i dlatego mówiąc o medytacji mam raczej na myśli umiejętność systematycznej analizy swoich działań, sytuacji życiowych, warunków pracy, celów. Taka analiza pozwala przede wszystkim na korekty. Zjawiska i procesy zachodzące w społeczeństwie i gospodarce są zmienne i ciągle tworzą nowe sytuacje. Do tych nowych sytuacji członkowie społeczeństwa przystosowują się w sposób zindywidualizowany, stwarzając znowu sytuacje wymagające nowych narzędzi i nowych metod działania. Medytacja jest koniecznym warunkiem umiejętności koncentracji uwagi, zdolności do skupienia się, a zarazem jest także ćwiczeniem wyobraźni, czyli sztuki przeżywania spraw, których nie spostrzegamy zmysłowo, w których nie uczestniczymy, ale które wyobraźnia nam przedstawia w sposób głębszy niż bezpośrednie spostrzeżenie.

Rola wyobraźni jest niezmiernie doniosła w realizacji celów życia obliczonych na długie okresy działania. Zarówno w toku formułowania, jak i w toku realizacji każdy cel długofalowy zakłada osiągnięcie określonych stopni stwarzających warunki do dalszych działań realizacyjnych. Rzeczą wyobraźni jest pokazanie i przewidywanie możliwych reakcji otoczenia społecznego na postępowanie działającego, przewidzenie skutków tych działań w różnych zakresach życia. Planowanie nie jest możliwe bez wy-

obrażni zarówno w skali życia jednostki, poszczególnych instytucji, jak i całego państwa. Zatem umiejętność wyobrażania sobie skutków własnego działania w całej sferze życia i współżycia zbiorowego jest równie doniosła dla sukcesu, jak wytrwałość, upór i silna wola.

Zwolennicy rygorystycznej i aktywistycznej koncepcji życia, widzący jego sens w osiągnięciu sukcesu, mają prostą receptę: trzeba wiedzieć wyraźnie, czego się chce, a potem przez trzydzieści lat trzymać się mocno w cuglach, pracować systematycznie, odrabiając codziennie zadanie wynikające z podziału wielkiego planu, a sukces przyjdzie sam. Ich zasada została ujęta w wierszyku:

*Drobne krople wody,  
Ziarnka piasku małe  
Tworzą oceany  
I lądy wspaniałe.*

Tak, to oczywiście jest prawda, tylko nie jest to pełna prawda, gdyż prowadząc sensowne życie nie tworzymy góry piasku sypiąc na nią codziennie wyznaczoną dawkę, ale budujemy coś niesłychanie skomplikowanego. Tworzymy różne systemy, a równocześnie przeżywamy dramaty, syntetyzujemy procesy biologiczne, psychiczne, społeczne, gospodarcze i kulturowe. Nasze życie jest czymś więcej niż systemem spajającym elementy występujące we wszy-

stkich wymiarach egzystencji. Sens życia zależy w dużej mierze od tego, jak my zmieniamy nie tylko nasze sytuacje, nasze wartości, ale także od tego, co z naszych działań wynika dla innych, a tego nie opamiętujemy bez wyobraźni, bez możliwości wczuwania się w życie innych.

Stąd w naszych działaniach tak wielką rolę grają postawy wobec innych ludzi, umiejętność rozumienia, a zarazem sztuka sympatii, czyli życzliwego wczuwania się w sytuację, cele, aspiracje, wartości, dążenia innych ludzi. Bez postawy sympatii nie osiągniemy zgodnej współpracy. Jednakże sympatia nie jest równoważna łatwowierności, naiwności i beztroście w stosunkach z innymi ludźmi. Sympatia wymaga realnego podchodzenia do ludzi i spostrzegania ich takimi, jakimi są, a nie wytwarzania sobie iluzji. Działanie powinno być mądre i na ten temat warto powiedzieć kilka słów.

Kiedy działanie jest mądre? Gdy jest zaplanowane, wsparte wyobraźnią i przewidywaniem, skuteczne, elastyczne i unika ujemnych skutków, które mogłyby nadmiernie mobilizować działania innych ludzi przeciwko działającemu. Konflikt jest nieuchronnym towarzyszem działań ludzkich — działamy bowiem zawsze w sytuacjach, w których realizacja celów przez działającego A przynosi jakiś uszczerbek działającemu B, który dążył do tego samego celu. Zbyt mało jest zasobów na świecie, by można było je osiągnąć w sposób bezkonfliktowy. Ale



mądre działanie nie wykracza poza konflikty konieczne. Rzucającą się w oczy cechą głupoty i działań głupich jest mobilizowanie przeciw działającemu sił, którym nie może sprostać. Mądrość i głupota są bardzo trudnymi do określenia cechami działania. Przysłowie ludowe powiada: „Szkoda, że głupota nie boli jak spróchniały ząb”. Rzeczywiście nie boli, objawia się późno w działaniu, bo dopiero w skutkach, jest znacznie łatwiejsza do stwierdzenia przez obserwatorów niż przez działającego. Wydaje się, że fundamentem głupoty jest brak wyobraźni, arogancja, zbytnia pewność siebie, zarozumialstwo. Cechami i podstawami mądrości są: staranność w obserwacji, dokładność w opisywaniu stanu rzeczy, na który mamy działać, liczenie się ze wszystkimi elementami sytuacji, dążenie do zrozumienia innych ludzi uwikłanych w te same sytuacje, w których znajduje się działający, ostrożne okazywanie posiadanych środków i możliwości, skromne odnoszenie się do ludzi, okazywanie sympatii, zabieganie o współpracę, a równocześnie działanie konsekwentne, uporczywe, ale stale kontrolowane przez krytyczną wyobraźnię. Oto dlaczego sztuka medytacji jest konieczna do osiągnięcia celów, do organizowania działań mądrych i dlatego bez medytacji życie jest na poziomie ślepego jeszcze szczenięcia.

Dobrze, powiedzą niektórzy, a co z tymi filozofiami, które głoszą pochwałę lenistwa, beczynności, wstrzymywania się od działań, wycofywania się

z działań, ponieważ są bez sensu. Przecież i tak życie skończy się śmiercią, nicością, przecież nie mogę przewidzieć, czy w moim życiu nie powtórzy się to, co zdarzyło się moim rodzicom, dziadom, którym wojna zniszczyła cały dorobek, a zatem jeżeli ten dorobek był sensem ich życia, to zniszczyła także i cały jego sens? No cóż — odpowiem krótko — dlatego szukam sensu życia nie tylko w tym świecie zewnętrznym, w dorobku materialnym czy też społecznym, ale przede wszystkim w moim świecie wewnętrznym, w mojej indywidualności i sens działań widzę w jej rozwoju, w jej promieniowaniu na świat zewnętrzny w każdej sytuacji, w spokoju, w pracy kumulującej się w dobrobyt i szczęście, ale także w okresach kryzysu, wojny, rewolucji, rozpaczy czy nędzy. Mądrość polega na zrozumieniu nieuniknionego, życie w każdym wymiarze narażone jest na niespodziewane ataki losu, nieszczęścia, klęski.

Muszę je niejako „wkalkulować” w swoje plany życiowe, muszę się liczyć z możliwością nieszczęść, którym nie zapobiegnie żadne przewidywanie ani zabezpieczenie. Lecz równocześnie muszę robić wszystko, aby i w tych sytuacjach znaleźć drogi wyjścia i drogi radzenia sobie ze złośliwym losem. Los jednak nie decyduje o tym, że moje życie jest bez sensu, jak to głosiły różne filozofie z okresu zmierzchu supremacji Europy w świecie (Patrz E. Grodziński *Pojęcie „bezsensu świata” wczoraj i dziś*. „Kultura i Społec-

czeństwo" 1978, nr 3, s. 295—305). Natomiast filozofia leninistwa i pochwała próżnowania mają różne aspekty: najczęściej chodzi o sztukę odpoczynku, regeneracji sił do pracy, często o sztukę medytacji i wczuwania się w rzeczywistość tak, by ją zrozumieć i w następstwie działać sensownie, skutecznie, racjonalnie. W każdym razie „czysta” beczynność nikogo jeszcze nie zbliżyła do celu.

Czym innym jest natomiast sztuka powstrzymywania się od działań, gdy sytuacja i rozsądek tego wymagają. Ta sztuka powstrzymuje działającego od angażowania się w sytuacje niepewne, ryzykowne, kiedy szanse powodzenia są minimalne. Powstrzymuje go także od angażowania się w sytuacje moralnie niedopuszczalne lub co najmniej dwuznaczne, gdyż działanie, jak i ustalanie celów jest zawsze pod społeczną kontrolą moralności. Wprawdzie sukces często przesłania moralne wątpliwości własne i bliżnich wzbudzane przez dobór metod i środków działania, ale nie zawsze. Działanie przebiega na oczach naszych bliźnich, w zbiorowościach społecznych i jest oceniane za pomocą kryteriów moralności, obyczajów, prawa i skuteczności. Często działanie jest obowiązkiem społecznym, kiedy tego wymaga interes narodu, państwa czy społeczności lokalnej. Zatrzymajmy się dłużej nad tym pojęciem obowiązku.

W niektórych religiach i filozofiach życia, systemach etyki jest to pojęcie centralne i możemy spotykać tezy orzekające, że życie to wykonywanie obo-

wiązku lub, jak mówili patetycznie poeci, „twarda Boża służba”. Ta rygorystyczna koncepcja życia znajduje niesłychanie mało uznania w epoce cywilizacji konsumpcyjnej, rozrywkowej i widzącej sens życia w odpowiednio zapelnionym czasie wolnym od pracy. Niemniej trzeba podkreślić, że wielkie cywilizacje wieku XVIII i XIX wykorzystywały tę zasadę bezwzględnego posłuszeństwa wobec obowiązku. Stosunek do obowiązku był podstawowym kryterium wartości człowieka. Siły państw, wielkich firm gospodarczych, potęga narodów, według tej koncepcji, zależała od obowiązkowości obywateli, pracowników, członków danego narodu. W Polsce ta filozofia życia nigdy nie stała się filozofią panującą. W wieku XVIII pojęcie obowiązku wobec państwa i narodu było rozwinięte tylko w sferach inteligencji, gdzie obowiązek też był raczej rozumiany jako obowiązek patriotyczny; szlachta przez obowiązek rozumiała służbę wojenną, dla chłopów był to obowiązek pracy pańszczyźnianej, a więc pracy znienawidzonej, beznadziejnej, nie dającej żadnych szans życiowych. Traktowanie pracy jako obowiązku było w Polsce z różnych przyczyn odmienne niż w krajach zachodniej Europy. W roku 1979 na 100 robotników grupy wytwórczej wypadało rocznie 518 godzin nie przepracowanych wskutek absencji nie usprawiedliwionej, czyli codziennie ponad 200 000 osób w gospodarce społecznej nie stawiało się do pracy bez usprawiedliwienia, a co najmniej tyle

samo lub więcej porzucało pracę bez wypowiedzenia. Socjologowie analizujący te zjawiska wskazywali wiele przyczyn je powodujących. Także postawa pracowników, którzy pracując w danym przedsiębiorstwie nie mają wobec niego obowiązków dotrzymywania kontraktu. Również niska jakość produkcji i wysokie odsetki braków wskazywały na niskie poczucie obowiązku rzetelnego wykonywania zawodu.

Zarówno badania psychologiczne, jak i socjologiczne wykazują, że poczucie obowiązku jest ważnym elementem zadowolenia z życia i sensownego jego kształtowania. Obowiązek jest bowiem czymś w rodzaju końca moralnego nadającego sens działaniom w sytuacjach niejasnych, konfliktowych, wątpliwych, kiedy działający stawia sobie pytania, jaki ma sens jego działanie. Może wtedy odwołać się do obowiązku, który wziął na siebie, i odwołać się do słynnego powiedzenia z *Obrony Sokratesa*, że na jakimkolwiek ktoś stoi stanowisku uznawszy je wprzód za odpowiednie lub został tam postawiony przez zwierzchność, tam stać powinien niewzruszenie, za nic mając sobie i śmierć, i wszystko, prócz jedynej sromoty. Wypełnianie obowiązku jest wykonywaniem rozkazu, a wykonujący jest zwolniony z zastanawiania się nad jego treścią. Tak więc filozofia obowiązku ma swoje szczytne strony, ale może być także usprawiedliwieniem dla czynów okrutnych i haniebnych, gdyż pamiętajmy, że postawieni przed sądem strażnicy z obozów koncentracyjnych zawsze

zasłaniali się obowiązkiem wykonywania rozkazów, podobnie jak zbrodniarze wojenni zawsze odwoływali się do obowiązku posłuszeństwa wobec rozkazów. Pozostawiając na marginesie rozważań wojny i rewolucje czy inne sytuacje, w których zwyczajny porządek procesów społecznych zostaje zachwiany, i ograniczając te rozważania do sytuacji zwykłej codzienności w zakładach pracy, urzędach, laboratoriach itp. musimy stwierdzić, że filozofia obowiązku była i jest potężnym czynnikiem rozwoju w krajach, gdzie jest filozofią obowiązującą. Nie straciły bowiem do dziś dnia ważności słowa starego Smitha wypowiedziane pod koniec XVIII wieku, że źródłem bogactwa narodów jest ich praca. Oczywiście, że źródłem bogactwa narodów był także wyzysk kolonii, grabież innych państw, rozbój i wykorzystywanie wyższości technicznej i inne źródła znane nam z dziejów pierwotnej akumulacji kapitalistycznej. Jednakże dzisiaj te inne źródła coraz mniejszą grają rolę i narody mają tyle, ile sobie wypracują. Stąd obowiązek pracy jest często i mocno podkreślany w systemach edukacyjnych kładących nacisk na rygorystyczną koncepcję życia i przygotowujących wychowanków do twardego współzawodnictwa w pracy. Człowiek dobrze spełniający swoje obowiązki, dający przełożonym poczucie gwarancji, że można mu powierzać zadania odpowiedzialne, może w tych społeczeństwach liczyć na szybką karierę.

Tak więc w rozważaniach o działaniu podkreślam

przede wszystkim subiektywną stronę działania, to, co zależy od działającego, co może być przez działającego kształtowane. Celem rozważań jest pokazanie tego, co zależy od nas, i sposobu, w jaki trzeba kierować sobą, by kierować także sytuacjami.

Każde działanie, czy to praca, czy zabawa, kontemplacja czy medytacja, jest projekcją indywidualności, czyli wyrazem indywidualności działającego. W każdym działaniu przejawia się naśladowany wzór społeczny (np. prośba ma swoje określone społeczne sposoby jej przeprowadzenia, jeżeli ma być rozpoznana jako prośba), posługuje się metodami znanymi i narzędziami ogólnie dostępnymi, ale w każdym z tych działań przejawia się także element indywidualny, noszący na sobie piętno indywidualności działającego, podobnie jak to ma miejsce z odgrywaniem ról w teatrze. Wszyscy aktorzy odtworzający Hamleta wypowiadają te same słowa tekstu i przedstawiają te same sytuacje, a jednak każdy z nich jest innym Hamletem i ta inność pochodzi z aktorskiej indywidualności. Każda więc różnica w wypowiedaniu podobnej prośby pochodzi także, przynajmniej częściowo, z indywidualności działającego.

Indywidualność zaznacza się przede wszystkim w działaniach długofalowych i w sprawach prowadzących do powstania jakiegoś dzieła, tzn. trwałego wyniku działania, czy to w postaci materialnej, czy organizacyjnej, czy ideowej, czy myślowej, czy arty-

stycznej. Najwyraźniej indywidualność zaznacza się w tworzeniu dzieł sztuki lub dzieł naukowych, ale także w prowadzeniu przedsiębiorstwa, organizowaniu gospodarstwa rolnego, produkowaniu mebli itp. W przemysłowej pracy rozdrobnionej, gdzie robotnik wykonuje tylko jeden stosunkowo drobny przedmiot, okazji do przejawienia indywidualności w dziele jest mało, ale może się ona przejawiać w zachowaniach w toku pracy, stosunkach ze współpracownikami itp.

Mówiąc najogólniej, uważam, że indywidualność wnosi do działań element twórczy. Oddając w działaniu to, co wzięliśmy ze społeczeństwa i jego kultury w toku socjalizacji i wychowania, w jakiś sposób naśladujemy to, czegośmy się nauczyli. Tam, gdzie wnosimy coś nowego, czego przedtem nie widzieliśmy i czego nas społeczeństwo (rodzina, wychowawcy, nauczyciele) nie nauczyło, dajemy to z siebie, ze swojej twórczej indywidualności. Oczywiście, łatwo tu o złudzenia i traktowanie podświadome przyswojonych elementów jako oryginalnych. Jest rzeczą pewną, że społeczeństwo trwa dzięki temu, że jednostki powtarzają to, czego się nauczyły, zapewniając w ten sposób jego ciągłość, ale jest również rzeczą pewną, że społeczeństwo i jego kultura rozwijają się przez twórczość, czyli wnoszenie innowacji. Nowe elementy mogą się pojawić tylko, gdy są wniesione przez twórcze indywidualności. Oczywiście, że innowacje wynikają także z łączenia i do-

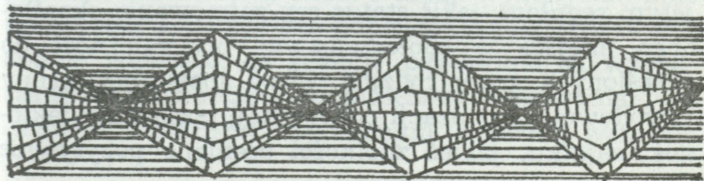


konywania kombinacji elementów już istniejących, ale pomysł nowej kombinacji jest wynikiem indywidualnego aktu twórczego.

Wynika stąd, że to, co w jednostkach najcenniejsze, to jest ich indywidualność twórcza, gdyż jej rozwój wzmacnia także szanse rozwoju społeczeństwa, ale bez twórczości indywidualnej nie ma rozwoju zbiorowego. Stąd przed podjęciem działania postawmy sobie pytania: Co nowego chcę poprzez to działanie osiągnąć? Jak może ono wzbogacić istniejącą rzeczywistość w tej dziedzinie, której moje działanie dotyczy?

# 5

## Obiektywne wyznaczniki życia



Przebieg naszego życia zależy od cech naszej indywidualności, organizmu, psychiki oraz od cech świata zewnętrznego, tzn. przyrody, rzeczy, ludzi i wartości, wśród których żyjemy. Zajmijmy się teraz tym światem zewnętrznym z punktu widzenia jego wpływu na przebieg naszego życia, a przede wszystkim na przebieg naszych działań. Ten wpływ może przybierać różne postacie, z których omówimy tylko najważniejsze. Przede wszystkim świat zewnętrzny stwarza warunki naszego życia, czyli warunkuje jego przebieg, a niektóre jego zjawiska i procesy wyznaczają ten przebieg.

Warunkowanie i wyznaczanie to dwa stopnie tej samej zależności, która może stanowić szereg ciągły faktów, zdarzeń i procesów. Warunki przebiegów procesów biologicznych w organizmie ludzkim są dobrze znane — tlen potrzebny do oddychania, ciepło potrzebne do utrzymania wymiany energii, odpowiednie składniki pokarmu potrzebne do wymiany materii itp. Warunki funkcjonowania w społeczeństwie są również wyraźnie określone: wykształcenie potrzebne do wykonywania zawodu, minimum środków do życia i do obcowania z bliźnimi, tj. zapewnienie wyglądu zewnętrznego odpowiadające przyjętym regułom, jakiś status czy zajmowanie określonego miejsca w społeczeństwie, przynależność do określonych grup: rodziny, klasy społecznej, grupy zawodowej, organizacji politycznej, posiadanie jakiegoś majątku, jakieś zdolności oceniane pozytywnie

itp. Podobnie można określić warunki funkcjonowania w gospodarce. Aby w niej uczestniczyć, trzeba mieć albo kwalifikacje zawodowe, albo środki produkcji, albo pieniądze, albo ziemię — i to są warunki osiągania celów gospodarczych. Możemy więc stwierdzić, że życie człowieka od wczesnego dzieciństwa jest warunkowane miejscem, jakie jego rodzina zajmuje w społeczeństwie, jej stanem majątkowym, jej poziomem kulturalnym, umiejętnościami rodziców w kierowaniu dziećmi, ich stosunkami z innymi ludźmi, ich dostępem do instytucji decydujących o ważnych sprawach społecznych. Mówiąc o wyznaczaniu przebiegu życia mamy na myśli te czynniki, które jednoznacznie czy też w bardzo ograniczający sposób wpływają na jego przebieg. Na przykład w społeczeństwie feudalnym, w którym nie było prawie przejść z klasy do klasy, dziecko urodzone w klasie chłopskiej miało minimalne szanse na przejście do innej klasy społecznej i fakt urodzenia jednoznacznie wyznaczał cały przyszły przebieg jego życia. W sferze biologicznej i psychicznej budowa organizmu i struktura psychiki wyznaczają także przebieg naszego życia — wiadomo, że człowiek może wykonywać tylko te czynności, na które pozwala mu budowa ciała, i chcąc wykonywać inne musi sobie konstruować odpowiednie narzędzia. Podobnie wiadomo, że reakcje psychiczne są wyznaczone wrażliwością i zdolnościami reagowania i że człowiek dotknięty rozpalonym żelazem wrześnie

i podskoczy, gdyż jest to naturalna reakcja na taką podniecie. Wiemy także, iż człowiek urażony w swojej dumie zachowa urazę na czas dłuższy i będzie szukał wyrównania. Są to sprawy dobrze znane z życia codziennego, a przypominam je tutaj w tym celu, żeby podkreślić doniosłość wiedzy o warunkowaniu i wyznaczaniu życia każdego człowieka.

Aby móc tym życiem rozsądnie pokierować, musimy wiedzieć możliwie dokładnie, jakie czynniki świata otaczającego wyznaczają, a jakie warunkują nasze poczynania. Po prostu dlatego, aby nie podejmować działań beznadziejnych.

Jak ten świat analizować i jak spożytkować wyniki tej analizy do rozsądnego kształtowania sensownego życia? Pewne wskazówki może tu dać nauka, zwłaszcza stosowana psychologia czy socjotechnika, ale tylko bardzo ogólne. Najważniejsza jednak jest sztuka obserwowania i wyciągania wniosków z tego, co się widzi dookoła siebie. Ważne jest także, aby mieć realistyczną wizję otaczającej rzeczywistości. To, co nas otacza, spostrzegamy bowiem poprzez aparat pojęciowy, który może być rozwinięty, bądź na podstawie wiedzy potocznej, bądź na podstawie literatury pięknej, która na młodym człowieku wywarła wielkie wrażenie, bądź na podstawie religii, na podstawie doktryn etycznych czy ideologii politycznej albo też wiedzy naukowej. Spaczony czy to przez literaturę, czy filozofię, czy ideologię obraz rzeczywistości, przyjmowany jako podstawa działa-

nia i kształtowania życia, musi się zakończyć rozczarowaniem, niepowodzeniami i rozgoryczeniem. Wszelkie bowiem wizje artystyczne czy ideologiczne są pewnymi uogólnieniami i abstrakcjami niektórych tylko cech rzeczywistości, pomijają inne strony, które są niezgodne z ogólną tendencją wizji, są uproszczeniem obrazu i pomijają istotne składniki wpływające na przebieg życia jednostek i grup w sposób znaczący. Każdy człowiek żywi pewne marzenia i aspiracje i jest skłonny widzieć rzeczywistość poprzez te swoje dążenia i interpretować spostrzegane zjawiska jako przejawy stanów rzeczy przez niego pożądaných. Ustalając cele życia trzeba sobie jasno zdawać sprawę z tego, co jest możliwe w tej rzeczywistości, w której żyjemy, i trzeba sobie jasno zdawać sprawę z tego, jak ona może się zmieniać i jakie będą konsekwencje tych zmian dla realizacji celów. Wiemy, że wiek XX był i jest wiekiem wojen i rewolucji i że występują w społeczeństwach europejskich głębokie procesy przemian. Jak więc można te możliwości przewidywać i jak określać cele życia i dobrać efektywne środki ich realizacji?

Wiele jest czynników obiektywnych, tzn. od nas niezależnych, wyznaczających i warunkujących przebieg życia jednostek i grup. Chciałbym wskazać czytelnikom, jak można analizować niektóre z nich. Spośród tych czynników omówię strukturę społeczną, gospodarkę, politykę, religię, moralność, jako te dziedziny współżycia zbiorowego ludzi, które wywie-

rają silny wpływ na przebieg życia poszczególnych jednostek. Znajomość ich jest doniosła dla sensownego kształtowania życia.

Struktura społeczna, czyli budowa społeczeństwa, w którym żyjemy, składa się z wielu klas społecznych, zbiorowości terytorialnych, kategorii zawodowych, organizacji celowych, różnych innych zbiorowości, małych grup, rodzin i kręgów społecznych. Każdy podręcznik socjologii informuje, jak one są sobie wzajemnie przyporządkowane, jak są zbudowane i zorganizowane, jakie w nich zachodzą zjawiska i procesy i jak one wpływają na życie swoich członków. Z tej całej wiedzy socjologicznej wyciągniemy kilka tez praktycznie ważnych dla zagadnienia analizy wyznaczników i warunków przebiegu życia. Współczesne społeczeństwo polskie jest społeczeństwem „otwartym”, tzn. istnieją w nim możliwości przechodzenia z klasy społecznej urodzenia, np. chłopskiej, do innych klas społecznych, np. robotniczej, inteligenckiej czy drobnomieszczańskiej, i drogi te są zinstytucjonalizowane, ustalone i sformalizowane. Do klasy robotniczej można przejść kończąc zasadniczą szkołę zawodową, do drobnomieszczaństwa przez wyuczenie się rzemiosła czy innego zawodu pozwalającego na założenie własnego przedsiębiorstwa, a do inteligencji przez ukończenie szkoły wyższej. Dalej możliwa jest tzw. ruchliwość pozioma, tzn. przenoszenie się ze wsi do miasteczek czy miast, możliwe są zmiany miejsca pracy, zmia-

ny zawodu itd. Te możliwości wpływają na pewną swobodę w wyborze zawodu i miejsca pracy, gdyż pracownik liczy się ze względnie łatwymi możliwościami przeniesienia do innego miejsca pracy czy nawet zmiany zawodu. Struktura społeczna to nie tylko wielkie zbiorowości, jak klasy społeczne czy kategorie zawodowe (tzn. ogół ludzi wykonujących ten sam zawód), lecz także małe grupy, tzw. mikrostruktury, powstające w rodzinie i jej otoczeniu, w miejscu zamieszkania, w zakładach pracy, w organizacjach społecznych, parafiach itp. Są to małe grupy nie posiadające organizacji sformalizowanej ani pisanego statutu, ale wywierające silny nacisk na zachowania przez opinię, przez stałe ocenianie swoich członków, przez pochwały i nagany wyrażające się lekceważeniem, pogardą, unikaniem, odmawianiem kontaktów lub szacunkiem, uznaniem itd. Te małe grupy są stróżami obyczaju, lojalności koleżeńskiej, współpracy, one mogą potężnie ułatwiać współżycie, ale mogą je także kompletnie zatruć. W spontanicznym procesie współżycia zbiorowego one wymuszają konformizm, one potępiają odchylenia od norm, i sprzeciwienie się im powoduje niezwykle utrudnienia w osiąganiu celów życiowych. Sprawy są dobrze znane, jednakże młodzi ludzie, wychodzący ze szkół i wchodzący w nowe środowiska, zazwyczaj mają własne idee, które są im drogie i które chcieliby realizować. Otóż trzeba brać pod uwagę, że opór stawiany innowacjom przez ustabilizowane



środowisko nie jest tylko wynikiem uporu, niekompetencji, braku wiedzy, ale przede wszystkim jest powodowany poczuciem zagrożenia, jakie dla człowieka ustabilizowanego przynosi każda zmiana w jego sytuacji życiowej, lękiem przed degradacją w zmienionej sytuacji itd. Te tzw. psychospołeczne mechanizmy współżycia są ważnym czynnikiem wyznaczającym procesy wzajemnych oddziaływań, a głównie stałe stosunki między członkami grup, kolektywów pracujących, członków rodziny itd.

Ustalając sobie cele oraz dobierając metody i narzędzia ich realizacji, trzeba więc dokonać testu ich użyteczności i skuteczności ze względu na to, co w języku potocznym nazywa się stosunkami, czyli ze względu na mechanizmy współżycia zbiorowego w tych jego formach, w których nasze działania będą przebiegały. Sztuka życia polega na tym, aby te istniejące warunki i mechanizmy umieć spożytkować lub co najmniej nie mobilizować ich przeciwko sobie. Takie rozważania, jak A. V. Knigge *Über den Umgang mit Menschen* (1788) albo Ph. Earl of Chesterfield *Letters to his Son* napisane między 1737 i 1768 (opublikowane dopiero w 1890) czy też Fr. de La Rochefoucauld *Réflexion ou sentences et maximes morales* (1665), zawierają uogólnienia z obserwacji zachowań ludzkich, a ponadto refleksje nad trwałymi mechanizmami postępowania ludzi, ich reakcji na różne sytuacje i trwałe sposoby reagowania na te sytuacje. Mimo że wszystkie one po-

wstały przed XIX wiekiem, a więc przed okresem powstawania nauk społecznych i psychologii naukowej, można w nich znaleźć więcej materiału do konstruowania własnych zasad postępowania niż w wielu naukowych rozprawach. Z jednej strony pokazują one stałość mechanizmów psychicznych działania jednostek, a z drugiej siłę nacisku warunków społecznych. Warto je rozważyć i sprawdzić, co w nich można wykorzystać jeszcze dzisiaj.

W życiu społeczeństwa jedna teza jest szczególnie doniosła, a mianowicie polityka. Nazwa polityka jest używana dla oznaczania wielu różnych zjawisk i działań. Mówimy więc o polityce rządu, o polityce społecznej, polityce kulturalnej, polityce oświatowej, polityce gospodarczej, polityce zagranicznej, polityce personalnej i moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele innych zwrotów, w których występuje ta nazwa, a za każdym razem ma ona nieco inne znaczenie. Tutaj jednak chodzi mi o to znaczenie, w jakim używa się tej nazwy w tzw. naukach politycznych zajmujących się głównie badaniem władzy, dochodzeniem do władzy, sprawowaniem władzy, utrzymywaniem władzy. Wszystkie zjawiska i procesy zachodzące w życiu zbiorowości ludzkich, a dotyczące zdobywania, utrzymywania i sprawowania władzy, nazywamy polityką w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Polityka wpływa na nasze życie we współczesnych społeczeństwach w wieloraki sposób. Na przykład gdy w 1933 r. dowiedziałem się, że w Niemczech

Adolf Hitler został kanclerzem Rzeszy, nie pomyślałem, że za kilka lat ten fakt zmieni zupełnie moje życie, wytrąci je z ustalonego biegu, przerwie realizację celów życiowych i zmieni mnie na wiele lat w robotnika przymusowego w niemieckich fabrykach. Wojny, rewolucje, przewroty, zamachy stanu związane z walkami o władzę, ekspansję, o imperia itd. stwarzają sytuacje wyznaczające życie jednostek w sposób nieodwołalny. Rewolucje dokonują zmian w strukturach społecznych, a ponadto zmieniają organizację instytucji państwa, stanowiącego najszerszą zorganizowaną zbiorowość porządkującą w różnoraki sposób życie obywateli.

Polityka wywiera wpływ na postępowanie ludzi przez to, że władza ma moc fascynującą i dla uczestniczenia w niej ludzie są gotowi na wiele wyrzeczeń i poświęceń, jak to pokazują dzieje ruchów politycznych. Ale władza daje także korzyści osobiste, nie zawsze materialne, daje możliwość podporządkowywania sobie ludzi. Ponadto polityka wywiera wpływ przez stwarzanie ideologicznych wizji rzeczywistości społecznej i przez tworzenie idei politycznych, które stają się często potężną siłą poruszającą masy. Takie idee, jak wolność, równość, sprawiedliwość, pokój, i inne, jak dobrobyt, rozwój, moralność, stają się hasłami, wokół których buduje się programy polityczne pociągające masy. I chociaż zawsze w ruchach i partiach politycznych obok idealistów biorących te idee i programy z całą powagą

nie brak ludzi mających przede wszystkim cele osobiste i wykorzystujących wiarę mas w te idee dla egoistycznych korzyści, to jednak ta ideologiczna treść polityki jest bardzo ważnym warunkiem, a niekiedy wyznacznikiem działań jednostek i grup.

System polityczny jest podstawą trwałości państwa, a państwo zapewnia w zbiorowościach istniejących w jego granicach „panowanie prawa i porządku publicznego”, wynikającego ze stosowania prawa. Ustrój państwa stwarza także system administracji i instytucji, w których ludzie są ulokowani w uporządkowanym, sformalizowanym systemie stanowisk i zależności, który daje im poczucie ważności, kompetencji, bezpieczeństwa itp. Zachwianie tym systemem powoduje także zachwianie sytuacji pracowników tego systemu, gdyż tracąc miejsce w uporządkowanym systemie politycznym i administracyjnym tracą podstawy odniesienia i porównywania siebie z innymi, tracą poczucie subiektywnego sensu swoich działań, swoich aspiracji i celów, do których dążyli. Słowem zmiany w polityce i w państwie pociągają za sobą głębokie zmiany w życiu jednostek, ale także mas obywateli zatrudnionych w gospodarce państwowej i tych, którym państwo stwarzało warunki życia.

Zmierzam do podkreślenia wagi tych warunków politycznych dla naszego życia. Stabilność warunków politycznych, ustrojowych, państwowych, panowanie porządku prawnego pozwala na przewidywanie usta-

lania planów i celów życia oraz daje gwarancję ich realizacji. Dalej ustroj społeczny, polityczny stwarza także warunki do działalności gospodarczej. Jest rzeczą oczywistą, że inne są możliwości zgromadzenia majątku osobistego w ustroju kapitalistycznym, a inne w socjalistycznym, że inne są zakreślone granice dla działalności gospodarczej, inne wymagania i innymi drogami dochodzi się do stanowiska, uznania i dobrobytu. Jednostki oczywiście mogą się w pewnym zakresie wyzwać spod wpływu zarówno struktur społecznych, jak i ustrojów politycznych, ale tylko w pewnym zakresie. Mogą wykorzystywać albo możliwości, które on stwarza, i działając zgodnie z zasadami ustroju maksymalizować możliwości stwarzane przez te zasady, albo też wykorzystywać luki w istniejącym prawie i działaniach instytucji wykorzystując je na swoją korzyść. Obojętnie, jak jednostka zamierza się odnieść do ustroju, w którym żyje, aby w jego ramach móc działać skutecznie i osiągać zamierzone cele, musi ten ustroj znać dobrze i rozumieć jego funkcjonowanie. Nie znając jego prawa, jego zasad, jego praktyk, sposobów funkcjonowania, jednostka nie może racjonalnie planować swoich działań ani też dobierać efektywnych metod ich realizacji.

Oczywiście jednostki także wypromieniowują swoją indywidualność na przebieg działań politycznych, i to nie tylko wielkie indywidualności przywódców politycznych, ale także zwykli uczestnicy procesu po-

litycznego przez działania wspierające poszczególnych polityków, przez krytykę ich posunięć, przez głosowania i wypowiedanie publiczne opinii itd. Szczególnie zaś w okresach podniecenia i napięć, w okresach rewolucyjnych, braku stabilizacji i zaburzeń jednostki mogą oddziaływać, jeżeli nie ulegają sugestii zbiorowej, jeżeli nie ulegają zarażeniu emocjonalnemu, jeżeli nie poddają się zbiorowej histerii. Te czynniki psychologiczne bowiem są zawsze koniecznymi składnikami sytuacji, w których ruchy rewolucyjne wzbierają emocjonalną energią mas, by stwarzać sytuacje politycznie doniosłe, a często nieodwracalne. Jednostkom jest niesłychanie trudno nie ulegać tym zbiorowym przeżyciom narzucającym się z niesłychaną siłą. Każdy człowiek ma silną potrzebę społecznego uczestnictwa i ta potrzeba jest najlepiej zaspokajana w tłumie (w socjologicznym tego słowa znaczeniu), tzn. w zbiorowości połączonej tylko uniesieniem emocjonalnym, w którym następuje zanik indywidualności, w którym wszyscy uczestnicy przeżywają to samo intensywne uczucie, mają głębokie poczucie słuszności i konieczności tego, co czynią, i nie przeżywają żadnych skrupułów. Wtedy jednostka przeżywa najpełniejszą identyfikację ze zbiorowością i ma poczucie głębokiego spełnienia swojej istoty. Takie przeżycia w tłumach różnego rodzaju, ale przede wszystkim w tłumach demonstrujących i tłumach walczących, stanowią psychospołeczne podstawy rewolucyjnej determinacji mas,

uniesienia emocjonalnego i przekonania o zwycięstwie. Takie psychozy mogą ogarniać całe narody i trwać latami, jak to wykazują dzieje długotrwałych rewolucji. Ich przewyciężenie dokonuje się zazwyczaj na gruncie chaosu gospodarczego wywoływanego przez rewolucję, który często prowadzi do kryzysu gospodarczego, jeżeli kryzys gospodarczy nie był jednym z powodów wybuchu rewolucji. Chaos i dezorganizacja gospodarki często prowadzą do głodu, zazwyczaj biedy, braku wszelkich towarów, a zatem także do zmęczenia ludności, która zaczyna przekierowywać nastroje przeciw przywódcom rewolucji.

Jeżeli więc w takich okresach ustalamy swoje plany życiowe, trzeba tego dokonywać na podstawie bardzo chłodnej kalkulacji, rozpoznania czynników działających w danej sytuacji politycznej, chyba że za Micińskim powiemy sobie „ja wybierając mój los, wybrałem szaleństwo”. Celowo wybrane szaleństwo oczywiście też może nadać życiu sens, jeżeli jest to szaleństwo konsekwentne i rzeczywiście czy przypadkowo prowadzące do celu. Jest to jednakże los ciężki i człowiek doświadczony nie powinien takiego losu zalecać młodym ludziom. Trudno bowiem utrzymywać się w szaleństwie czas dłuższy, trudno też jest utrzymywać się w stanie emocjonalnego uniesienia przez całe lata. Emocje bardzo szybko spalają energię; potem przychodzi apatia. Jeżeli więc uprawiać politykę, to jako człowiek mądry, myślący trzeźwo i widzący jasno, a nie jako szaleniec.

Kolejnym zakresem warunków i wyznaczników działania jest gospodarka. W naszych współczesnych społeczeństwach podstawowym warunkiem i wyznacznikiem wielu działań są pieniądze i ich zdobywanie staje się podstawowym zajęciem miliardów ludzi krzątających się wokół swoich spraw życiowych na naszym globie. Sądząc po międzynarodowych statystykach, podających wysokość dochodu narodowego w dolarach przypadającą na jednego mieszkańca danego kraju, zabiegi te przynoszą bardzo zróżnicowane skutki, a przy tym nie podają one zróżnicowania dochodu między mieszkańcami danego kraju. Zdarza się jednak często, że wskutek wojen, rewolucji, kryzysów gospodarczych pieniądź traci wartość. (Przeżyłem pozbawienie wartości austriackiej korony pod koniec pierwszej wojny światowej, polskiej marki w czasie inflacji w latach 1923/24, polskiego złotego w czasie wojny w 1939 r., niemieckiej marki w 1945 r. i znowu zachwianie wartości polskiego złotego w latach 1980/81. Nawet mając nadzieję, że jest to ostatni kryzys gospodarki i pieniądza przeżywany przeze mnie na polskich ziemiach, stwierdzam, że kryzysy pozbawiające pieniądź wartości zdarzają się bardzo często). Jeżeli zatem pieniądź często traci wartość, to co staje się stabilizującym czynnikiem w gospodarczym wymiarze naszego życia? Na czym polegać, aby nadać gospodarczy sens naszemu życiu i stworzyć gospodarcze podstawy sensownego życia?



W naszym ustroju podstawową wartością gospodarczą są kwalifikacje zawodowe, które jednak w okresie dewaluacji pieniądza także ulegają zachwianiu, gdyż zarabiane pieniądze nie odpowiadają rzeczywistej wartości włożonej pracy. Rola pieniądza polega na tym, że zapewnia on możliwość nabycia dóbr i korzystanie z usług, co jest konieczne do funkcjonowania we wszystkich wymiarach życia. Stąd wymiar gospodarczy życia polega przede wszystkim na nabywaniu, posiadaniu i użytkowaniu dóbr. Praca w wymiarze gospodarczym jest tylko działaniem umożliwiającym nabycie środków zaspokojenia potrzeb, mimo iż w wymiarze społecznym jest ona produkcją dóbr i usług, a w wymiarze kulturowym jest wartością moralną. Jednakże w złożonych społeczeństwach przemysłowych pracownicy rzadko bezpośrednio użytkują to, co produkują, ze względu na bardzo daleko posunięty społeczny podział pracy i ze względu na rozdrobnienie zadań produkcyjnych.

Gospodarcze wyznaczniki i czynniki warunkujące przebieg życia, z którymi musimy się liczyć, przejawiają się w ustroju gospodarki, w ustalonych w niej sposobach zdobywania środków zaspokojenia potrzeb, w hierarchii stanów społecznych tworzonych przez posiadanie lub dysponowanie własnością.

Działalność gospodarcza, z grubsza biorąc, może być uprawiana w dwojaki sposób nawet w naszym ustroju socjalistycznym: a) albo w charakterze zatrudnienia najemnego, kiedy jednostka decyduje się

wykonywać pracę za określoną zapłatę i ta zapłata stanowi podstawy jej gospodarczej egzystencji; b) albo decyduje się na samodzielne prowadzenie przedsiębiorstwa, czy to rolnego, czy też rzemieślniczego, czy przemysłowego w granicach przewidzianych przez prawo. Ta druga droga życiowa w gospodarczym wymiarze nigdy w Polsce nie była popularna, nawet w okresie gospodarki kapitalistycznej. Polacy raczej preferowali stałe posady i pracę najemną niż samodzielne przedsiębiorstwo wymagające energii, ryzyka, wyobraźni. Stąd też wynikają cechy charakterystyczne polskich elit społecznych i gospodarczych o mentalności raczej urzędniczej niż typowo przedsiębiorczej. Zatem gospodarka polska od wieków nie mogła się wydobyć z zacofania. Kiedy Europa wchodziła na drogę kapitalizmu, Polska była krajem gospodarki pańszczyźnianej, samodzielna praca mogła szlachcica pozbawić „klejnotu szlacheckiego”, ponieważ była zajęciem niegodnym tego stanu. W okresie zaborów w XIX wieku, czyli w wieku ekspansji kapitalistycznej, Polska była pozbawiona samodzielności i tak ten ciąg rozwojowy trwa do dziś, kiedy doszliśmy znowu do kryzysu wywołanego inercją, nieudolnością organizacyjną, złym planowaniem i zarządzaniem, apatią siły roboczej zniechęconej pracą, która nie daje pożądanych efektów.

Biorąc pod uwagę doniosłość tego gospodarczego wymiaru naszego życia w ustalaniu celów życia, musimy je rozważać bardzo starannie. Żyjemy bowiem

pod silnym naciskiem wzorów zamożnych społeczeństw „masowej konsumpcji” i dążenie do zamożności jest dążeniem powszechnym. Jest także oczywiste, że społeczeństwa zachodniego świata są zamożne, ponieważ przez pokolenia pracowały niesłuchanie intensywnie, kumulując zdobywany majątek. Każdy młody człowiek chcąc dojść do zamożności musi bardzo starannie poznać swoje możliwości, swoje zdolności, zasoby energii, przedsiębiorczość, a przede wszystkim pracowitość. Zaledwie kilkanaście osób na kilkanaście milionów grających w totołotka wygrało po milionie złotych, osiągając w ten sposób zamożność. W życiu nie chodzi o jednorazową wygraną, ale o stałą podstawę zdobywania środków. Wiemy przecież, że milionerzy amerykańscy, dysponujący już olbrzymimi majątkami, pracowali niesłuchanie ciężko, aż do ostatnich dni życia. W naszym ustroju także potwierdzają się słowa starego Smitha, że praca jest źródłem bogactwa nie tylko narodów, ale także jednostek i rodzin. Trzeba więc dobrze się zorientować wybierając zawód, jakie są w nim szanse zdobycia zamożności, trzeba sobie wcześniej określić pułap ambicji i możliwości, zorientować się, co się będzie opłacało, i wtedy wybierać zawód, pamiętając, iż gospodarka jest systemem bezlitosnym, kieruje się ona regułami, jest grą ślepych egoizmów, w bardzo tylko nieznacznym stopniu łączonych zasadami opieki społecznej czy filantropijnej polityki państwa. Tej umiejętności wyboru

i orientacji w gospodarce szkoła w Polsce nie uczy, bardzo rzadko także można ją zdobyć w rodzinie, trzeba więc tę sztukę życia w wymiarze gospodarczym zdobywać samemu, i to możliwie wcześniej, a w każdym razie przez samokształcenie jeszcze w szkole średniej, co jest sprawą niełatwą.

Do obiektywnych warunków i wyznaczników życia należy także religia, ustalająca zasady postępowania wobec ludzi, a przede wszystkim wobec Boga, rzeczy i wartości świętych. Działając na innych ludzi musimy dobrze zdawać sobie sprawę z tego, jakie są ich zasady działania, czym się kierują w swoich reakcjach na sytuacje społeczne. Musimy zanalizować ich wiarę religijną i z niej wynikające nakazy działania, dalej, ich interesy gospodarcze stanowiące zawsze potężny motyw działania, poglądy ideologiczne i polityczne oraz wymagania stawiane im przez ich stanowisko w społeczeństwie, przez nacisk zbiorowości społecznych, do których należą, plus oczywiście cechy charakteru, wiedzy itp. Ale w tej chwili chodzi nam o religię jako obiektywny warunek i wyznacznik przebiegu życia. Jeżeli działający jest sam człowiekiem religijnym, to wie dobrze, jak działa ona w jego własnym postępowaniu i może przypuszczać, że taką samą rolę spełnia w życiu jego wierzących bliźnich.

W szukaniu sensu życia religia gra ogromną rolę. Odpowiada ona bowiem na te pytania, które dla nauki bądź nie istnieją (dla nauki zorientowanej po-

zytywistycznie), bądź są przez naukę odsyłane do filozofii, a zwłaszcza do ontologii, gdzie zawsze otrzymujemy odpowiedzi hipotetyczne. Tymczasem religia daje odpowiedzi pewne i zdecydowane, oparte na dogmatach objawionych, a zatem gwarantowanych przez samego Boga. Człowiek wierzący prawdziwie wie na pewno, jaki jest sens jego życia i — parafrazując św. Augustyna — „serce jego jest spokojne, gdyż spoczęło w Panu”. Religia tłumaczy na swój sposób powstanie świata i sens jego obiektywnego istnienia, tłumaczy także subiektywny sens istnienia i działania każdego pojedynczego człowieka, daje odpowiedzi na wszystkie „pytania nieuniknione”. Kłopot tylko z tym, że tak łatwo zwątpić i tak trudno zachować głęboką wiarę dającą zupełny pokój duszy. Sfera przeżyć religijnych jest najbardziej osobistą sferą, a stosunek jednostki do Boga jest najgłębiej intymną sprawą, którą wierzący może zawierzyć tylko kapłanowi.

W każdym razie szukając sensu życia trzeba dobrze rozważyć, czy chce się go szukać poprzez wiarę religijną, czy też przez inne zasady, czy to filozofii, nauki, praktyki, czy też zwyczajnej bezmyślności. Jednostki pewne swej indywidualności niechętnie wyrzekają się jej nawet w ofierze Bogu i wątpiąc w prawdziwość odpowiedzi religijnych, decydują się na poszukiwanie sensu życia i sensu działania we własnych stosunkach ze światem rzeczy, ludzi, wartości, a także sił działających poza naszym doświad-

czeniu. Jeżeli nie umieją sobie poradzić z tymi relacjami, jeżeli wychowanie wpoilo im silne przekonanie o wadze religii, jeżeli w wyniku rozważań i przemyśleń czy też przeżyć doszły do przekonania, że Bóg jest ostateczną odpowiedzią — wtedy religia staje się najsilniejszym wyznacznikiem postępowania modyfikowanego tylko przez grzeszne słabości.

Wśród tych warunków i wyznaczników obiektywnych działań ludzkich wymienimy jeszcze moralność w szerokim tego słowa znaczeniu, czyli ogół reguł wskazujących, jakie działania są dobre, a jakie złe. Moralność jest dziedziną zjawisk życia społecznego, a jej podstawy filozoficzne stanowi etyka jako dyscyplina filozoficzna lub naukowa (Patrz M. Ossowska *Podstawy nauki o moralności*. Warszawa 1947). Etyka ustala kryteria ocen moralnych, kryteria dobra i zła. Każde społeczeństwo ludzkie, bez względu na stopień rozwoju, posiada swoje kryteria dobra i zła i kryteria oceny działań swoich członków, wytwarza własne mechanizmy „kontroli” czy to sformalizowanej w postaci prawa, instytucji, czy też niesformalizowanej w postaci opinii i jej przejawów od uznania i pochwał do nagan i okazywania pogardy. Sprawy są nam dobrze znane z życia codziennego, podobnie jak i fakty, że skuteczność tych nacisków jest różnicowana. W każdym razie człowiek zajmujący dowolną pozycję w społeczeństwie musi się liczyć z tym, czy jego postępowanie zjedna mu uznanie, czy też przyniesie potęgę

pienie i oceny ujemne. Cała ta sfera stosunków jednostki z jej grupami, do których należy, wymaga od jednostek ambitnych i mierzących wysoko w swoich celach życiowych starannego rozważenia i wyważenia swojego postępowania. Sytuacje bowiem zmuszają nieraz jednostkę do wystąpienia przeciw opinii, a także do podejmowania działań, które nie mogą być jednoznacznie ocenione. Zwłaszcza w polityce działania bardzo często ściągają na siebie oceny rozbieżne i wystarczy przeczytać dowolną biografie czy autobiografię jakiegoś polityka, np. Wincentego Witosa, by przekonać się, przed jakimi on stawał trudnymi wyborami i jak był zwalczany, mimo że działał z najlepszymi intencjami. Ale i w życiu codziennym, w zakładach pracy i w domu, jednostki spotykają sytuacje wymagające działania wbrew opinii. Rzecz jednak polega na tym, aby zdecydować się na zasady i przyjąć system wartości. Działania rewolucjonistów mogą napotykać powszechne potępienie grup, przeciwko którym są skierowane, oraz tych grup, które nie podzielają tych poglądów. Bez względu na dążenie do bogacenia się kosztem wyzysku innych może być potępiane moralnie, ale bywa akceptowane, dopóki nie narusza obowiązującego prawa. Arogancja, brutalność, lenistwo, pijaństwo, narkomania, kłamstwa itp. są potępiane moralnie i nie budzą sympatii, ale np. brutalność może być skuteczna w niektórych działaniach.

Systemy etyki, czy to filozoficznej, czy religijnej,

zazwyczaj stawiają działaniom bardzo wysokie wymagania, toteż ludzie na ogół raczej osłaniają swoje działania pozorami moralności, niż postępują rzeczywiście zgodnie z jej wymaganiami. A ponieważ każdy człowiek wie, że norm etyki jest mu bardzo trudno zawsze przestrzegać, więc jest skłonny podejrzewać innych, że nie są zbyt poprawni moralnie, co z kolei „rozgrzesza” działających ze zbytniego starania się, „bo i tak powiedzą, że jestem nie-szczery”. Dla tych, a także wielu innych przyczyn, moralność nie jest często bezwzględnym wyznacznikiem działań ludzkich, lecz tylko jednym z warunków, raczej zbyt pochopnie poświęcanym. Młodzi ludzie, dopiero wchodzący w pełni samodzielne życie w społeczeństwie, nie powinni lekceważyć norm etyki i mechanizmów kontroli moralnej działających w tym społeczeństwie, i to przede wszystkim ze względu na swoje interesy i cele, opinia bowiem moralna, pozytywna opinia moralna jest ważkim atutem w dążeniu do realizacji celów. Każde społeczeństwo wytwarza „ideał moralny obywatela”, który nigdzie nie jest opisany, ale funkcjonuje w wyobraźni członków tego społeczeństwa. Wszyscy wiedzą, co jest przyzwoite, a co nieprzyzwoite, co jest uczciwe, a co nieuczciwe, co jest moralne, a co niemoralne, mimo że w życiu nie przeczytali ani jednego traktatu etycznego. W sprawach „wielkich”, dotyczących „wielkiej” polityki, mogą istnieć pewne zakresy tolerancji moralnej dla konieczności wyż-



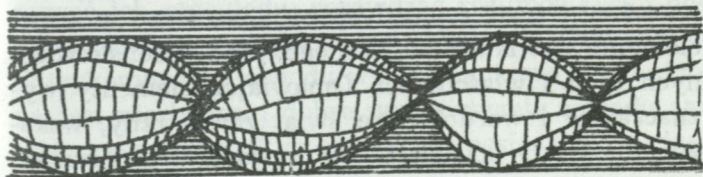
szych. Jednakże w działaniach jednostki te kryteria wartości moralnej są stosowane dość bezwzględnie, nawet w okresach przemian społecznych i kulturowych, kiedy wydaje się, że przestały działać lub że można się ukryć za osłoną wpływowych stanowisk czy grup. Gdy następuje okres przemian, rozliczenia są bardzo ostre.

Potrzeba przestrzegania zasad moralnych jest naturalną potrzebą człowieczeństwa. Jeżeli jednak ktoś tej potrzeby nie odczuwa, to powinien we własnym interesie postępować tak, jak gdyby zasady moralne były dla niego wartością najwyższą.

Przykładowo omówione niektóre obiektywne wyznaczniki i uwarunkowania działań człowieka stwarzają niezależne od niego ramy wytwarzane przez świat przyrody, rzeczy, ludzi i wartości, w których jego życie przebiega, które je regulują i nadają mu kierunek. Obok nich oczywiście istnieją czynniki subiektywne, osobiste, wyznaczające i warunkujące działania w tych granicach. Kończąc jednak rozważania nad determinantami i uwarunkowaniami zewnętrznymi trzeba podkreślić, że dobra orientacja w tych czynnikach obiektywnych jest istotną przesłanką sukcesu działania i jest także przesłanką realizacji celów życiowych i sensownego kształtowania życia. Ta linia, na której spotykają się czynniki obiektywne i osobiste jednostki, jest najważniejszą linią życia i na niej decyduje się walka o jego sens.

# 6

## Subiektywne wyznaczniki życia



Każdy wie, że jest kowalem swojego losu, opierając się na prostym rozumowaniu: Ludzie żyją w tych samych lub podobnych warunkach obiektywnych i są wystawieni na działanie tych samych lub podobnych wyznaczników. Jeżeli zatem występują różnice indywidualne w przebiegu ich życia, to są one powodowane indywidualnymi różnicami cech osobistych poszczególnych jednostek. Każdy człowiek jest indywidualnością różną od wszystkich innych czterech miliardów egzemplarzy gatunku żyjących aktualnie na globie i te cechy indywidualne przejawiają się w zachowaniach, w kierowaniu swoim życiem, w ustalaniu celów, doborze środków. Życie sensowne wymaga doskonałej znajomości obiektywnych wyznaczników i uwarunkowań stwarzanych przez świat zewnętrzny. Znając ten świat dobrze, a zatem widząc dobrze jego możliwości i mając trzeźwy szacunek własnych możliwości, możemy podjąć zadanie „pisania swojej biografii”.

Wcześniej w życiu trzeba sobie stawiać pytanie: co zależy ode mnie w danej sytuacji, w której się aktualnie znajduję, i w jaki sposób mogę wpływać na ukształtowanie przyszłych sytuacji życiowych? Postawiwszy to pytanie muszę zdać sobie sprawę wyraźnie z tego, czym dysponuję, zarówno w sensie elementów świata zewnętrznego, jak i w sensie własnych cech i właściwości. Omawiając elementy wyznaczające i warunkujące świat zewnętrzny, wskazywaliśmy, że do działania z powodzeniem niezbęd-

ne są dobre stosunki z ludźmi, tzn. musimy zdobyć zaufanie, uznanie, szacunek itp.

Spróbujmy dokonać jakiejś, chociażby bardzo uproszczonej, klasyfikacji takich przymiotów i właściwości działającego, które zapewniają mu powodzenie w działaniu. Na pierwszym miejscu wymienimy **w i e d z ę**. „Wiedza jest siłą”, powiedział F. Bacon już na początku XVII wieku, a wiedział, co mówi, gdyż był nie tylko uczonym filozofem, ale także premierem swojego kraju. Nie musi być to koniecznie wiedza naukowa.

Istnieje kilka rodzajów wiedzy, którą posługujemy się w naszym życiu. Wiedza naukowa, której uczyliśmy się w szkole, ma zawsze ograniczone zastosowanie, gdyż jest to wiedza wyspecjalizowana, i np. wiedza z zakresu fizyki jądrowej jest mało przydatna w gospodarstwie domowym oraz w układaniu sobie stosunków z innymi ludźmi. Istnieje jeden ważny element wiedzy naukowej, który powinien sobie przyswoić każdy człowiek — zasady logicznego myślenia i zasady metodologii uczące, jak poprawnie rozwiązywać zagadnienia. Ta umiejętność jest niesłychanie użyteczna, gdyż można ją stosować we wszystkich sytuacjach życiowych, aby systematycznie dokonywać ich przeglądu, sprawdzać rozumowania i dokonywać oceny poprawności działania. Oczywiście, w wykonywaniu zawodu wiedza naukowa i techniczna jest niezbędna i dobre wykonywanie zawodu zależy przede wszystkim od zakresu posiadanej wiedzy.

Inny rodzaj to wiedza praktyczna. Dysponuje nią każdy technik naprawiający dowolną maszynę, który zna zasady jej budowy i działania, lecz nie zna ich podstaw naukowych. Każdy człowiek dysponuje taką wiedzą praktyczną zdobywaną w wykonywaniu zawodu, rozwiązywaniu spraw codziennych, obchodzeniu się z wyposażeniem technicznym gospodarstwa domowego itp. Wiedza praktyczna bywa czasami nazywana „zdroworozsądkową”, ponieważ opiera się na sprawdzeniu swojej efektywności w działaniu i pochodzi nie z teorii naukowych, ale ze sprawdzonej praktyki, która daje jej znamię oczywistości. Zdroworozsądkowa wiedza praktyczna jest znacznie częściej stosowana od wiedzy naukowej i stanowi dla niej konkurencję w życiu codziennym, w gospodarce, przemyśle, polityce i innych dziedzinach. Praktycy polegając na swoim doświadczeniu często określają wiedzę naukową jako teorię mniej wartą od praktyki. Za tym podejrzliwym odnoszeniem się do wiedzy teoretycznej często kryje się lęk przed wprowadzeniem zmian, które będą zagrożeniem dla pozycji tych praktyków, którzy nie dysponują dostateczną wiedzą naukową, by się przystosować do nowej sytuacji.

Trzeci rodzaj wiedzy, którą dysponujemy, to wiedza potoczna, czyli ta, którą sobie od dzieciństwa przyswajamy w sposób spontaniczny, w której nie odróżniamy prawdy od fałszu, gdyż przyzwyczajenie gwarantuje nam jej prawdziwość. Większość naszych

wyobrażeń o zdrowiu i leczeniu powodujących, że każdy człowiek wie coś niecoś, jak leczyć swoje bóleści, pochodzi właśnie z tej wiedzy potocznej przejętej od matki leczącej swoje dzieci. Podobnie każdy człowiek ma jakieś wyobrażenia o atmosferze, meteorologii, przewiduje pogodę, ma jakieś wiadomości o psychologii, technice, polityce, jakieś wyobrażenia o innych narodach itp., pochodzące z kontaktów z innymi ludźmi, z opowiadań słyszanych w dzieciństwie, a potem nigdy nie sprawdzanych, z prasy, filmów, powieści. Ta wiedza potoczna, niekontrolowana, jest najczęściej stosowana w życiu codziennym nieświadomie, odruchowo. Na niej opierają się wszystkie uprzedzenia, niechęci, uproszczenia.

Otóż chcąc racjonalnie i skutecznie kierować swoim życiem trzeba zawsze w decyzjach sprawdzać dokładnie, czy stosowane wiadomości, naukowe, praktyczne, potoczne, są rzeczywiście prawdziwe i czy ta nasza wiedza jest naprawdę siłą, a nie złudzeniem prowadzącym do katastrofy.

Drugim czynnikiem, którym dysponujemy, są nasze zalety, oceniane przez innych ludzi, tradycyjnie nazywane cnotami i dzielone na cnoty rodzinne, cnoty zawodowe, cnoty obywatelskie, cnoty osobiste. Umyślnie używam tu tego dawnego określenia, bardzo niemodnego w ostatnich dziesięcioleciach, żeby przypomnieć, jaką niegdyś przywiązywano wagę do cech osobistych jednostek i ich ważności dla życia zbiorowego, o czym w nowoczesnych społeczeń-

stwach masowej konsumpcji jakby zapomniano. Ponieważ znowu jesteśmy społeczeństwem biednym, nękanym kryzysem gospodarczym i społecznym, więc może znowu warto przypomnieć te cnoty, o których dawniej sądzono, że są podstawą pomyślności jednostek i Rzeczypospolitej.

Cytuję ze słownika Lindego: „Cnota od ceny, czyli szacunku, czyli od słowa cny albo czci godny [...]. Ogół, zbiór własności, skłonności, uczynków rozumnego stworzenia z powinnością jego zgodnych, a zatem zasługujących na zaletę. Ciąg usiłowania, by dogodzić swoim obowiązkom [...]. Człowiek cnotliwy jest ten, który ma przyzwyczajenie czynić według praw i według powinności swojej...” Tyle wystarczy dla przypomnienia. Bo nie chcemy tu przecież pisać rozprawy umoralniającej, ale zastanowić się nad tym, jakie cechy osobiste oceniane przez innych czynią nas czcigodnym, a zatem także chętnie widzianym partnerem w różnych korzystnych przedsięwzięciach. Podchodzimy więc tutaj do cnoty instrumentalnie i pytamy, w jaki sposób może ona służyć nam w osiągnięciu celów życia i nadawać życiu sens. O jakie cnoty tu chodzi? Najważniejsza jest od w a g a, ale traktaty o sztuce życia wymieniają zazwyczaj, przytaczając biografie wybitnych ludzi, takie ich cechy jak: inteligencja i sprawność umysłowa, pozwalające im uczyć się i wyciągać korzystne dla siebie wnioski z każdej sytuacji życiowej. Ta inteligencja prowadziła do wy-

kształcenia swoistej mądrości i działania zgodnie z obiektywnymi wymaganiami sytuacji, jednakże bez rezygnowania z zasad moralnych. Dalej, podkreśla się wagę uczciwości, budzącej zaufanie innych ludzi, lecz uczciwości, która nie jest jednoznaczna z łatwowiernością pozwalającą dawać się wykorzystywać przez nieuczciwych. Bardzo ważna jest rzetelność w działaniu polegająca na ścisłym dotrzymywaniu umów, na dokładnym wykonywaniu zadań, na przestrzeganiu technologii i ustalonych metod działania w wykonywaniu zawodu. Prawdomówność i małomówność to następne cnoty wysoko cenione w interesach, w polityce, w życiu zawodowym. Gaduły mają skłonność do fantazjowania, a fantazjowanie jest zawsze niebezpieczne, gdyż dyskredytuje fantastę jako człowieka, na którym nie można polegać. „Mowa jest srebrem, milczenie złotem” — mówi stare przysłowie. Ludzie słuchający dowiadują się więcej niż ludzie gadający. Wprawdzie uroczy gawędziarz jest ceniony w towarzystwie, ale jest to ten, który rozdaje, a nie bierze i dlatego szybko ubożeje. Punktualność, aktywność, sprawność w działaniu i pracowitość są podstawą budowania i kumulowania dorobku, który daje życiu sens wyrażany osiągnięciami w tworzeniu jakiegoś dzieła. Podkreśla się zwłaszcza pracowitość połączoną z ciekawością prowadzącą do ciągłego uczenia się, niekoniecznie w szkolnym znaczeniu tego słowa, ale uczenia się od



ności pracowników najemnych zależy od poziomu płac, od wartości pieniądza wobec cen, od rygoru oszczędności, jaki sobie pracujący narzuca. Otóż ta cnotliwa droga pracy i oszczędności zyskuje uznanie i jest stosowana, jeżeli warunki gospodarcze w kraju stwarzają szansę i perspektywę dojścia do zamożności. Mówiłem już, że praca chłopska w systemie pańszczyźnianym była pracą beznadziejną, tzn. nawet przy największej intensywności i wydajności pracy, przy największych wyrzeczeniach i oszczędności warunki społeczne nie pozwalały chłopu na dojście do zamożności. Taka praca jest z punktu widzenia pracownika pracą bez sensu i nigdy tam, gdzie takie warunki pracy beznadziejnej występują, nie wytworzy się wysoka kultura i wysoka moralność pracy, a pracownik nie będzie pracował intensywnie i wydajnie. Jest więc sprawą polityki gospodarczej, aby zapewnić pracownikom najemnym możliwość dochodzenia do dobrobytu czy zamożności, odpowiadającej potocznym wyobrażeniom o życiu godziwym.

Często jednak w tych sprawach wytwarza się błędne koło, polegające na tym, że złe zarządzanie pracą i złe planowanie gospodarki wytwarza nastroje beznadziejności pracy, tak że nawet zmiany w zarządzaniu nie mogą przełamać nieufności pracowników i nie mogą zmienić nawyków pracy wynikających z poczucia jej beznadziejności. Jednakże w każdym systemie gospodarczym istnieją pewne możli-

wości dochodzenia do dobrobytu pracą i oszczędnością i te dwie cnoty stanowiły podstawę społeczeństw nazywanych drobnomieszczańskimi, wytwarzających stopę życiową na średnim poziomie zamożności dzięki wytężonej pracy i oszczędności „drobnych ciułaczy”. Lecz nawet bogate społeczeństwa są bogate dlatego, ponieważ są oszczędne. Kto miał możność spotkać się z bardzo bogatymi ludźmi, bywał zaskoczony ich zwyczajnym skąpstwem, powstałym na tle długotrwałych tradycji życia oszczędnego. Nie jest to polska tradycja, jak o tym świadczą losy wielu polskich majątków magnackich i szlacheckich.

Kończąc te rozważania o cnotach zalecamy więc wzór człowieka aktywnego, w pełni świadomego swoich celów oraz metod i narzędzi koniecznych do ich realizacji, działającego sprawnie, ale uczciwego, prawdomównego, pracowitego, oszczędnego, rzetelnego, a zatem dysponującego kapitałem zaufania ludzi, uznania i poparcia. A zatem zalecamy cnoty jako kapitał życiowy, którego nie wolno lekceważyć.

Bo rozważmy krótko wartość niecnoty i zapytajmy, co można w życiu osiągnąć lenistwem, rozrzutnością, gadulstwem, nieuczciwością, oszustwami, niepunktualnością itp. Każdy z czytelników może wskazać przykłady ludzi, którzy dorobili się stanowisk i majątku dzięki tym właśnie „niecnotom” albo umiejętnym dawkowaniem niektórych z nich. Życie nie jest opowieścią dla grzecznych dzieci i ludzie nieuczciwi mogą stwarzać sytuacje, w których „nie-

cnoty” przeważają. Jednakże trudno w takim życiu dopatrywać się sensu. „Niecnoty” bowiem mogą prowadzić do sukcesu w jednym wymiarze życia, np. w gospodarce lub polityce, ale nie dają już poczucia moralnego sensu, są potępiane przez religię, nie są szanowane przez szersze grupy społeczne, są obojętne na wartości estetyczne, a zatem prowadzą do życia niepełnego i spaczonego. Jednakże nawet od ludzi dorabiających się zamożności oszustwami wymagają one wyteżonej pracy, czujności, napięcia, uwagi i sprawności. „Niecnotą” na pewno rujnącą jest pijaństwo, gdyż prowadzi do demoralizacji, osłabienia sprawności umysłowej, zdolności do pracy i poczucia odpowiedzialności.

Powtórzmy więc jeszcze raz, radzimy zwalczanie „niecnot” z tego powodu, że są one istotną przeszkodą na drodze do powodzenia we wszystkich działaniach w dowolnym wymiarze życia. A ponieważ do „niecnoty” każdy człowiek odczuwa naturalną skłonność, więc ich zwalczanie wymaga pracy nad charakterem, panowania nad sobą, uczenia się sztuki kierowania sobą. Tej sztuki nikt nas nie nauczy, chociaż praktyczna psychologia daje pewne wskazówki (Patrz M. Kreutz *Kształcenie charakteru*. Warszawa 1946).

Droga „niecnoty” ma to do siebie, że niezmiernie utrudnia stosunki z innymi ludźmi. Społeczeństwo bowiem jest zorganizowane w społecznym podziale pracy, w podziale własności i podziale funkcji dysponowania zasobami środków zaspokojenia potrzeb.

Prosta obserwacja jednego dnia roboczego, polegająca na starannym notowaniu wszystkich rozmów z innymi ludźmi i zanotowaniu, ile razy w tym dniu jednostka zwraca się do kogoś z jakąś prośbą o cokolwiek, łatwo uświadomi jej zależność od innych. Warto zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co w życiu jednostki zależy od innych ludzi w zakresie zaspokajania potrzeb biologicznych, w zakresie potrzeb psychicznych, takich jak życzliwość, uznanie, sympatia, poczucie wsparcia, a więc i bezpieczeństwa itp.

Utrzymywanie stosunków z ludźmi wartościowymi wzbogaca życie jednostki ich doświadczeniem, ich wiedzą, ich postawami moralnymi, środkami, którymi dysponują. Człowiek mądry, chcący kształtować swoje życie tak, by nadać mu wielostronność i bogactwo umysłowe, estetyczne, harmonijność współżycia zbiorowego i niezależność gospodarczą — nie może tego uczynić bez starannego kontrolowania swoich stosunków z innymi i odpowiedniego ich kształtowania. W tej umiejętności sztuka zjednywania sobie wartościowych ludzi jest równie ważna jak sztuka niemobilizowania przeciwko sobie ludzi głupich, mściwych, niemoralnych i zawistnych.

Wiedza, cechy charakteru, stosunki z innymi to te zakresy subiektywnych wyznaczników i warunków przebiegu życia, które zależą od każdej jednostki. Jako następny element wymienimy umiejętność organizowania sobie życia, tryb życia i styl życia, które też zależą od woli poszczególnych jednostek.

Chodzi tu przede wszystkim o umiejętność wykorzystania i organizowania czasu, optymalnego spożytkowania tego kapitału kilkuset tysięcy godzin, którymi dysponujemy między urodzeniem i śmiercią, oraz o sztukę optymalnego wykorzystania rzeczy, którymi dysponujemy, wykorzystania własności. Należy tu także umiejętność zdobywania i użytkowania informacji. Zaczniemy od wykorzystania czasu. Oczywiście łatwo zauważyć, że życie nasze się dzieli na kilka okresów, zresztą w różny sposób ustalanych, jak niemowlęctwo, dzieciństwo, okres szkolny, okres wchodzenia w dojrzałość społeczną i niezależność, okres dojrzały i okres starości. Od tej chwili, kiedy jednostka dojrzewa na tyle, że zaczyna rozumieć mechanizmy życia w jego wszystkich wymiarach, powinna się uczyć wykorzystywania czasu. Jak już mówiliśmy, najlepszą drogą do tego jest gospodarowanie godzinami. Czas jest nieodwracalny, miniona godzina nie zostanie przywrócona, a pozostaje po niej tylko to, co w toku jej przebiegu zostało dokonane: wytwór materialny, słowa zapisane, rysunek czy obraz, nuty kompozycji, praca wykonana, ład wprowadzony w rzeczy itd. Słowem, po upływających godzinach pozostaje albo dzieło, albo nic. Po godzinach odpoczynku pozostaje zregenerowana zdolność do działania. Po godzinach rozsądnej zabawy te korzyści, które ona może przynieść. Po godzinach lenistwa czy pijaństwa pozostaje pustka i niesmak. Oczywiście, każdy ma w życiu godziny

apatii, niechęci do życia, niesmaku i rozgoryczenia, lenistwa i ucieczki od spraw do jakiegoś narkotyku, czy to alkoholu, czy jakichś bezmyślnych rozrywek, gdyż człowiek nie jest mechanizmem, który raz nastawiony i nakręcony idzie zawsze jednakowo, dopóki sprężyna działa. Chodzi jednak o to, aby możliwie największą liczbę godzin życia wykorzystywać rozsądnie, aby czasem gospodarować ekonomicznie, gdyż dzieło mijających godzin jest podstawą nadawania życiu sensu. Dzieło mijających godzin jest tym śladem wyrytym na powierzchni świata, który po jednostce pozostaje przez dłuższy czy krótszy okres.

Drugą umiejętnością i sztuką w rozsądnym organizowaniu życia jest organizowanie otaczających rzeczy, które albo są własnością jednostki, albo są oddane do jej dyspozycji. W badaniach nad wzorami konsumpcji w Polsce w połowie lat siedemdziesiątych stwierdzono zjawisko zastanawiające, mianowicie lekceważący stosunek do własności osobistej, szybkie zużywanie tej własności, tzn. przedwczesne niszczenie mieszkań, domów, ubrań, mebli, naczyń itd. To beztroskie obchodzenie się z własnością jest po prostu marnowaniem własnego dorobku i marnowaniem zarobionych pieniędzy, lecz jest także wyrazem braku szacunku dla siebie i pogardy dla własnej pracy. Na tę sprawę trzeba spojrzeć z punktu widzenia pewnej teorii człowieka. Otóż każdy proces zachodzący w naszym organizmie czy w naszej psy-

chice musi mieć pewien korelat, czyli przedmiot zewnętrzny z nim związany, który umożliwia czy warunkuje przebieg danego procesu biopsychicznego. Sprawa jest oczywista, gdy chodzi o oddychanie, pokarmy i przemianę materii, obraz i doznanie estetyczne, przedmiot pożądany i akty woli, lecz w życiu społecznym i gospodarczym problem sięga głębiej. Gdy pytamy o kogoś: kto to jest?, chodzi nie tylko o nazwisko, zawód, stanowisko w zawodzie, ale także o to, co on posiada. Rozbitek wyrzucony nagi na samotną skałę w morzu jest po prostu tylko organizmem i potencjami psychicznymi. Oddając mu przedmioty, które posiadał przed katastrofą, odbudujemy jego pełne człowieczeństwo. Stąd wniosek, że człowiek jest nie tylko ciałem i psychiką, ale także zakresem rzeczy, które są jego własnością i które sprawiają, że ciało i psychika mogą funkcjonować. Otóż od tego, jak odnosimy się do rzeczy wchodzących w ten „rozszerzony zakres człowieka”, zależy wiele w przebiegu życia. Zdając sobie sprawę z tego, że te rzeczy, które posiadamy, stanowią wiele w określeniu naszego człowieczeństwa, uświadamiamy sobie, że w pewnym sensie są one prawie tak samo ważne, jak ciało i psychika, a nieraz znacznie ważniejsze, gdyż bez nich ciało i psychika nie mogłyby istnieć.

Lecz niezależnie od tego personalistycznego aspektu posiadania jako rozszerzenia istoty człowieka posiadanie przedmiotów, dóbr i wartości oraz zakres decyzji o rzeczach i wartościach stanowi także o po-

zycji jednostki w społeczeństwie, rozszerza możliwość jej działania, zakres wpływu na innych ludzi i w wymiarze gospodarczym po prostu tworzy człowieka. Człowiek nie posiadający nic nie istnieje w wymiarze gospodarczym, a zatem nie może także istnieć w innych wymiarach, chyba że jest utrzymywany przez innych ludzi. Biorąc pod uwagę te aspekty posiadania widzimy wyraźnie, jak wiele w naszym życiu zależy od tego, jak sobie te przedmioty, rzeczy i wartości organizujemy, jak je urządzamy, jak je użytkujemy, jak marnujemy czy bezmyślnie niszczymy. Trzeba więc umieć tak sobie urządzić swój własny styl życia (Patrz np. *Problemy teoretyczne i metodologiczne badań stylu życia*. Red. A. Siciński. Warszawa 1980), aby wykorzystywać optymalnie zarazem czas, jak i rzeczy otaczające. Zastanówmy się nad zwrotem „sensowne kierowanie życiem” — będziemy jeszcze do tego zwrotu nawiązywali, ale na podstawie rozważań tego rozdziału nasuwa się wniosek, że takie kierowanie wymaga stosowania jakichś trwałych zasad. Cytowany już lord Chesterfield czy Knigge ustalali takie zasady, a La Rochefoucauld formułował maksymy wyprowadzane z pewnych trwałych cech postępowania ludzi. Otóż tutaj ograniczymy się tylko do kilku takich zasad kierowania życiem. Pierwsza z nich orzeka, że w każdej sytuacji życiowej trzeba dołożyć wszelkich starań, aby dokładnie rozpoznać daną sytuację, w której musimy działać, tzn. poznać ludzi w tę sytuację uwikłanych,



interesy tych ludzi, ich dążenia i cele, środki i możliwości, następnie czynniki rzeczowe tej sytuacji, jej implikacje pozasytuacyjne, tzn. jakie są powiązania tej sytuacji z innymi. Druga zasada każe optymalnie wykorzystywać daną sytuację, w której działamy, dla wszystkich wymiarów naszej egzystencji. Inaczej mówiąc, każda sytuacja może nas czegoś nauczyć, przynieść jakieś korzyści psychiczne, korzyści materialne, gospodarcze czy społeczne, pomóc nawiązać kontakty z interesującymi i wartościowymi ludźmi, umożliwić poznanie nowych dzieł sztuki, przyczynić się do wzbogacenia „rozszerzonego systemu człowieka”. Ta zasada orzeka, że w każdej sytuacji trzeba zachować postawę aktywną, otwartą, poznawczą ze względu na swoje cele życia, do których jakieś elementy tej sytuacji mogą nas przybliżyć. Następną zasadą dotyczy przewidywania skutków podejmowanych działań. Podejmując jakieś działanie musimy rozważyć: jakie będą jego skutki rzeczowe w danej sytuacji, tzn. co zmieni w jej obiektywnym składzie rzeczowym i jak to działanie zmieni całość danej sytuacji. Następnie musimy zastanowić się, co z naszego działania wyniknie dla ludzi uwikłanych w daną sytuację. Wreszcie, jakie będą skutki tych działań dla samego działającego w zakresie rzeczowym, w zakresie stosunków z ludźmi, w zakresie realizacji jego interesów i celów życia.

Te trzy zasady są niezmiernie ogólne i pozostanie

sprawą ludzi mądrych, aby je dostosowali do swoich bieżących sytuacji życiowych. Są one tak ogólnikowe, że mogą mieć zastosowanie w każdej sytuacji. Mają także charakter utylitarny, są sformułowane ze względu na osiąganie celów życiowych i sensowne kierowanie swoim życiem. Każdy człowiek ma poza nimi zasady moralne orientujące jego postępowanie, ma zasady religijne oraz zasady polityczne. Rzadko kiedy dokonujemy kodyfikacji, czyli skomponowania wszystkich uznawanych zasad w jeden spójny system, gdyż raczej nieświadomie w działaniach gospodarczych zapominamy o zasadach religijnych, w działaniach politycznych poświęcamy zasady moralne dla efektywności politycznej, ale jeżeli chcemy ukształtować sobie nasze życie tak, jak gdybyśmy pisali czyjś idealny życiorys, wtedy spisanie i sporządzenie takiego wykazu zasad, które rzeczywiście uznajemy i stosujemy jako kierujące działaniami, może być zajęciem nie tylko interesującym i pożytecznym, ale czasami wręcz zaskakującym.

Czy rzeczywiście jesteście kowalami swojego losu? Czy rzeczywiście od nas tylko zależy osiągnięcie celów? Pytania są retoryczne, gdyż poprzedni rozdział wyraźnie nam pokazał, że obiektywne wyznaczniki i warunki przebiegu życia mają swoje prawa i konieczności bezlitosne. Wynika stąd, że często mądrość życia jest także mądrością rezygnacji, że gdy siły zewnętrzne są zbyt potężne i walka z nimi beznadziejna, wtedy trzeba przechodzić do „zamia-

rów według sił” pamiętając jednak, że rezygnacja jest krokiem ku śmierci, ku wycofaniu się z działania, ku ograniczaniu zakresu działań, którego kresem jest śmierć, sprowadzającym zakres działań do zera. Śmierć trzeba włączyć w cele życia, trzeba sobie здаwać sprawę z tego, że stoi ona stale za nami, że jest tym najsilniejszym i najbardziej nieubłaganym wyznacznikiem przebiegu życia i mądrość polega nie na jej ignorowaniu, ale na takim jej włączeniu, by stanowiła jego sensowny składnik. Jest nieunikniona, tak jak pytanie o sens istnienia. Zamyka i ogranicza tę prawdopodobną liczbę godzin, które składają się na byt świadomy. Bez sensu jest więc tworzenie planów nie liczących się z nią. Dodajmy więc do wszystkich naszych zasad *memento mori*.

Te wszystkie wyżej opisane subiektywne wyznaczniki i warunki przebiegu naszych działań skupiają się wokół centralnej siły dysponującej nimi, jaką jest indywidualność. I wiedza bowiem, i cnoty, charakter i wola, umiejętności organizowania stosunków z ludźmi, rzeczy, styl życia — to wszystko nosi piętno niepowtarzalności jednostki wynikającej z jej indywidualności. Matematyka szkolna jest identyczna dla tysięcy uczniów, podręczniki są te same dla milionów uczniów, zasady moralne, cnoty i inne warunki subiektywne są także wspólne czy podobne — jednakże każda jednostka tworzy własny indywidualny styl życia, w którym przejawiają się jej niepowtarzalne zdolności twórcze.

Jest to przede wszystkim zagadnienie natury indywidualności i jej stosunku do wszystkich zjawisk i procesów psychicznych jednostki. Czy indywidualność jest czymś wydzielonym, czy też jest własnością wszystkich procesów psychicznych zachodzących w jednostce i wyciskających swoje znamię na spostrzeganiu, myśleniu, uczuciach, mechanizmach podejmowania decyzji itd. Każde zjawisko i proces zachodzący w jednostce ma jakieś znamię indywidualne, charakterystyczne tylko dla tej jednostki, podobnie jak każde jej zachowanie, nawet najprostszy ruch, pozwala ją zidentyfikować, gdyż tylko „ona tak się porusza”. Dla uproszczenia przyjmijmy założenie, że sprawy tak się właśnie mają i że znamię indywidualności przejawia się we wszystkich zachowaniach jednostki.

Jest w tej indywidualności istota jednostki złożona z elementów określonych dziedzicznie, ale jest także duży zakres cech, które można rozwinąć uporczywą pracą. Byłoby szaleństwem, gdyby człowiek pozbawiony słuchu starał się zostać kompozytorem albo człowiek pozbawiony wyobraźni plastycznej — malarzem. Każdy jednak ma jakieś uzdolnienia i stwierdziwszy ich występowanie może je rozwijać. Nie wchodzę tutaj w te zagadnienia teorii i praktyki samokształcenia i samowychowania, gdyż są one przedstawione w literaturze fachowej (Patrz Wł. Okiński *Procesy samokształcenia*. Warszawa 1935), a ograniczam się do stwierdzenia, że można te

zdolności twórcze rozwinąć i można także rozwijać swoją indywidualność.

W życiu codziennym indywidualność jest czasami — niestety — utożsamiana z zachowaniem ekstrawaganckim, czyli usiłowaniami dążenia do niezwykłości w zachowaniach prowadzącymi z reguły do dziwactwa. Indywidualność wyraża istotę człowieka, jest skoncentrowanym człowieczeństwem, jest spoiwem tego, co w danej jednostce najważniejsze, a więc jest wyrazem treści, jest świadomością i przejawia się w twórczości dotyczącej istotnych spraw ludzkich. Oczywiście, że sposób noszenia ubrań też jakoś świadczy o indywidualności, ale głównie świadczy o niej treść działań i treść dzieła wniesionego do społeczeństwa.

Ta koncepcja indywidualności nie ma nic wspólnego z indywidualizmem ekonomicznym głoszonym przez liberalizm ani z indywidualizmem głoszącym egoistyczną filozofię życia. Według tu przyjętej koncepcji indywidualność przejawia się przede wszystkim we wkładzie w rozwój społeczeństwa, we wnoszeniu innowacji, w tworzeniu nowych treści i wzbogaceniu życia swojego i innych. O tym trzeba pamiętać i do tej sprawy jeszcze wrócimy.

W życiu praktycznym uświadomienie sobie własnej indywidualności i zdanie sobie sprawy z niepowtarzalności prowadzi między innymi do polegania na sobie i zaufania własnym możliwościom. Jest to postawa życiowa niezmiernie doniosła, przejawiają-

ca się zwłaszcza w okresach kryzysów, wojen, rewolucji, katastrof itp. W czasie drugiej wojny światowej w okupowanej Polsce miliony ludzi zostały wyrzucone z ustalonych stanowisk i miejsc w społeczeństwie, pozbawione podstaw egzystencji i zmuszone do szukania możliwości przeżycia, utrzymania siebie i rodzin, a także wniesienia osobistego wkładu do wspólnego utrzymania egzystencji całego narodu. Od tego zależy byt jednostek i narodu.

Patrząc na dzieje wychowania w różnych krajach, łatwo zauważymy, że te kraje, które aktualnie są wysoko rozwinięte, zawdzięczają to przede wszystkim bezwzględnej samodzielności jednostek, które na własną rękę szukały szans życiowych i realizacji swoich celów. Współczesne społeczeństwa, czy to socjalistyczne, czy też tzw. *welfare societies*, czy „opiekuńcze”, w których państwo przejmuje poważną część troski o sprawy jednostek i rodzin, doprowadziły do zatarcia tego poczucia polegania na sobie i samodzielnego radzenia sobie z problemami żywymi. Ta polityka niejako „rozbraja” jednostki i czyni je bezradnymi w obliczu kryzysów gospodarczych czy politycznych.

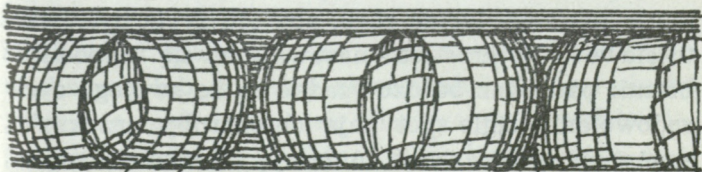
Otóż w rozsądnej sztuce życia ta możliwość polegania na sobie, nieoglądania się na to, co robi państwo, rząd, administracja, instytucje socjalne, polityka społeczna, ustawodawstwo społeczne itp., jest warunkiem koniecznym sensownego i samodzielnego kierowania swoim życiem. Każde uzależnienie od in-

nych osób, instytucji, organizacji zawsze pociąga za sobą ograniczenie szans życiowych, zmniejszenie możliwości realizowania czysto osobistych celów, stwarza konieczność konformizmu, redukuje możliwość osiągania celów życiowych, chyba że ktoś sobie planuje życie podporządkowane innym czy też życie na cudzy koszt. Człowiek „uzależniony” swoją własną postawą jakby rezygnował z samodzielnego osiągania celów. Oczywiście, że głoszenie „polegania na sobie” w sensie, w jakim to czynili ideologowie amerykańskiego stylu życia (Smiles), jest w naszym społeczeństwie i epoce prawie nieporozumieniem, ale wydaje się, że aktualnie zarówno procesy demograficzne, jak i gospodarcze zmieniają znowu koncepcję „opieki społecznej” na rzecz większej samoodpowiedzialności jednostek za swój los. Nawet w społeczeństwach planowanych i planowanej gospodarce jednostki samodzielne, polegające przede wszystkim na swojej inicjatywie, swoich umiejętnościach sprawnego działania, na samodzielnym i zdecydowanym realizowaniu swoich planów życiowych, mają większe szanse nadania swojej biografii wyrazu swojej indywidualności i własnej koncepcji sensu życia niż ludzie biernie szukający podporządkowanych posad.

# 7

---

## Wartość życia i sens życia





Łatwo sobie wyobrazić, że przeprowadzając sondę wśród przechodniów ulicznych i zadając im pytanie, „co pańskim zdaniem czyni życie wartościowym?“, usłyszelibyśmy mniej więcej takie odpowiedzi (które każdy sobie może sprawdzić na najbliższym spotkaniu towarzyskim): doznawane przyjemności różnego rodzaju; dysponowanie pieniędzmi dającymi niezależność i możliwość zaspokajania wszystkich potrzeb; dokonanie jakiegoś wyczynu, czy to sportowego, czy w innej dziedzinie, dającego uznanie i sławę; wykonywanie prac doniosłych dla społeczeństwa i oddawanie ważnej przysługi całemu społeczeństwu; sprawowanie władzy dającej możliwość realizacji wielkich idei społecznych i politycznych; spokój w domu i rodzinie, szczęście rodzinne, spokojna praca dająca satysfakcję, miłość i szczęście w miłości; dokonanie jakiegoś ważnego dzieła, odkrycia, wynalazku przynoszącego korzyści wielu ludziom; urozmaicenie, podróże, poznawanie wielu ciekawych krajów i ludzi; spełnienie marzeń, szczęście; brak cierpień, życie w spokojnych czasach bez wojen i wstrząsów, kryzysów, w czasach ustabilizowanych; możliwość samo-realizacji wszystkich posiadanych zadatków i pełny rozwój zdolności dla urzeczywistnienia celów.

Ale dlaczego ludzie chcą, aby ich życie było wartościowe? Najprostsza nasuwająca się odpowiedź brzmi: ponieważ bardzo rzadko są ze swojego życia zadowoleni, ciągle spotykają ich choroby, przykrości, straty, niespodziewanie umierają członkowie rodzin,

nagle kryzysy pozbawiają ich majątku, pozycji, poczucia bezpieczeństwa itp. Stąd każdy człowiek określa swoje idealne wyobrażenia o wartościach, które spełniłyby jego marzenia o życiu godnym, sensownym i wartościowym.

Starając się uporządkować te czynniki, które czynią życie wartościowym w odczuciu różnych ludzi, możemy je podzielić na osobiste czy jednostkowe, wartości społeczne, kulturowe, ekonomiczne. W przeprowadzanych ankietach na temat stylu życia i wartości życia często spotykamy takie wartości, jak zdrowie, uroda, powodzenie, sława, majątek. Są to wartości egocentryczne. Sceptycy wskazują jednak przykłady biografii, kiedy wszystkie te warunki były spełnione, a życie kończyło się samobójstwem, np. Marilyn Monroe: wielka uroda, wielki talent, wielka sława, wielki majątek i samobójstwo w pełni powodzenia. Tym, którzy uważają pieniądze i majątek za podstawowe elementy czyniące życie wartościowym, podaje się przykłady wielkich bogaczy umierających w osamotnieniu lub prawie obłąkaniu wyciągając wnioski, że pieniądze nie są samoistnym nosicielem sensu życia. Zatem ta kategoria wartości jednostkowych, służących tylko jednostce, budzi poważne wątpliwości.

Wartości społeczne, tzn. nakierowane na korzyści większych lub wielkich zbiorowości, praca i służba społeczna, poświęcenie się dla ideałów, przedstawiane jako wartości samoistne, także budzą różne wąt-

pliwości. Znamy bowiem przykłady wielkich społeczników zaniedbujących własne rodziny i przeklinanych przez własne dzieci, które poświęcili dla dobra społecznego. Znamy przykłady wielkich działaczy, polityków, rewolucjonistów, którzy albo stracili głowy zdjęte im przez siły, które sami wyzwolili, albo umierali w osamotnieniu i rozgoryczeniu, albo na wygnaniu, albo padali ofiarą skrytobójstwa. Wartości artystyczne czy intelektualne nadają życiu wartość wysoką, ale tylko nielicznym przedstawicielom mogą dać uznanie i trwałe miejsce w podręcznikach dziejów sztuki czy nauki. Mogą dać uznanie i sławę wielu, tylko że zarówno nauka, jak i sztuka są „panami” bardzo wymagającymi, żądającymi zrezygnowania z wielu przyjemności, pracy ciągłej i ponad siły. Wystarczy przeczytać biografię Michała Anioła czy jakiegoś wielkiego uczonego, by stwierdzić, że właściwie jego dzieło powstało w wyniku pracy prawie katorżniczej i przez cały czas życia cały jego wysiłek był skierowany tylko w jednym kierunku.

Czytelnicy mogą mi zarzucić, że mówię tutaj o wartości życia ludzi wyjątkowych, a tych przecież jest mało i jeżeli mają poczucie wyjątkowości, to dążą także do tego, aby swojemu życiu nadać to znamie wyjątkowe, które stanowi o jego dla nich wartości. W czym jednak ma upatrywać wartość życia przeciętny robotnik, czy to hutnik, czy górnik, czy niewykwalifikowany pracownik w dowolnym zakładzie pracy bądź też pracownik biurowy wykonujący

źle płatne, nudne i monotonne czynności, wiążący z trudem koniec z końcem, mieszkający w małym mieszkaniu czy też czekający od lat na przydział mieszkania? Jak oceniać wartość życia w okresie kryzysu gospodarczego, kiedy trzeba wystawać godzinami w kolejkach, gdy trudno kupić żywność dla dzieci, gdy dojazdy do pracy stają się udręką itd? Moja odpowiedź jest podyktowana doświadczeniem człowieka, który przeżył dwie wojny światowe, a każda z nich połączona była z okresami wielkiego niedostatku i głodu, który przeżył inflację z początku lat dwudziestych, wielki kryzys gospodarczy z początku lat trzydziestych, okres wielkiej biedy powojennej w latach 1945/47, załamania planu 6-letniego, i na kryzys z lat 1980/82 patrzy z tej perspektywy. Przede wszystkim: wojny i kryzysy mijają. Ostrość świadomości obecnego kryzysu wynika z kontrastu z zamożnością innych krajów, z kontrastu oczekiwań na trwały okres dobrobytu i zaskoczenia załamaniem, stąd, że naród ma świadomość „kryzysu nie zasłużonego”. Patrząc, jak różne narody radziły sobie z trudnościami gospodarczymi w okresach wojen, z wielkim kryzysem powszechnym z przełomu lat 20 i 30, możemy wyróżnić kilka zasadniczych postaw radzenia sobie z kryzysem. Trzeba odróżnić kultury polityczne, w których odpowiedzialność za stan gospodarki i państwa jest złożona przede wszystkim na rząd, a w znacznie mniejszym stopniu na obywateli, i takie, w których ta odpowiedzialność ciąży przede

wszystkim na obywatelach. Te państwa, które przeszły przez okres kapitalizmu, sprowadzającego rząd do roli „stróża nocnego”, wytworzyły wśród obywatele poczucie odpowiedzialności za gospodarkę i państwo, które w pewnym stopniu zachowały się nawet w okresach rozwoju silnych rządów i państw opiekuńczych (*welfare state*). Natomiast te narody, które nie przeszły przez ten okres rozwoju kapitalizmu, w których kapitalizm był słabo rozwinięty, są przyzwyczajone do składania odpowiedzialności za stan państwa i gospodarki przede wszystkim na rząd. Otóż patrząc znowu, jak sobie te dwa typy narodów radziły z kryzysami, spostrzeżemy, że pierwsze wytwarzały postawy aktywistyczne, radziły sobie przez powoływanie komitetów obywatelskich, przez inicjatywy przedsiębiorstw itd., mobilizując i organizując siły obywatelskie dla przezwyciężenia kryzysu. Ta postawa przejawiała się także w okresach katastrof żywiołowych. Natomiast narody, które są przyzwyczajone do polegania na rządzie, są bardziej skłonne do lamentowania, wykazują mniej inicjatywy i dzielności w walce z kryzysem.

Użyliśmy tu słowa „dzielność”. Jest to także jedna z tych cech jednostki, która nadaje życiu wartość. Otóż kryzys w Polsce wyzwala sporo dzielności, jednakże w dziedzinach, które nie przyczyniają się do rozwiązywania problemów gospodarczych.

Z punktu widzenia wykładanej w tej książce filozofii życia kryzysy polityczne, społeczne i gospodar-

cze są nieuniknione lub też, inaczej mówiąc, dotychczasowe dzieje ludzkości, społeczeństw i państw opisane przez historyków od starożytności wykazują, że występowały one zawsze we wszystkich okresach dziejowych. Głoszone po drugiej wojnie światowej poglądy, że ustrój socjalistyczny jest wolny od kryzysów gospodarczych i że rewolucja naukowa i techniczna pozwala uniknąć kryzysów gospodarczych, były po prostu złudzeniem. Początek lat 80 wykazuje, że traktowanie takich złudzeń serio mści się okrutnie. Państwa kapitalistyczne, mimo postępu techniki, również nie unikają recesji i załamań gospodarczych. Są więc kryzysy nieodłącznym elementem życia i są sprawdzianem działalności jednostek i narodów.

Lecz mówiąc o kryzysach trzeba także pamiętać o kryzysach w skali życia jednostki: o wypadkach, chorobach, urazach, wadach wrodzonych organizmu, które prowadzą do trwałego kalectwa, ograniczenia sprawności, zwiężają zakres możliwych działań, zamykają wiele dróg, utrudniają lub uniemożliwiają wykonywanie wielu funkcji we wszystkich wymiarach egzystencji. Jak mówić o wartości życia i sensie życia w takich wypadkach? Filozofia życia wykładana w podręcznikach praktycznych jest zazwyczaj filozofią dla ludzi zdrowych i sprawnych, żyjących w warunkach względnej lub pełnej niezależności i możliwości panowania nad sytuacjami. Jednakże przeszło 14% aktualnej ludności Polski to lu-

dzie niepełnosprawni, którzy nie mogą o własnych siłach rozwiązać wszystkich swoich problemów życiowych. Mówiąc więc o szukaniu sensu życia trzeba nieustannie myśleć także o takiej sytuacji, która grozi każdemu bez względu na wiek i pozycję w społeczeństwie.

Osoby sprawne są na ogół skłonne sądzić, że zdrowie i sprawność fizyczna są nieodzownymi warunkami sensownego życia. Tymczasem wgląd w życie osób ułomnych, trwale chorych czy niepełnosprawnych pokazuje, że od nich życie wymaga daleko więcej dzielności, odwagi, siły i sprawności psychicznej, nawet sprawności fizycznej, by przewyciężyć nieodmagania organizmu i kształtować swoje działanie w sposób sensowny. Życie wymaga więc od nich niejako bezwarunkowej „wielkości ducha”, a wartość ich istnienia jest okupiona wysiłkiem, o jakim często ludzie pełnosprawni nie mają pojęcia. Był w takich warunkach wymaga sił wewnętrznych jednostki nadających jej poczynaniom sens zupełnie inny, wynikający z konieczności opanowania przeszkód nie istniejących dla osób sprawnych. Jest to dodatkowy wymiar życia, stanowiący okrutny sprawdzian siły jednostki i jej zdolności do radzenia sobie ze swoim losem.

Tak z tych rozważań wyłania się zespół warunków nadających wartość życiu. Punktem wyjścia w ich ustalaniu jest przyjęta tutaj teoria istnienia jako kompleksu procesów przebiegających w kilku płasz-

czynach, utrzymywanych dzięki zaspokajaniu potrzeb. Zatem o jego wartości decyduje zaspokajanie potrzeb w tych wszystkich wymiarach i jeżeli jakieś potrzeby w którymś wymiarze nie są zaspokojone, wartość ta zostaje przez to zmniejszona. Biorąc tę dyrektywę jako podstawę ustalania warunków nadających życiu wartość stwierdzamy: w wymiarze biologicznym o tej wartości stanowią zdrowie i sprawne działanie organizmu oraz możliwość zaspokajania potrzeb biologicznych, tzn. płci, głodu, pragnienia, ochrony przed ujemnymi działaniami środowiska itd. Jak już mówiliśmy, te rzeczywiste potrzeby biologiczne „obrastają” różnymi otoczkami i mogą przekształcać się w potrzeby pozorne, potrzeby luksusu i nadużywania i jest rzeczą bardzo trudną do ustalenia, gdzie przebiega granica w zaspokajaniu potrzeb, podnosząca wartość życia, a zaczyna się degradacja obniżająca ją.

Można także wskazać potrzeby psychiczne, których zaspokojenie wywołuje poczucie wartości życia, a więc sprawność umysłowa, równowaga uczuciowa, zaspokojone ambicje, panowanie nad sobą, zdolność do pracy, silna wola, czyli możliwość kierowania swoim działaniem, potrzeby miłości, możliwość podzielenia się przeżyciami z przyjaciółmi itd. Zacytujmy Epikura: „nie uczyty i pochody świąteczne, ale grono przyjaciół, kwiaty w ogrodzie i wolność od przesądów dająca spokój duszy”. Jednakże podstawowe kryteria oceniające wartość życia zostają usta-



lone w społeczeństwie i jego kulturze. Społeczeństwa i kultura, filozofie, etyki, religie, ideologie ostatecznie ustalają i narzucają jednostkom kryteria tego, co wartościowe w życiu i do czego trzeba dążyć. One tworzą ideały osobowości ludzkiej i wzory życia określane jako doskonałe. One też tworzą obiektywne ramy funkcjonowania indywidualności. E. Spragner w książce zatytułowanej *Lebensformen* (5 wyd. 1925) wyróżnił sześć typów ludzi, różniących się tym, co uważają za decydujące w nadawaniu życiu wartości, a mianowicie człowieka teoretycznego, ekonomicznego, estetycznego, społecznego, politycznego i religijnego.

W zależności od cech charakteru, temperamentu, wrodzonych skłonności czy wpływów wychowania poszczególne jednostki skłaniają się do szukania wartości życia w jednym z tych sześciu zakresów aktywności życiowej i całą swoją energię i zdolności poświęcają na działalność w jednej dziedzinie, widząc w niej podstawową wartość życia nadającą także sens egzystencji w innych wymiarach. Jest więc rzeczą widoczną na pierwszy rzut oka, że w społeczeństwach teokratycznych oficjalnie uznawaną wartością najwyższą są wartości religijne, w społeczeństwach kapitalistycznych tą najwyższą wartością są dobra gospodarcze i działalność gospodarcza, w społeczeństwach politycznych najwyższą wartością życiową są ideologie itd. Dla sportowca najwyższą wartością jest „forma”, jego sprawność, której szczyto-

wą postać może zademonstrować podczas olimpiady czy mistrzostw świata.

Beznadziejność każdej sytuacji życiowej wynika z dwóch grup czynników: z trudności sytuacji i bezradności człowieka definiującego swoją sytuację jako beznadziejną. Ustrój socjalistyczny przez dziesięciolecia przyzwyczajał ludzi do bierności obiecując, że państwo stworzy każdemu obywatelowi godziwe warunki życia. Państwo obiecywało każdemu obywatelowi pracę, zabezpieczenie społeczne, bezpłatne wykształcenie, bezpłatną opiekę nad zdrowiem, przydział mieszkania, wczasy, dostęp do kultury itd. Oduczono ludzi młodych przedsiębiorczości i brania odpowiedzialności za swoje sprawy w swoje ręce. Przyzwyczajono do tego, że państwo daje, a obywatel stoi w kolejce. Jest to zupełnie przeciwstawna postawa do tej, która w XIX wieku tworzyła imperia i narody dochodzące do bogactwa przede wszystkim dzięki inicjatywie osobistej, bezwzględnej, brutalnej energii nie cofającej się przed wyzyskiem, gwałtem, rabunkiem, rozbojem. Ponieważ socjalizm chciał usunąć te wszystkie przejawy zła społecznego, więc uderzył w inicjatywę, a pozbawiając obywateli inicjatywy, pozbawił społeczeństwo także istotnych sił motorycznych. Dlatego uważam, że osobista dzielność, energia niepoddawania się w żadnej sytuacji, radzenie sobie w każdych warunkach życiowych jest ważnym czynnikiem nadawania życiu wartości. Stąd płynie bowiem poczucie własnej wartości osobistej,

poczucie osiągnięcia celu, satysfakcja z sukcesu i pewność, że w każdej sytuacji, w każdym kryzysie jednostka da sobie radę!

Trzeba patrzeć na wartość życia z punktu widzenia potrzeb wszystkich sfer ludzkiej egzystencji. Jeżeli w jednej nie mogę osiągnąć wartości, to może w innej znajdę rekompensatę. Uczony czy robotnik nie jest sportowcem, ale w swojej dziedzinie mogą osiągać mistrzostwo wykonując prace doskonałe. Wartość bowiem życia można także mierzyć doskonałością tego, co się robi, doskonałością opanowania zawodu, bez względu na to, jaki to jest zawód. Opowiadam się za taką miarą, ale nie tylko. Sądzę, że wartość życia polega na osiąganiu optimum w każdym wymiarze, w którym żyjemy, optimum dopuszczalnego przez obiektywne wyznaczniki i warunki przebiegu życia jednostki oraz optimum dopuszczalne przez jej subiektywne wyznaczniki i warunki. Wartościowe jest życie człowieka, który jest w takim stanie zdrowia i sprawności, jaki jest dla niego możliwy, którego władze psychiczne, zdolności i wszystkie mechanizmy psychiki działają harmonijnie i w granicach swoich możliwości, który do życia społeczeństwa wnosi dzieło optymalnie doskonałe, na jakie go stać, który wnosi do kultury i jej wartości wszystko, co jest dla niego możliwe, i który z dziedzictwa kulturowego swojego społeczeństwa wzięł wszystko, co mogłoby wzbogacić jego doznania, przeżycia, kontemplacje, który jest ekonomicznie samo-

dzielny i osiąga swoje cele, który z rodziną, wszystkimi grupami, w jakich uczestniczy, żyje w stosunkach optymalnych w danych warunkach. Wartościowe jest jego życie przez to, że obiektywne warunki dają mu ten zakres dóbr materialnych i duchowych, społecznych, politycznych i cywilizacyjnych, które przynoszą mu satysfakcję i umożliwiają osiąganie celów życia. Subiektywne odczucie wartości życia jest bowiem zawsze ściśle powiązane z możliwością realizacji celów, osiągnięcie których uważa za „spełnienie siebie” i o nich mówi: „po to żyłem, by te cele osiągnąć”.

Te cele, jak widzieliśmy, mogą być różne. Mogą być czysto egocentryczne, mogą być egoistyczne, mogą być zorientowane społecznie czy też zorientowane na osiągnięcie wartości kulturowych, politycznych jak wolność, sprawiedliwość, równość. Gdybym miał w tej książce udzielać rad, a jestem w tym bardzo ostrożny i powściągliwy, to radziłbym, aby ustalając sobie cele, ustalać je we wszystkich zakresach życia, aby unikać jednostronności czy jednowymiarowości. Gdyż wtedy klęski, które zawsze są możliwe, w jednym zakresie mogą zostać zrekompensovane sukcesami w innym zakresie. Jeżeli ktoś przeliczył się z możliwościami w pracy zawodowej i nie osiągnął w niej tej doskonałości i tej kariery, o której marzył, to może znaleźć rekompensatę w działalności społecznej, kulturowej czy też w życiu rodzinnym, czy w działalności uprawianej w czasie wolnym.

Bardzo często w różnych traktatach praktycznej filozofii życia mówi się o pełni życia. Bardzo różne sposoby kierowania swoim życiem nazywa się „pogonią za pełnią życia”. Dla niektórych jest to pogon za zakosztowaniem możliwie wszystkich przyjemności, jakich można w życiu doznać. Dla innych jest to próbowanie kilku zawodów, uprawianych w możliwie różnych krajach. Dla ludzi nastawionych bardziej refleksyjnie pełnia życia oznacza osiągnięcie i realizację wszystkich potencjalnych możliwości jednostki, rozwinięcie zdolności i osiągnięcie mistrzostwa w wykonywaniu podejmowanych działań. W tym sensie pełnia życia oznacza wypełnienie pozytywną treścią wszystkich godzin życia na jawie, wypełnienie ich działaniami sensownymi, czy to w pracy, zabawie, kontemplacji, czy medytacji. Można więc osiągnąć pełnię życia, czyli pełnię realizacji możliwości w każdej sytuacji, a nie tylko w sytuacji posiadania, podróży, uczestniczenia w rozrywkach, oglądania reklamowanych cudów zachwalanych turystom. Nie głoszę ideału ascetycznego życia i nie głoszę pochwały wyrzeczeń — wręcz przeciwnie, uważam, że każdą sytuację życiową trzeba wykorzystać optymalnie i mając możliwość podróży trzeba wykorzystać wszystkie możliwości zwiedzenia i zobaczenia cudów, o których informują przewodniki i foldery. Jeżeli można, to trzeba skosztować potraw egzotycznych, posłuchać muzyki, śpiewu ludowego w różnych krajach, gdyż w potrawach i napojach,

śpiewie i muzyce wyrażają się swoistości różnych ludów. W muzeach zobaczymy, jak kształtuje się wyobraźnia danego narodu. Ale trzeba sobie zdawać sprawę z prostego faktu, że wszystkie składniki zasadniczej wartości życia są ułożone w jakiejś hierarchii, że są tu wartości wyższe i niższe, zasadnicze i marginalne. Razem się uzupełniają i składają na całości sensowne, ale nie wszystkie są konieczne i nadając swojemu życiu wartość, musimy zawsze dokonywać wyborów, a zatem musimy mieć jakieś kryteria, według których tych wartości szukamy, dobieramy je, komponujemy w całości. Dopiero takie spójne systemy dają nam poczucie pełni życia.

Jest to czasami działalność refleksyjna, gdy jednostka ma jasne cele życia i gdy celowo i świadomie je realizuje. Jednakże, jak wiemy z codziennego doświadczenia, nasza psychika jest pełna sprzeczności, różne ambicje, skłonności, pokusy, zamiary itp. wykluczają się wzajem, marzenia kłócą się z realiami i dlatego zazwyczaj mamy kilka takich systemów kryteriów na różne okazje i różne sytuacje. Bądźmy ich przynajmniej świadomi i nie oszukujmy sami siebie.

Jak więc budować swój system wartości czy systemy wartości, według jakich kryteriów? I tutaj — jak sądzę — stawiamy przed sobą zagadnienie sensu życia. Uważam bowiem, że można mieć system wartości i kierować się nim prowadząc działania bardzo skuteczne, a jednak pozbawione sensu. Na

przykład działalność przestępcza jest też kierowana systemem wartości, preferencji, zasadami i dyrektywami gwarantującymi skuteczność prowadzenia działalności przestępczej, a jednak pozbawionej sensu. Tu niektórzy czytelnicy mogą podnieść protest — jakże to? Jeżeli przestępca świadomie wybiera tę drogę życiową i idzie nią konsekwentnie, to przecież ma ona dla niego taki sam sens, jak każda inna droga zawodowa innych ludzi! Niekoniecznie. Przyjrzyjmy się bliżej zagadnieniom sensu życia, poruszonym wstępnie w rozdziale pierwszym.

Nie brak poglądów filozoficznych czy też literackich stwierdzających, że świat i życie są bez sensu, że całość procesów życiowych we wszystkich wymiarach egzystencji jest po prostu zbiorem absurdów. W cytowanym już artykule Eugeniusza Grodzińskiego zreferowane są krótko poglądy Soerena Kierkegaarda, Fiodora Dostojewskiego, Franza Kafki i Alberta Camusa, którzy są przedstawicielami skrajnych poglądów (może Dostojewski niezupełnie, gdyż przedstawia poglądy o bezsensie świata poprzez wypowiedzi swoich bohaterów, ale równocześnie z nimi polemizuje), orzekających, że świat jest zbiorem przypadków. Oto jak Grodziński podsumowuje poglądy cytowanych przez siebie autorów: „wszyscy czterej — zgadzają się w zasadzie na jedno: jeżeli przyjąć, że świat nie ma sensu, życie w nim staje się nie do zniesienia”. Toteż wielu filozofów i pisarzy jedyne wyjście z tego świata absurdu widziało w samo-

bójstwie. Mniejsza w tej chwili o te poglądy beznadziei i rozpaczy, które każdy może znaleźć czy to w pismach Kierkegaarda, czy Camusa. Nam tu jednak chodzi nie o wykazywanie absurdu istnienia świata, ale o poszukiwanie sensu własnego życia i nasze rozważania mają jeden cel — jak nadać sens subiektywny własnemu życiu, nawet jeżeli los czy Stwórca kazali nam żyć w świecie pozbawionym sensu. Dysponujemy bowiem świadomością, inteligencją, intelektem, wyobraźnią, niezależnością myślenia, a więc mamy możliwość nadania własnym działaniom, nawet jeżeli nie wszystkim, własnego sensu przez nas samych ustanowionego. Taką tezę wyprowadzam z wykładanej tutaj teorii autonomiczności indywidualności ludzkiej jako istotności niezależnej od świata, która nie jest ani odbiciem świata, ani jego powtarzaniem, ani reprodukowaniem w działaniach, ani naśladowaniem świata zewnętrznego, a zatem nawet jeżeli ten świat jest absurdem, to indywidualność ma moc i możliwość stworzenia sobie życia złożonego z działań sensownych, a zatem życia pełnego sensu.

Powtarzam „nawet”, jeżeli ten świat zewnętrzny jest bez sensu, co wcale nie jest pewnikiem, gdyż nie brak innych poglądów, zarówno filozoficznych, jak i religijnych, stwierdzających sensowność bytu. W rozdziale o celach życia zastanawialiśmy się nad urządzeniem świata i jeżeli nie stwierdzamy ogólnego sensu istnienia poza wiarą religijną, to przecież



również nie stwierdzamy w sposób intersubiektywnie sprawdzalny, że jest on bez sensu. Głoszone przez Kierkegaarda czy Camusa tezy o bezsensie istnienia są przede wszystkim stwierdzeniami, że świat jest albo niemożliwy do zrozumienia, albo że umysł ludzki nie może zrozumieć wszystkich mechanizmów istnienia, a nie rozumiejąc, orzeka jego bezsens.

■ Jest to stwierdzenie co najmniej wątpliwe. Rozumując tak musiałbym bowiem też powiedzieć o każdej maszynie, której budowy i działania nie rozumiem, że jest ona bez sensu. Jest to teza wynikająca z antropocentrycznej arogancji ludzkiej wywyższającej się ponad całość świata. A może to znaczy tylko, że ten sens świata jest dla nas niepoznawalny, jak tyle innych zachodzących w nim zjawisk. Również wątpliwa jest teza stwierdzająca, że świat nie nadaje się do zrozumienia, że jest bezładny, że rządzi nim ślepy los. Zaprzecza temu codzienne doświadczenie. Pesymistyczna filozofia twierdzi, że sprawy ludzkie są zależne od tylu nieprzewidywalnych czynników i zjawisk, że nie ma w nim logiki i porządku, że zatem poszukiwanie w nim sensu — a tym bardziej wyprowadzanie sensu życia z sensu istnienia — jest zwyczajnym nieporozumieniem. Tezy tej nie można obalić, lecz nie można jej także udowodnić, zatem rozstrzygnąć ją można tylko z punktu widzenia praktycznego, pytając, co zyskujemy przyjmując ją jako prawdziwą lub też jako prawdopodobną przesłankę ustalania celów życia-

wych. Wiele bowiem zjawisk i procesów w tym świecie przebiega z zadziwiającą regularnością, zaczynając od zmiany dnia i nocy, zmiany pór roku, prawidłowości procesów organizmu, praw mechaniki pozwalających na tworzenie techniki itp. Ten ogromny zakres zjawisk w świecie zewnętrznym, na którym opiera się rutyna codzienności, jest bardzo uporządkowany, przewidywalny i zachodzący według dobrze opisanych praw. A więc z punktu widzenia praktycznego łatwo przyjąć założenia działania stwierdzające, że świat zewnętrzny jest wystarczająco uporządkowany, aby w nim organizować sobie życie z dużym prawdopodobieństwem przewidzenia jego przebiegu.

Dlaczego ludzie stawiają sobie pytania o sens świata, o sens życia i o sens dziejów? Dlaczego są to pytania nieuniknione? Czy jest to tylko reakcja na niepewność losu, na niepewność wywołaną rozwojem cywilizacji wytwarzającej środki zniszczenia wszelkiej cywilizacji ludzkiej, niepewność jutra politycznego? Czy też pytania te wynikają z jakiejś głębszej przyczyny? Próbując odpowiedzieć na wymienione pytania byłbym skłonny wskazać przyczyny, dla których ludzie je formułują. Pierwszą przyczyną jest to, że nasz organizm i nasza psychika są w naszym odczuciu uporządkowanymi systemami, natomiast życie, dzieje, istnienie świata poza nami jawią się nam jako dramaty, a nie jako systemy. Stąd nasz umysł stara się „narzucić” światu i dziejom, życiu

jednostek i narodów porządkujące i racjonalne zasady systemowe. Nasz poznawczy umysł, porządkujący każdy poznawany przedmiot w kategoriach racjonalnych, nie może się pogodzić z tezą, że świat jako całość bytu jest nielogiczny i absurdalny. Drugą przyczynę widziałbym w twórczej aktywności umysłu, który tworzy idee i konstrukcje teoretyczne i chce, aby rzeczywistość się do nich stosowała. Podstawowa struktura racjonalnego rozumienia świata powoduje, że człowiek doszukuje się w przyrodzie i całym świecie zewnętrznym takich cech, które dają mu poczucie bezpieczeństwa, możliwości przewidywania, i stąd umysł konstruuje koncepcje sensowności i interpretuje postrzegane zjawiska zgodnie ze swoją naturą. A ponieważ przyroda i świat są raczej odporne w przystosowywaniu się do racjonalistycznych konstrukcji umysłu, więc reagujemy na to pytaniem, czy świat ma jakikolwiek sens? Następną przyczynę widziałbym w warunkach „kondycji człowieka”, jego losu w świecie, w utrzymywaniu się cierpienia, zła, nędzy, przemijania życia, nieuniknionej śmierci, zapomnieniu itp. Człowiek wystawiony na taki los szuka jakichś wyższych racji istnienia w takich warunkach i stąd pytanie o sens życia jest pytaniem o sens losu ludzkiego. Wreszcie pytania o sens życia ludzkiego i sens dziejów ludzkich powstają z lęku i niepokoju wobec niszczących sił działających w przyrodzie, w jednostkach ludzkich, w społeczeństwach, państwach i imperiach, w działal-

ności ekonomicznej i politycznej, a mianowicie agresywności ludzi wobec ludzi, wobec zbrojeń i zagrożenia wojną nuklearną, wobec perspektywy samozniszczenia cywilizacji naukowo-technicznej. Powstają z niezrozumienia, że te siły działające w ludziach i zbiorowościach ludzkich grają tak ważną rolę mimo jawnej przeciwko nim opozycji, mimo że są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, ze wszystkimi doktrynami etyki i religiami, a jednak utrzymują się i dominują. Szukanie sensu życia jest jakby mechanizmem obronnym psychiki człowieka, aby utrzymać nadzieję i ichęć do życia, działania, realizacji celów.

Pytania o sens życia i sens dziejów występują ze szczególną mocą w okresach kryzysów politycznych i społecznych, w okresach rewolucji kończących jedną epokę, a zaczynających nową, która nie jest jeszcze zrozumiała i która niesie w sobie rzeczywiste czy urojone zagrożenia. Doktryny o upadku cywilizacji zjawiające się w takich okresach, a zjawiają się one periodycznie, gdyż poszczególne społeczeństwa, państwa, cywilizacje powstają, rozwijają się, osiągają swoje optimum, a potem, gdy przestają działać siły, które je utrzymywały, zwyczajnie się zmieniają albo upadają i giną, są wyrazem takiego lęku. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że ludzie przywiązani do wartości, które te społeczeństwa czy cywilizacje przedstawiały, są skłonni do głoszenia pesymistycznych teorii o bezsensie życia jednostek i społeczeństw, a potwierdzenie swoich tez widzą w nieuniknionej

zmianie, śmierci czy upadku. Czy jednak śmierć jednostki jest przejawem bezsensu życia? Wyobraźmy sobie społeczeństwo ludzkie bez umierania starych pokoleń. To byłby dopiero absurd i dramat! Może właśnie cierpienie i śmierć nadają życiu sens?!

W języku i myśleniu potocznym często przyjmujemy bezrefleksyjnie pogląd, że sens życia stanowi dostatek, działania prowadzone z sukcesem, brak cierpień i niepowodzeń, słowem, pełna fortuna w każdym wymiarze egzystencji, że nie trzeba szukać jakichś wyższych racji filozoficznych, a odpowiedzi na pytania ostateczne daje przecież religia. Naprawdę ważny jest tylko sens naszych działań, naszego postępowania w życiu codziennym.

Nie mogę się w pełni zgodzić z takim postawieniem zagadnienia. Przyjęcie jakiegokolwiek filozoficznej odpowiedzi na pytanie o obiektywny, ontologiczny sens świata musi przejawiać się także w przyjętej „osobistej” koncepcji nadawania subiektywnego sensu własnemu życiu. W tym przedsięwzięciu musimy bowiem brać pod uwagę obiektywne wyznaczniki i warunki przebiegu życia, dostosowywać się do nich w codziennych działaniach i nasza subiektywna logika tych działań musi być harmonizowana z logiką tej otaczającej nas rzeczywistości.

Warto przeczytać, co na temat sensu życia piszą filozofowie specjaliści (Patrz „Studia Filozoficzne” z. 1—4, Warszawa 1981; J. Kuczyński *Sens życia*. Warszawa 1981), warto to przemyśleć, ale nie trze-

ba zapominać, że dla przebiegu życia każdego człowieka te rozstrzygnięcia sporów filozoficznych nie zawsze są ważne. Ważne są dla pobudzenia refleksji, ale przecież każdy z nas żyje w tym świecie „za-stanym”, który istnieje wokół, stwarza nam warunki działania i rządzi się swoimi prawami. Co jest dla mnie ważne? Wiedza jest ważna, pozwalająca odróżnić to, co jest niezależne od ludzi i czego nie mogą zmienić, od tego, co jest zależne i co można zmienić. Cóż z tego, że ktoś dojdzie do przekonania, iż żyje w klimacie pozbawionym sensu, ponieważ deszcz pada w nim zbyt często lub pada bardzo rzadko. Ten świat jest dany i bez nas istniałby tak samo, glob ziemski nie zmieni swoich obrotów dlatego, że ludzie uznali je za pozbawione sensu.

Po prostu zwyczajna mądrość życiowa każe mi zaakceptować porządek natury i porządek świata. Zgodnie ze starym poematem czy modlitwą prosić: „daj mi siłę, by zgodzić się z tym, czego nie mogę zmienić, daj mi odwagę zmienić to, co mogę zmienić, i daj mi mądrość, by odróżnić pierwszego od drugiego”. Niech więc filozofowie rozstrzygają, jaki jest sens istnienia wszechświata i jaki jest sens biegu słońca po niebie. Dla codziennego życia ważne jest, czy będzie świeciło dostatecznie często, aby zboża dojrzały, aby ziemia na wiosnę się ogrzała itp.

Zatem sens życia kształtuje się między tymi dwoma biegunami i ten sens interesuje czy powinien

interesować każdego człowieka. Oczywiście sceptyk powie, że taka postawa, często zajmowana przez ludzi niejako nieświadomie, nie gwarantuje ani bezpieczeństwa, ani pewności dnia jutrzejszego. Ludzie mogą budować swoje domy, urządzać je, gromadzić dobytek, urządzać swoje życie według przyjętej rutyny, nie licząc się z tym, że niezależnie od nich wszystko może zostać zburzone. Stwierdzili też, że taka postawa przypomina postawę życiową mrówek budujących swoje mrowiska pod kamieniami, by zapewnić sobie spokojną egzystencję i móc chować potomstwa w poczuciu bezpieczeństwa stworzonego własną pracą, a wszystko to może być zniszczone, gdy przechodzący człowiek kopnie kamień przez nieuwagę, czy też weźmie go dla swoich celów, strąsając mrówki, które na nim pozostały. I oto cała egzystencja zostaje zburzona, bez sensu z punktu widzenia wszystkich działań i poczynań mrówek. Może więc i wszystkie sprawy ludzkie tak się przedstawiają jak te sprawy mrówcze, które może zburzyć każde nieuważne dziecko. Także sprawy ludzkie może zniszczyć ślepy los w postaci nagłego kataklizmu przyrody, katastrofy, wypadku. Jak wtedy określić sens cierpienia, jak określić zmęczenie i wysiłki poniesione dla zbudowania egzystencji zniszczonej jednym uderzeniem losu? Jak wtedy odróżnić nadzieję, złudzenia od mądrości powołującej się na ten obiektywny sens istnienia człowieka i sens jego spraw kształtowany przez całość istniejącego świata? Bo

przecież jak łatwo ta mądrość może się okazać złudzeniem i pomyłką!

Odpowiem na to, że tego rodzaju rozważania są rzeczywiście uzasadnione, a nawet są bardzo sugestywne i poetyckie. Patrząc jednak na życie statystycznie możemy powiedzieć, że takie wielkie klęski życiowe spadające z wyroku nieprzewidywanego losu zdarzają się rzadko i właściwie jesteśmy zawsze na to przygotowani, gdyż wiemy, że w każdej chwili możemy zachorować lub może zachorować ktoś bliski, w niektórych okolicach okresowo zdarzają się trzęsienia ziemi, przychodzą burze i powodzie, zdarzają się pożary — słowem, są to fakty, zjawiska i procesy naturalne, a zatem stanowiące składnik procesu życia. Nie należy bowiem zapominać i o drugiej stronie życia, o radości, jaką daje, o przyjemnościach tak prostych, jak dobrze wykonana praca, jak wakacje w słońcu nad morzem, jak satysfakcja z udanego działania, jak zadowolenie z wykonania dobrego dzieła, czy będzie to jakakolwiek rzecz wyprodukowana, maszyna, do której się jednostka dołożyła swoją dobrą pracą, zadowolenie z sukcesów szkolnych dzieci lub szczęście spokojnego wieczoru w kręgu rodziny.

Niektórzy zastanawiając się nad sensem życia są skłonni utożsamiać go z koniecznością życia, całością tych konieczności i tych, które człowiekowi dają poczucie pełnego szczęścia, i tych, które kończą się czarnym nieszczęściem. Życie nie jest aktem dobro-



wolnym człowieka czy innej istoty żywej — każda z nich rodzi się i żyje z racji konieczności, która ją do życia powołała. Wiśnia rodząc owoce nie wie (zakładając, że ma swoistą formę świadomości, o istnieniu której jest przekonany każdy ogrodnik zakochany w swoich drzewach), gdzie ptaki zanoszą pestki jej owoców i gdzie te pestki znajdą korzystne warunki do kiełkowania, a nowe drzewko do wzrostu. Ludzka świadomość wsparta możliwościami wiedzy może decydować o tym, kiedy i w jakich warunkach urodzi się dziecko, ale od chwili zapłodnienia jaja w łonie kobiety proces biologiczny idzie torem konieczności potężnych i nieodwołalnych. A potem całe życie człowieka przebiega wśród konieczności określonych obiektywnie. Jak więc człowiek uwikłany w te konieczności może określić sens swojej egzystencji? Czy sens istnienia polega na tym, aby te konieczności poznać możliwie dokładnie, aby się im podporządkować i przewycięzać je działalnością inteligentną i twórczą, aby wysnuwać z własnej indywidualności siły mogące modyfikować nawet konieczności czy też aby im się przeciwstawiać ślepo, z uniesieniem i furią namiętą, emocjonalną, idąc w tragedię świadomie czy nieświadomie?

Te systemy konieczności nie przekreślają indywidualności, nie wykluczają poznawania świata i konstruowania własnych systemów wiedzy praktycznej, użytecznej w codziennym działaniu, a zwłaszcza w tych relacjach między systemami konieczności a in-

dywidualnością, gdzie rozgrywa się zagadnienie sensu życia jednostki i całych zbiorowości ludzkich. Bo nie tylko zgodność z koniecznościami i układanie sobie życia, tak by ich nie naruszać we wszystkich wymiarach egzystencji, ale także rozsądne przeciwstawianie koniecznościom świata zewnętrznego konieczności indywidualności nadaje życiu sens.

Cóż to bowiem znaczy konieczność życia? W tym dramacie dziejącym się poza nami i do którego jesteśmy włączani nieraz mimo lub wbrew woli, przebiegają różne „gry”, kierowane regułami nieraz trudnymi do zrozumienia, i pocieszamy się, że Bóg wszechmogący je rozumie i nimi rządzi. W wymiarze ludzkim konieczność jest kategorią logiczną — gdy mówimy o koniecznościach logicznych rozumowania, np. stwierdzamy, że  $a$  jest większe od  $b$ , i gdy  $b$  jest większe od  $c$ , wtedy  $a$  z konieczności jest większe od  $c$ , oraz kategorią ontologiczną, gdy stwierdzamy, że każde ciało nie podparte spada lub że każdy organizm żywy kiedyś umiera. Są to konieczności wynikające z porządku bytu. Można by więc powiedzieć, że sensowne jest to, co jest zgodne z koniecznościami czy to logiki, czy bytu. Hipoteza to kusząca i upraszczająca, zbyt upraszczająca. Nie zawsze bowiem wiemy, co jest konieczne w wielkiej „grze” bytu rozgrywanej się we wszechświecie. Możemy twierdzić, że to co jest konieczne, nie może być bezsensowne, i wtedy uznajemy za sensowne to wszystko, o czym wiemy, że jest konieczne. Sensowne są wszystkie twier-

dzenia logiki słuchające swoich immanentnych konieczności i sensowne są wszystkie rozumowania i twierdzenia słuchające praw logiki. Podobnie za sensowne uznajemy te wszystkie fakty i zdarzenia, które słuchają praw bytu poznanych i uznanych za konieczne. Istnieje więc logika istnienia wszechświata, logika poszczególnych jego części, fragmentów, systemów i podsystemów. I ta logika decyduje o tym, co jest sensowne. I tak jak pojęcie sensu zaczerpnęliśmy z logiki, tak też do niej się ostatecznie odwołujemy, gdy chcemy pojąć świat zewnętrzny jako sensowny. Możemy więc mówić o „ustopniowanej sensowności” świata, zależnie od tego, jaki zakres samodzielności mają jego fragmenty i części i w jakim zakresie stanowią one całości posiadające już własną logikę istnienia, struktury i funkcji.

Czy jest to sens obiektywny istniejący niezależnie od człowieka, czy też tylko sens wywnioskowany przez umysł obserwujący stałe współzachodzenie zjawisk i nadający im przeto znamię konieczności? Zostawmy to filozofom. Pytanie o sens jest pytaniem czysto ludzkim, gdyż — jak się wydaje — tylko człowiek żyje w świecie znaczeń, w świecie symboli i od nich zaczyna się jego kultura. Zatem możemy powiedzieć, że świat ma dla nas taki sens, jaki mu sami nadajemy. W wielkiej pustce wszechświata o sens pytają tylko istoty myślące. A dla nich najważniejsze są ich sprawy we wszystkich wymiarach ich egzystencji. One mają swoją logikę i tę logikę swo-

jego istnienia i swoich spraw człowiek stara się narzucać światu istniejącemu poza ludzkim światem.

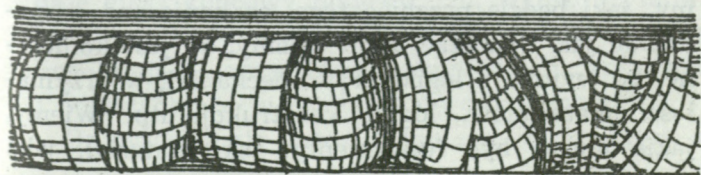
A w ludzkim świecie istnieją systemy wartości, hierarchie wartości, hierarchie zasad działania z nich wyprowadzone i istnieje ich sens wynikający z ich immanentnych konieczności. Jeżeli więc ujmujemy życie jako proces, czyli szeregi zdarzeń, zjawisk, faktów, przebiegów biologicznych, społecznych, psychicznych, kulturowych, gospodarczych, to jego sensu trzeba szukać w logice jego konieczności i sensowne są te zdarzenia, fakty, działania, które mieszczą się w tej logice. Tylko ta logika całościowa nadaje sens poszczególnym elementom procesu życiowego.

Powie ktoś teraz: no dobrze, można się zgodzić z tym wywodem i powiedzieć sobie, że w tym naszym ludzkim świecie, dziejącym się między ścianami mieszkania, w gromadzie ludzi, z którymi współpracujemy codziennie w zakresie pracy, w naszej rodzinie też zachodzą czy przejawiają się jakieś konieczności, z którymi musimy się zgodzić i do których musimy się dostosować, ale w takim razie po co były te wywody o działaniu, o tym, co zależy od dzielności i poleganiu na sobie poszczególnych jednostek? Czy te konieczności dziejące się poza nimi nie mogą ich zmiażdżyć bezlitośnie i nieodwołalnie? Wbrew tym pozorom, jako człowiek, który żył w pięciu różnych ustrojach, przeżył dwie wojny światowe i wiele rewolucyjnych przełomów (zmieniających przecież systemy polityczne i gospodarcze), kryzysy

prawie beznadziejne, mogą stwierdzić na podstawie własnych doświadczeń, że jednostki dzielne, odważne i zaradne wychodziły obronną ręką z najtrudniejszych sytuacji. W każdej bowiem sytuacji jest pewien zakres spraw, działań i możliwości zależnych od jednostki w tej sytuacji działającej i te jednostki, które od wczesnej młodości uczyły się polegania na sobie, nadawania własnemu życiu swoich celów, które wcześniej wytworzyły sobie wartości uznawane bezwzględnie, te zawsze miały więcej szans na samodzielne i sensowne kształtowanie własnego życia nawet w najgorszych warunkach. Jeżeli bowiem ktoś zawsze czeka, że ktoś inny powinien działać za niego, jeżeli zawsze ogląda się na cudze miary i polecenia, jeżeli nie nosi w swoim umyśle i charakterze własnych reguł działania i własnego poglądu na świat, własnych miar wartości, temu jest bardzo trudno nadawać swojemu życiu kształt sensowny. W sytuacjach kryzysowych musi zawsze pytać innych o wskazówki. Nie może bowiem zapytać samego siebie.

# 8

Zapytaj samego siebie



Jak kierować swoim życiem, by umieć sformułować sobie cele realne, jak działać skutecznie i mądrze, w zgodzie z logiką całości życia, jak prowadzić życie wartościowe i sensowne? W świetle dotychczasowych rozważań odpowiedź jest zadziwiająco prosta: wiedzieć, jaka jest logika celu i metod jego realizacji, jakie wartości chcemy osiągać, z jakich konieczności wynika logika naszego życia, jaka jest nasza indywidualna wizja świata i jaka jest nasza indywidualność, z której wynikają cechy osobowości ścierające się z koniecznościami świata zewnętrznego, by tworzyć czyny, dzieła, wizje, przeżycia, czyli jaka jest logika naszej wizji świata, i z syntezy tych elementów tworzyć życie sensowne. Jest to zatem koncepcja budowania życia jak każdego innego dzieła, wytworu, produktu, czynu, który jest sensowny, gdy słucha praw swojej immanentnej logiki. Budować życie tak jak budować dom, a przecież dobrze wiemy, jakie czynności w budowaniu domu są sensowne, a jakie bez sensu. Bo chociaż z placów budowy pełnych nonsensów też w końcu wyłaniają się domy, to jednak koszt ich jest tak bez sensu, jak bezsensowny jest bałagan w czasie ich wznoszenia.

Sens naszemu życiu nadaje ta logika całości. Wiemy, jaki będzie przebieg tego, co konieczne — podobnie jak wznosząc domy wiemy, co jest konieczne, bo wynika z logiki praw mechaniki, wytrzymałości materiałów, logiki konstrukcji itp. Wiemy, jakie muszą być fundamenty, jaki materiał, jaka

technika wznoszenia murów, ale poza tymi wszystkimi koniecznościami jest wizja twórcza architekta i jest jego wola, czyli są te elementy wypromieniowane z jego osobowości, które nadają budynkowi piętno jego indywidualności. A każdy mieszkaniec wprowadzający się do nowego mieszkania, licząc się z koniecznościami metrażu, ułożenia ścian, okien, drzwi itp., nada swojemu mieszkaniu wyraz swojej indywidualności nawet wtedy, gdy wniesie do niego meble seryjne i odzwierciedlające często kiepski gust projektanta.

Trzymajmy się tej metafory mówiącej o budowaniu życia jak o wznoszeniu budynku. Nie wszyscy mogą zobaczyć ten dom w całości, nie wszyscy mogą ocenić jego sensowność, ale ważne jest, aby każdy człowiek sam miał wizję całości gmachu swojego życia. Wiele elementów życia ma swoje własne konieczności, swoją własną logikę, wiele działań podejmowanych jest pod wpływem emocji, reakcji doraźnych i nie przemyślanych, dyktowanych nie logiką całości, ale irracjonalnymi wtrętami zresztą nieuniknionymi, i nieraz te elementy irracjonalne są niesłychanie doniosłe. (Patrz J. Szczepański *Sprawy ludzkie*. Warszawa 1978). Ale budynkowi sens nadaje efekt końcowy budowy, tzn. wynik użytkowania jego, i z tej metafory wyprowadzimy wnioski uogólniające rozważania poprzednich rozdziałów i przekładające je na działanie codzienności.

Bo przecież nie chodzi o ten sens życia, który so-



bie wykoncypujemy w czasie medytacji i rozważań, ale o ten, który przejawia się w codzienności, w rutynie dnia powszedniego, w pracy codziennej i w codziennym obcowaniu z bliźnimi. Ten sens życia, który jest wbudowany w codzienne zdarzenia, działania, poszukiwania, rozmowy, radości i smutki. Bo to przecież nie jest tak, że oto wymyśliłem sobie sens życia i znalazłem go w jakiejś platońskiej przestrzeni, gdzie bytują idee odwieczne, i ściągnąwszy go z trudem niemalym na ziemię jakoś „włączam” w swoje życie. Sens życia porównany do sensu budynku „włącza” się w proces budowania, ponieważ samo układanie cegieł dokonuje się zgodnie z logiką i technologią budowy i sens całości wynika z sensowności działań budujących. Tak samo sens życia wynika z logiki działań codziennych, a ostatecznie z tej przestrzeni platońskiej pochodzi wizja kształtu życia, którą przyjmuje każdy człowiek odwołując się do swojej indywidualności, do swojej tożsamości, którą chce rozwinąć i zaakceptować swoim życiem.

Sens życia jest więc sensem życia świadomego, życia budowanego intencjonalnie działaniami, zachowaniami, postępowaniem, które w oczach innych ludzi jest zachowaniem mającym jakieś intencje znaczeniowe nadane przez działającego. Człowiek jest chyba jedyną istotą żyjącą w świecie znaczeń, żyje w świecie kultury, a więc przedmiotów będących wartościami, symbolami i znaczeniami.

Życie codzienne składa się z godzin znaczonych

ruchem wskazówek, przesuających się nieubłagannie po tarczy zegara i przemijających bezpowrotnie. Medytując nad sensem życia trzeba przede wszystkim rozpocząć od dokładnego i wielostronnego rozważenia tego zdania: „godziny przemijają bezpowrotnie”. Wydając niepotrzebnie jakąś kwotę zawsze możemy mieć nadzieję jej odzyskania albo ponownego zarobienia. Minionych godzin nie odzyskamy, gdyż zapadły się w nicość, a wraz z nimi zapadły się w nicość te możliwości, których wtedy nie wykorzystaliśmy, zapadły się w nicość siły uszione bezczynnością, szanse nie zrealizowane. Był to więc czas pusty. Jakąkolwiek przyjęlibyśmy ogólną czy filozoficzną koncepcję sensu życia, zawsze dojdziemy do przekonania, że czas pusty jest czasem bezsensu. Zastanówmy się więc nad tym czasem pustym i postarajmy się określić bliżej, który czas jest pusty, a który pełny.

Podstawowym dobrem życia jest czas. Mniejsza w tej chwili o jego definicje i teorie fizykalne, biologiczne czy socjologiczne. Rozumiemy tutaj czas intuicyjnie jako to, co przepływa i co mierzy się zegarem w sekundach, minutach, godzinach, dobach, miesiącach i latach. Czas upływa bezpowrotnie, a ponieważ życie jest mierzone czasem, więc życie także upływa bezpowrotnie. Przechodzimy nad tym stwierdzeniem bardzo łatwo do porządku dziennego. „Oczywiście — mówimy — tak upływa i takie jest «prawo życia» i na to nic nie poradzimy. Nie

możemy czasu zatrzymać, więc nad czym się zastanawiać?" Tak sobie najczęściej mówimy intuicyjnie i nie zastanawiamy się nad sprawą dłużej. Tymczasem jednak sensowne kształtowanie życia trzeba rozpocząć od dokładnego rozważenia, czy rzeczywiście ani czasu, ani życia nie można zatrzymać? A gdybyśmy sobie powiedzieli, że sens życia polega na nieustannej próbie zatrzymania czasu i na wypełnianiu go treścią działania, że ta zmaterializowana treść działania pozostaje poza potokiem płynącym po tarczy zegara, że jest czasem zatrzymanym i że jest także utrwaloną dokumentacją życia.

Najprostsze określenie czasu pustego, nasuwające się od razu, to stwierdzenie, że czas pusty jest czasem bezczynności. Czas pusty to te godziny, po których nie zostaje nic poza nieodwracalnymi procesami zachodzącymi w organizmie, zmierzającymi do starzenia się, kiedy niczym nie wzbogaciliśmy ani naszej wiedzy, ani naszych doznań estetycznych, ani nie pozostawiliśmy niczego trwałego: wykonanego przedmiotu, zdań napisanych na papierze, pomysłów czy idei wymyślonych, żadnej reakcji ludzkiej, niczego, co wzbogaciłoby nasze przeżycie czy też przeżycia naszych bliźnich. Czas pusty jest czasem bezsensu w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie ma w nim żadnej treści, którą można by nazwać sensowną, nie ma niczego znaczącego ani oznaczającego. Jest to strata bezpowrotna, a zarazem zubożenie siebie i społeczeństwa, w którym żyjemy. Czas pusty jest cza-

sem „śmierci za życia”, ponieważ w tym czasie nie istniejemy dla nikogo ani dla siebie. Moglibyśmy taki czas pusty nazwać także czasem „czystego przemijania”, ponieważ w nim dokonuje się przemijanie nie zakłócone niczym i nie zatrzymywane żadną treścią wypełniającą czas pełny.

Czas pełny natomiast jest czasem zatrzymanym i utrwalonym. Procesy biologiczne idą w nim swoim rytmem, wskazówki zegarów przesuwiają się jak zawsze z absolutną obojętnością wobec spraw ludzkich, ale działania wykonane w tym czasie pozostają utrwalone albo jako czyn, wartościowy sam w sobie, albo jako wynik działania, pomyślany lub zmateriałizowany, albo jako przeżycie wzbogacające umysł czy uczucia lub też jako reakcja ludzi, dla których bądź na których wtedy działamy.

Czy każdy czas pełny jest czasem wartościowym? Nie każdy. Czas pełny może być społecznie czy moralnie ujemny, gdy działania wypełniające go treścią przynoszą szkodę działającemu lub bliźnim, na których działa. Może być społecznie pozytywny, gdy działania są korzystne, wzbogacające czy wartościowe w inny sposób dla działającego lub ludzi stanowiących przedmioty działania. Czas pełny jest czasem sensownym, gdyż pozwala realizować ustalone cele życia zgodnie z przyjętymi kryteriami wartości. Jest bowiem czasem zaprzeczającym przemijaniu i zaprzeczeniem pustki, obojętności stanowiącej istotę śmierci.

Jeżeli bowiem ujmemy życie jako czas między dwoma nicościami, to jego sensem musi być ta treść, która zaprzecza nicości. Poczęcie i urodzenie wywołuje człowieka z nicości bytu potencjalnego, gdyż w genach poprzednich pokoleń każdy człowiek dziś żyjący „tkwił” jako możliwość realizująca się w momencie zaistnienia losowej kombinacji warunków umożliwiających poczęcie i urodzenie. Ta możliwość może zostać zrealizowana, jeżeli nosiciele tych genów znajdują się w warunkach prowadzących do urodzenia potomstwa. Jeżeli nie, możliwość pozostanie w czasie pustym i wraz ze śmiercią nosiciela genów zginą te wszystkie pokolenia, które mogły się z nich urodzić. Z tego punktu widzenia śmierć jest powrotem do innej nicości, która kończy łańcuch możliwości w sposób nieodwołalny. Istnienie potencjalne pokoleń jeszcze nie urodzonych jest w jakiś sposób już określone, chociaż bardzo częściowo, przez dziedzictwo genetyczne przodków. Urodzenie powoduje jednostkę do realizacji tych potencjalności, a ponadto włącza ją w świat kształtujący w niej wiele nowych możliwości. Śmierć jest odejściem w niebyt prawie bezwzględny z punktu widzenia procesu życia. Zatem życiem jest to, co wypełnia czas między tymi dwoma nicościami. Czas pusty powtarza nicość niebytu. Życie i działanie jest protestem przeciw nicości, przeciw absolutnej obojętności kosmosu wobec dramatu istnienia, jaki się rozgrywa na naszym globie.

W życiu codziennym rzadko myślimy o tej perspektywie naszego istnienia, gdyż pochłaniają naszą uwagę sprawy dziejące się bezpośrednio w naszym otoczeniu: praca zawodowa, dzieci, gospodarstwo domowe, kręgi rodzinne i koleżeńskie, sprawy publiczne, problemy codziennego zaspokajania potrzeb nigdy nie zaspokojonych i konieczność zabiegania o pieniądze, dobra, usługi — słowem, to wszystko, co jest potrzebne, by zamknąć dzień bez nieszczęścia czy kłopotów. Rzadko jest więc nasz czas zupełnie pusty, gdyż pozbawiając jakąś poważniejszą część naszego czasu treści działań przewidzianych rutyną utrzymywania się na powierzchni życia społecznego i gospodarczego, szybko pozbawimy się podstaw egzystencji, tzn. środków zaspokajania codziennych potrzeb.

I tu dochodzimy do problemu bardzo często podnoszonego w dyskusjach o sensie życia i w dyskusjach nad codziennością (Patrz K. Hammerich i M. Klein *Materialien zur Sociologie des Alltags*. Westdeutscher Verlag 1978), mianowicie o tej codziennej, monotonnej rutynie, o ustalonym trybie życia, który zmienia się mało, staje się nudny, jak popiołem przysypuje wszystkie sprawy nadając im „szarzyzną codzienności”. W organizowaniu i kierowaniu własnym życiem rutyna gra niezwykle ważną rolę. Można ją definiować w różny sposób, najczęściej mówi się o niej pogardliwie uważając, że jest ona przeciwieństwem twórczego i inicjatywnego podejścia do życia.

W tych rozważaniach przez rutynę będziemy rozumieli ustalone sposoby działania w sytuacjach dobrze zdefiniowanych, gdy metody i narzędzia działania są dobrze określone, a rutyna staje się systematycznym sposobem stosowania metod sprawdzonych i efektywnych. Jest więc w tym znaczeniu rutyną każda technologia produkcji sprawdzona i dobrze opisana. Rutyna może znaczyć także pewien ustalony tryb życia polegający na dobrze zaplanowanym rozkładzie zajęć w ciągu dnia i systematycznym uporządkowaniu działań. Mając taką rutynę w organizowaniu czasu, dzielimy go na okresy przeznaczone do wykonywania zaplanowanych działań. A więc np. mając ustalone godziny zajęć pracy zawodowej wymagające pobytu w biurze, mogą inne interesujące mnie zajęcia przenieść albo na wczesne godziny ranne, albo na późne popołudniowe. W swoim traktowaniu rutyny jako metody ułatwiającej realizację celów wybrałem wczesne godziny ranne na pisanie książek i innych prac i ta rutyna zasiadania codziennie do maszyny do pisania około godziny piątej dawała mi codziennie trzy godziny na pracę pisarską, a potem mogłem już urzędować, uczestniczyć w zebraniach, słuchać nieraz zupełnie jałowych dyskusji w spokoju ducha, gdyż napisawszy rano normę jednej, dwóch czy trzech stron maszynopisu wiedziałem, że dzień nie może już być zmarnowany, że został wypełniony trwałym śladem. Tak też w każdej życiowej sytuacji zupełnie nowej, czy to w czasie poby-

tów w innych miastach czy krajach, niezależnie od tego, w jakich celach tam przyjechałem, zawsze zmierzałem do szybkiego ustalenia rutyny odpowiadającej istniejącym tam warunkom, aby znaleźć czas na to, co uważałem za istotne. Nawet w warunkach pracy przymusowej w Niemczech w czasie wojny, kiedy dzień roboczy wynosił 11 i 1/2 godziny, trzeba było znaleźć czas na własne prace.

Przyzwyczajenie do takiego zrutynizowanego organizowania czasu służy przede wszystkim do zapewnienia sobie czasu na systematyczne działanie w dziedzinie uznanej za istotną dla nadania życiu subiektywnego sensu. Znałem ludzi zajętych bardzo uciążliwymi i czasochłonnymi pracami zawodowymi, jak np. Jan Wantuła, robotnik-hutnik pracujący w Trzyńcu i dochodzący do pracy pieszo wiele kilometrów przez kilka godzin dziennie, który dzięki znakomitej organizacji czasu stał się wybitnym bibliofilem, publicystą, historykiem znajdującym ciekawe źródła i piszącym ważne rozprawy, a ponadto mającym jeszcze czas na wyspecjalizowanie się i upowszechnianie hodowli jabłek.

W tym rozumieniu rutyna jest systematycznym zorganizowaniem pracy, podziałem dysponowanego czasu w sposób trwały i konsekwentny. Jest wielkim ułatwieniem życia, jakby pancerzem czy gorsetem trzymającym słabe ciało w wymaganej postawie. Wytwarza przyzwyczajenia, ale zarazem daje spokój ducha, gdyż pozwala widzieć z dnia na dzień ku-



mulujące się wyniki codziennego wysiłku. Tak jak mówiliśmy omawiając organizowanie celów życia: realizując codziennie mały cel, osiągamy cele wielkie, trzymając się ustalonej rutyny w sposób pewny i prawie niezawodny. Rutyna pozwala przewyciężyć okresy zwątpienia i załamania, radzić sobie ze zmęczeniem, przewyciężać kryzysy, przetrwać krytyki i ataki pochodzące z różnych stron. Jest ona pewnym środkiem radzenia sobie z obiektywnymi wyznacznikami i warunkami życia, z trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi.

Chciałbym tu wprowadzić jeszcze jeden termin i wygłosić pochwałę zjawiska, które nazywa. Jest to termin *k i e r a t*. Uważany za symbol pracy niewolniczej, beznadziejnej, gdyż człowiek popychający kierat, czy to pompujący wodę prymitywnymi urządzeniami, czy też poruszający proste maszyny, wykonywał pracę ponurą, wymagającą od niego tylko siły mięśni, ogłupiającą i poniżającą. Kieratem nazywano także prace nudne, głupie, beznadziejne, nieinteligentne. Otóż chciałbym tu dokonać rehabilitacji kieratu. Stwierdzam, że zorganizowanie sobie życia zrutynizowanego i prace nad tym, co się uważa za istotne, za realizację zasadniczego celu życia, aż do stanu kieratu, tzn. do obowiązku codziennego, bezwzględnego, do przymusu prawie niewolniczego, jest właściwie stanem łaski dla człowieka chcącego osiągnąć w życiu cel wielki. Czymże, jeżeli nie łaską kieratu, była nadludzka praca Michała Anioła ma-

lującego Kaplicę Sykstyńską? Praca Kanta piszącego pośpiesznie w późnym wieku, wykorzystującego czas do maksimum — ale przecież można wskazać wielu innych ludzi, pracujących we wszystkich możliwych zawodach, którzy swoje dążenie do celu życia zrealizowali wprzegając się w kierat pracy bezwzględnej, a nieraz okrutnej.

Tak bowiem jak kosmos jest wobec życia obojętny lub wrogi, tak też świat zewnętrzny jest najczęściej światem wrogim wobec poczynań jednostki. Wrogi nie zawsze znaczy zmierzający do zniszczenia, ale wymagający od niej maksymalnego wysiłku do osiągnięcia jej celów. Podstawowym elementem sztuki życia jest umiejętność wykorzystywania okoliczności sprzyjających i zapewniania sobie współdziałania i pomocy życzliwej innych ludzi w osiągnięciu celów, ale wielkie cele osiąga się tylko przez osobisty wysiłek, długofalowy, konsekwentny, a przede wszystkim stawiający sobie wymagania bezwzględne. W tym znaczeniu wytworzenie sobie osobistego kieratu, stawianie sobie wymagań i trzymanie się w ryzach tego kieratu przez dziesięciolecia, jest warunkiem osiągnięcia celów życia, bez względu na to, jakie te cele są i jakim systemem wartości są podyktowane.

Kierat wymaga silnej motywacji, a silna motywacja jest zazwyczaj wynikiem przyjętego systemu wartości. Znane przykłady ludzi pracujących nadludzko przez długie okresy wskazują, że albo czer-

pali oni tę silną motywację z przekonania o służbie wielkiej sprawie: ideologii, religii, nauce, sztuce, narodowi, albo też ludzie, którzy zaprzęgali się w kierat dla zdobycia majątku, byli motywowani dążeniem do stworzenia własnego „imperium” gospodarczego. Również ludzie opętani wizją władzy politycznej byli zdolni do tak wielkiego wysiłku przez wiele lat. Lecz czytelnik powie: dobrze, rozumiem, że wprzęgali się w kierat tacy ludzie, jak Michał Anioł czy Jan Sebastian Bach, wielcy uczeni i wielcy politycy, ale przeciętny obywatel PRL w r. 1982 ma kłopoty w całkiem innej i zupełnie przyziemnej skali, a mianowicie kłopoty wynikające z kryzysu gospodarczego, trudności zaopatrzenia, braku towarów na rynku, niemożności otrzymania mieszkania itd. Czym w takich warunkach zapędzić czas sensownie, jak w tych warunkach może dopomóc rutyna i kierat?

Ponieważ te zagadnienia interesują nas tutaj tylko z punktu widzenia nadawania swojemu życiu subiektywnego sensu, a nie chodzi nam o dopisanie dyrektyw postępowania i działania z powodzeniem, więc ograniczymy się do uwag ogólnych. Sytuacje pełne trudności są normalne, jak to już opisywałem, i w jednym życiu dostatecznie długim można takich okresów krytycznych przeżyć wiele. Świat zewnętrzny jest prawie zawsze obojętny lub wrogi i to jest podstawowy fakt życia, który La Rochefoucauld stwierdzał mówiąc: „z nieszczęścia bliźniego cieszą

się przyjaciele i wrogowie też". Choć uwaga jest okrutna i trudna do przyjęcia humanistom wierzącym w dobro człowieka, radziłbym jednak, nie wyciągając z tej maksymy wniosków co do natury człowieka i nie czyniąc z niej zasady postępowania, potraktować ją jako ostrzeżenie warte zapamiętania. Wobec trudności świata zewnętrznego jest się najczęściej samotnym, a poparcie i życzliwość zyskuje się najczęściej wtedy, gdy ma się możliwość wykazania własnej dzielności i zaradności. Obojętności i wrogości świata zewnętrznego jednostka musi przede wszystkim przeciwstawić własną dzielność. Zatrzymajmy się dłużej nad zjawiskiem dzielności jako cechą osobowości człowieka.

Zmarły w tych dniach, kiedy to piszę, Tadeusz Kotarbiński, nadawał temu zjawisku dużą wagę i w nim widział podstawową cechę człowieka działającego. W Polsce dzielność łączono zawsze z dzielnością jako cnotą żołnierską, z dzielnością na polu bitwy. Kotarbiński widział dzielność jako cechę działania w każdej sytuacji. Nie wdając się w jakieś poprawne definiowanie dzielności powiem krótko, że człowiek dzielny nie lamentuje, gdy napotyka trudności, i nie szuka pomocy innych, lecz rozpoznawszy sytuację i naturę trudności stara się im przeciwdziałać w zakresie swoich możliwości. Człowiek dzielny nie skarży się i nie wyżywa się w oskarżaniu innych, którzy spowodowali jego trudności, ale na własną rękę chce sobie stworzyć sytuację korzystniejszą.

Jest wielkim nieszczęściem ustroju socjalistycznego, że systematycznie oduczał obywateli działalności zarówno w zakresie załatwiania spraw osobistych, jak i publicznych. Ustrój bowiem obiecywał, że zapewni każdej jednostce warunki życia, że zapewni obywatelom dobrobyt, i odebrał im inicjatywę zabiegania o własny dobrobyt, każąc im służyć dobru ogółu, z którego dopiero miało wyniknąć dobro jednostek. Tak więc się stało, że jednostki zaradne i rozwijające inicjatywę w zakresie załatwiania własnych spraw z natury rzeczy musiały się znaleźć w sferze podejrzenia moralnego, że oto nie dbają o dobro ogółu i nie służą mu, lecz zabiegając o własne dobro pomniejszają dobro ogółu. Tak też, gdy przyszedł kryzys wynikający stąd, że instytucje mające kumulować wspólną troskę o dobro ogółu zawiodły, naród stanął prawie bezradny i całą swoją złość skierował przeciwko tym instytucjom. I znowu wyjścia z kryzysu szuka się przez inicjatywy zbiorowe i od państwa oczekuje się załatwienia spraw gospodarki, jednostki wpadają w bierność i nie umieją rozwinąć własnej działalności, aby samemu rozwiązywać swoje kłopoty. Jest dość trudne w warunkach gospodarki uspołecznionej i planowej rozwijać na wielką skalę inicjatywę gospodarczą, ale można wskazać przykłady wielu ludzi zaradnych, którzy w granicach prawa i obyczaju wykorzystują istniejące możliwości działania, aby zapewnić sobie i rodzinom to, co im potrzeba, nie oglądając się na pomoc państwa.

● Człowiek dzielny polega na sobie. Człowiek dzielny zna sytuacje życia i ich mechanizmy, wie, czego się spodziewać, przewiduje i zabezpiecza się z góry. Dzielność jednostek tworzyła wielkość państw i narodów, ale zostawmy znowu te historiozoficzne uwagi, gdyż tutaj chodzi nam o to, że dzielność decyduje o powodzeniu w działaniu, o realizacji celów; o możliwości sensownego ukształtowania swojego życia. Czasy kryzysu są papierkiem lakmusowym dla ludzi dzielnych. Łatwo ich rozpoznać w każdym towarzystwie i w każdej rozmowie: nie lamentują, nie oskarżają innych, myślą i robią to, co w ich osobistej sytuacji rozwiązuje trudności. Jednostka chcąca nauczyć się mądrości życia wiele uwagi poświęca dzielności. Dzielność jest bowiem syntezą odwagi, inteligencji, wiedzy, zaufania we własne siły i rzeczowego określenia tego, co inni mogą i zechcą dla niej uczynić. A ponieważ trzeba zawsze pamiętać o tym, że inni dbają przede wszystkim o własne interesy, więc można liczyć tylko na siebie, na swoją inteligencję i sprawność w działaniu.

Zatem w rozważaniach nad sposobami sensownego ukształtowania swojego życia, zaczynając od dążenia do wypełnienia czasu treścią znaczącą, doszliśmy do trzech zjawisk grających ważną rolę, a mianowicie rutyny, kieratu i dzielności.

Lecz rutyna, kierat i dzielność są tylko narzędziami, tylko środkami do osiągnięcia celu życia, który ostatecznie nadaje sens naszym poczynaniom. A ce-

lem jest wyrażenie indywidualności, o której często mówiliśmy w tych rozważaniach, a której poświęcimy jeszcze nieco uwagi. Przyjmujemy, że indywidualność jest tym centrum naszej osobowości, które stanowi o naszej identyczności, a zarazem o cechach, jakie naszą tożsamość wyróżniają wśród bliźnich. Uważamy ją za najwyższą wartość człowieka, gdyż sądzimy, że każda jednostka powinna wnieść jakiś wkład w rozwój społeczeństwa i kultury, powinna swoją twórczością w dowolnym zakresie wzbogacić dziedzictwo społeczne i kulturowe, w którym żyje, że ostatecznie jednak nawet najwięksi egoiści i egocentrycy żyją dla innych, ponieważ swojego dorobku nie zabierają ze sobą do grobu, tylko pozostawiają tym, którzy po nich dziedziczą. A dziedzictwo pozostawione może się składać z rzeczy materialnych, form organizacyjnych, myśli i idei, dzieł sztuki itp. Każde dziedzictwo jest wyrazem indywidualności tego, który je stworzył. Dla każdego społeczeństwa zatem największym dobrem jest indywidualność jego członków, chociaż musimy pamiętać o dialektyce sił rozwoju i sił zachowania trwania i ciągłości każdego społeczeństwa, która stwarza instytucjonalne formy kontroli nad zmianami, regulujące twórczość i wszelkie innowacje tak, by nie zagroziły trwaniu i ciągłości społeczeństwa. Jednakże w tej grze sił cenniejsze są siły wprowadzające zmiany, tworzące nowe formy życia, nowe idee, nowe treści w technice, nauce, sztuce. Każda innowacja musi przejść

przez test sprawdzający jej wartość i czasami dopiero po długim okresie zostaje akceptowana i uznana. Jednakże społeczeństwa, które nie umieją należycie i szybko wykorzystywać zdolności twórczych swoich członków, które nie dbają o rozwój ich indywidualności, zagrożone są stagnacją i zacofaniem w stosunku do tych, które umieją to czynić lepiej. Przebieg tzw. rewolucji naukowo-technicznej w różnych krajach jest ilustracją tej tezy.

Indywidualność zostaje jednostce uświadomiona bardzo wcześnie w dzieciństwie przez jej otoczenie społeczne, przez rodzinę i kręgi utrzymujące z rodziną stosunki towarzyskie. Potem wychowanie szkolne także rozbudza świadomość możliwości w konkurencji o stopnie, oceny, przewodnictwo w klasie. Wtedy także ucząc się i opanowując przedmioty nauczania uczeń uświadamia sobie własne zdolności i uczy się elementów samokształcenia. Otóż, chciałbym podkreślić, że te umiejętności samokształcenia, sztuka panowania nad sobą, kierowania swoim zachowaniem, samodzielność w dążeniu do wiedzy, uświadamianie sobie, jaka wiedza jest w życiu konieczna, uczenie się sztuki obserwacji otoczenia we wszystkich wymiarach egzystencji, a przede wszystkim sztuki obserwacji swojego środowiska społecznego, może być decydujące dla sensownego ukształtowania życia. Jak podkreślaliśmy w poprzednich rozdziałach, istnieją obiektywne warunki i wyznaczniki możliwości oraz subiektywne warunki i wy-



znaczniki życia i jednostka chcąc żyć efektywnie musi je znać. We wczesnej młodości rozwijamy skłonność do marzeń na jawie, do fantazji na własny temat i do rozwijania urojeń o własnej osobowości i możliwościach. Wychowawcy, zarówno rodzina, jak i nauczyciele, powinni dbać o to, aby młodzi uczyli się odróżniać te urojenia od rzeczywistej znajomości możliwości.

Umiejętność samokształcenia musi człowiekowi towarzyszyć do późnej starości. Świat współczesny bowiem zmienia się niezwykle szybko i wiedza szkolna, niezależnie od tego, że jej olbrzymią część zapominamy niezmiernie szybko, starzeje się także i musi być zastąpiona wiedzą aktualną. Samokształcenie jest jednak konieczne do rozwoju indywidualności i realizacji jej potencjalnych możliwości. Indywidualność jest bowiem kluczem otwierającym perspektywę i kierunki życia. Uświadomienie sobie istotnych cech indywidualnych jest warunkiem niezbędnym powodzenia w życiu. Już starożytni filozofowie greccy podkreślali wagę zalecenia „poznaj samego siebie”. Każde złudzenie dotyczące siebie i traktowanie go serio prowadzi do jakiejś klęski w życiu i do zwątpienia w jego sens.

Szukając bowiem podstawowych punktów odniesienia w życiu możemy się orientować albo na uznawane zasady, czy to religijne, czy filozoficzne, czy ideologiczne, możemy szukać orientacji u uznanych autorytetów jednostkowych lub instytucjonalnych.

Mając jakiegokolwiek wątpliwości w życiu dotyczące działania bądź postępowania możemy pytać tych właśnie „punktów odniesienia” czy też „drogowskazów”, czy autorytetów. Uważam jednak, że podstawowym punktem odniesienia we wszystkich zasadniczych sprawach jest jednostka sama dla siebie, jej indywidualność, jej cele życia i jej przyjęte zasady działania. Jestem przekonany i doświadczenie życia bardzo często mi to przekonanie potwierdzało, że ile razy spotkałem ludzi, którzy w sytuacjach krytycznych stwierdzali: „nie wiem, co zrobić”, to po prostu znaczyło, że nie chcą uczynić tego, co czynić powinni. Podzielałam pogląd filozofów wyrażony w pięknej metaforze Immanuela Kanta o „prawie moralnym we mnie”.

Jednostka może doznać „łaski kieratu” tylko wtedy, gdy zna swoje wewnętrzne prawo moralne i jest temu prawu posłuszna, gdy jest zdolna do rygoryzmu wynikającego z panowania nad sobą, odwagi do reprezentowania swojego stanowiska, wierności uznanym zasadom, gdyż wtedy dopiero, ma siłę wewnętrzną kontynuowania wysiłku wbrew trudnościom i nawet niechęci czy sprzeciwom jej otoczenia społecznego. Nie mam tu na myśli tylko rygoryzmu moralnego ani rygoryzmu ideologicznego, ale umiejętność narzucenia sobie wewnętrznej dyscypliny i wewnętrznego podporządkowania się temu, co uznaje za swoje prawo. Wtedy może wchodzić w kierat wysiłku widząc jego sens w wytrwałości dzia-

łania i wtedy ma szansę narzucenia innym ludziom swojej wizji tych spraw, nad którymi pracuje.

Istotą świata wewnętrznego jest indywidualność jednostki, z której wynikają zdolności odmiennego spostrzegania świata zewnętrznego, odmiennego od innych interpretowania tego świata, wizja spraw ludzkich właściwa tylko tej jednostce i zdolności do twórczej innowacji niepowtarzalnej przez innego człowieka. Podkreślam, że wyłożona tu koncepcja indywidualności nie ma nic wspólnego z indywidualizmem głoszonym przez liberalizm jako doktrynę ekonomiczną i polityczną, że ta koncepcja nie głosi prymatu interesów jednostki nad interesami zbiorowości, ale stwierdza tylko, że indywidualność jednostki jest podstawą jej działania na rzecz zbiorowości, a zatem i z punktu widzenia etyki kolektywistycznej indywidualność jest wartością nadrzędną dla społeczeństwa. Wracając do rozważań nad rolą indywidualności w sensownym kształtowaniu swojego życia, chcę podkreślić jej wagę jako punktu orientacyjnego i jako czynnika decydującego o postępowaniu. Gdy człowiek wie, kim jest, gdy wie dobrze, co może i jakie są granice jego możliwości, gdy wie, na co mu jego wiedza o świecie i ludziach pozwala, gdy ma system wartości, o którego ważności jest przekonany, gdy ma zgodnie z tymi przesłankami ukształtowany cel czy cele życia, wtedy we wszystkich sytuacjach krytycznych, we wszystkich wątpliwościach, dla wszystkich pytań nieuniknionych,

po przekonsultowaniu rad wielu ludzi mądrych i autorytatywnych w danej dziedzinie, o ostateczną odpowiedź może zapytać tylko samego siebie.

W swoim bowiem świecie wewnętrznym jest zawsze sam, z tej prostej przyczyny, że nawet gdyby bardzo chciał, to swoją „prawdę” wewnętrzną może przekazać innym tylko w społecznie przyjętym języku, używając wyrażeń wspólnych całej zbiorowości posługującej się tym językiem, czy będzie to język grup etnicznych, czy grup zawodowych, język potoczny, czy język systemów wyspecjalizowanych, nie jest to nigdy język jego indywidualności wyrażający to, co jest odmienne od wszystkiego, co wspólne czy podobne całej zbiorowości. Zatem nawet gdyby jednostka bardzo chciała, jej osobowość jest dostępna innym ludziom tylko w zakresie cech wspólnych lub podobnych, nie jest natomiast dostępna w tym, co jest dla niej istotne, co decyduje o jej tożsamości, to znaczy w zakresie tych cech właściwych tylko jej. Starając się rozumieć innego człowieka jednostka może się domyślać, że podobnie jak i ona inny człowiek ma także swoje cechy indywidualne. Stwierdza w jego zachowaniu ich odrębność, ale nigdy nie jest pewna, czy pojmuje je właściwie. Jak bowiem stwierdzał Dostojewski, cudza dusza jest dla nas zawsze w mroku. Wypowiedzieć „siebie” innym można tylko w języku, który stanowi odbicie tego, co wspólne lub podobne, ale nie indywidualne, a zatem porozumieć się można z innymi

tylko w sprawach, które są wspólne lub podobne dla całej zbiorowości. We wszystkich innych sprawach, tych najbardziej osobistych, tych, które decydują o istocie naszego stosunku do życia, a więc tych, które decydują o jego subiektywnym sensie, zapytać można tylko samego siebie.

Co to jednak znaczy „zapytać samego siebie”? Jest to oczywiście sformułowanie, które można interpretować rozmaicie. Można je rozumieć tak, że oto w każdej sytuacji ważnej dla życia, we wszystkich wymiarach, jednostka powinna dobrze uświadomić sobie swoje cele i zasady działania i działać zgodnie z nimi. Rozpoznanie obiektywnych warunków zawsze dopuszcza wybór różnych metod i środków działania i zanim działający zdecyduje się na taki wybór powinien rozważyć, czy wybór ten jest zgodny z główną orientacją życia i czy działając według przyjmowanego wyboru, będzie „w zgodzie ze sobą”, to znaczy z tymi wartościami i zasadami, które uznał za ważne. Lecz sformułowanie to może mieć także inne znaczenia.

Bo ostatecznie trzeba także siebie zapytać, kiedy to wszystko, co robimy, jest bez sensu? Mam tu na myśli ludzi naszego europejskiego kręgu cywilizacyjnego i kultury polskiej. Każdy z nas łatwo sobie odpowie — jeżeli czasem ma poczucie bezsensu własnej egzystencji, własnych działań, zabiegów, marzeń, usiłowań — to w jakich momentach zjawia się takie poczucie? Gdy po wielkim wysiłku jednak oka-

zuje się, że nie można osiągnąć spodziewanego celu, wtedy poczucie bezsilności i bezradności przemienia się w poczucie bezsensu. Jest ono może wywołane rozczarowaniem, zawodem, że wysiłku pracy, czasu i środków wydatkowanych w różnych postaciach nie nagrodził sukces. Jest to często odczuwany przejaw poczucia bezsensu. Czasem poczucie bezsensu jest wywołane uświadomieniem sobie przemijania, nietrwałości wyników naszych działań. Jak łatwo to wszystko, co osiągniemy, może zostać zniszczone, zapomniane, pomniejszone, nie zrozumiane. Wtedy wydaje się, że sukces czy klęska, uznanie czy zapomnienie, ocena pozytywna czy negatywna czyjegoś dorobku to tylko sprawa „loterii”, zbiegu okoliczności, że nie istnieją żelazne reguły stanowiące, że taki oto wysiłek niejako z konieczności zostanie zauważony, nagrodzony, w pamięci współczesnych i następców. Jako sensowne jawi się zatem to, co trwałe, zauważone, uznane, a jako bezsensowne to, co przemija i jest skazane na zniszczenie. A ponieważ nie ma rzeczywiście takich „żelaznych” reguł utrwalania tego, co wartościowe, a groźba przeminięcia wisi nad wszystkim, co się dzieje na ziemi, więc przy szukaniu sensu w uznaniu innych łatwo dojść do przekonania o bezsensie istnienia i działania. Stąd człowiek mądry w sobie przede wszystkim szuka dyrektyw sensu swoich działań, a wyniki ich mierzy swoją trwałością, nie troszcząc się wiele o to, co będzie z jego dorobkiem po jego śmierci. Pyta się

bie samego i swoich miar własnej indywidualności i z nich wyprowadza subiektywne kryteria sensu.

Dalej, subiektywne poczucie bezsensu zjawia się wtedy, gdy jakieś nieprzewidywane i od nas niezależne czynniki, zjawiska czy procesy przerywają nasze działania, gdy nagła katastrofa przyrody, jak powódź czy pożar, lub jakieś procesy polityczne, jak wojna czy rewolucje, kryzys gospodarczy, inne wydarzenia mniejszej skali przerywają ludzkie, pomyślnie się rozwijające działania i bezpowrotnie niszczą to, co zostało osiągnięte wielkim wysiłkiem. Wtedy z rozgoryczenia czy rozpaczki wyłania się poczucie bezsensu i marności poczynań składających się na życie we wszystkich jego wymiarach. Poczucie bezsensu może także zrodzić brak odzewu bliźnich, brak zrozumienia ludzi, z którymi lub dla których się pracuje. Jeżeli podjęte dzieło jest przeznaczone dla określonej kategorii bliźnich, jeżeli działający świadomie lub nieświadomie liczy na zrozumienie, odzew i uznanie i jeżeli to uznanie czy chociażby odzew nie mają miejsca, wtedy cała praca i całe dzieło traci sens nadawany przez działającego.

W wielu wypadkach podejmując dzieło mające stanowić o sensie życia mającym wynikać z reakcji innych ludzi na to dzieło, działający powinien z góry przewidzieć te reakcje, od których przecież uzależnia sens swojego życia. Jeżeli bowiem nie spotka się z oczekiwaną reakcją, wtedy trzeba ogromnej siły charakteru, aby powiedzieć sobie: spełniłem

swój obowiązek i on stanowi o sensie moich działań. Jednakże w takim wypadku o wiele łatwiej jest stwierdzić, że życie było i jest sensowne na podstawie uznania i nagrody, obojętne w jakiej ona wystąpi postaci.

Poczucie bezsensu życia zawsze jest powiązane z jakimś zawodem, rozczarowaniem, a skądinąd wiemy, że współzycie zbiorowe musi z konieczności rozdzielić takie zawody i rozczarowania, a zatem poczucie bezsensu życia, działań i zamierzeń musi się zjawiać nieuniknienie. Jak więc sobie z nim radzić? Tylko odwołując się do siebie. Możemy bowiem odwołać się do pomocy przyjaciół, instytucji, lecz żaden inny człowiek, nawet psychiatra czy psychoanalityk, nie wniknie w nasz świat wewnętrzny tak dalece, by mógł za nas rozwiązać wszystkie wewnętrzne konflikty i rozterki. A ponadto uzależnienie się od psychoanalityka jest rezygnacją z siebie, tzn. z własnej psychicznej samodzielności, która nie może być oparta na podporządkowaniu swoich istotnych spraw dyrektorowi innego kierownika. Problem oczywiście jest bardzo dyskusyjny i widzę już protesty podnieszone przez psychologów wobec takiego stwierdzenia i domagania się precyzyjnego wyjaśnienia, o co mi tu chodzi. Otóż chodzi mi po prostu o to, że jeżeli chcę sensownie budować swoje życie, układać swoje działania, twórczość, pracę zawodową, stosunki z innymi ludźmi itp., to oczywiście mogę to czynić zgodnie ze wskazówkami wychowawców, moralistów,



filozofów czy duchownych, ale w życiu zawsze wystąpią takie sytuacje, w których będę tylko sam, nie będę miał możliwości odwołać się do rady przewodnika ani też nie będę mógł automatycznie zastosować jakiejś dyrektywy ogólnej, ale będę musiał odwołać się do własnej wyobraźni, zdolności, do istoty swojej indywidualności. I o tych sytuacjach tu mówię, z którymi jednostka jest sama twarzą w twarz i nie może się do nikogo odwołać, tylko do siebie. I na takie sytuacje musi być przygotowana, gdyż one są decydujące dla nadawania życiu subiektywnego sensu.

Jak działać w takich sytuacjach, mogę zapytać tylko samego siebie. Jest tu jednak sporo wątpliwości. Jak wiemy, człowiek jest z natury istotą społeczną, tzn. człowiekiem staje się pod wpływem oddziaływań innych ludzi, osobowość swoją rozwija we wszystkich współoddziaływaniach z innymi, w możliwości współżycia, współdziałania, uczenia się, nabywania wiedzy we wszelkich postaciach. Stąd też zarówno nauki społeczne, filozofie i religie podkreślają tę doniosłość współżycia i z niej także filozofowie i myślący laicy wyprowadzają właściwości jednostki pozwalające jej przewycięzać osamotnienie, rozpacz, smutek, rozgoryczenie i zalecają szukanie przyjaciół jako najlepszy środek w poszukiwaniach sensu życia. Temu wszystkiemu nie przeczę. Dodaję tylko, że współżycie i współdziałanie najczęściej bywają źródłem rozgoryczenia, smutku i rozpacz, że

zawsze w naszej psychice są treści, których nie możemy zakomunikować innym, a zatem zawsze są pewne dziedziny czy zakresy życia, w których nieuniknienie jesteśmy sami. I na te okoliczności trzeba być także uzbrojonym, broni może dostarczyć tylko indywidualność, a jej składy są ulokowane tylko w naszym świecie wewnętrznym.

Wracając zatem do pytania: „co to znaczy: zapytaj samego siebie”, powiem, że pytać trzeba o to, co jest w nas indywidualne, co decyduje o naszej tożsamości, o naszej odrębności, gdyż tylko wtedy odpowiedź nie będzie powtórzeniem odpowiedzi zasłyszanych u innych ludzi. Pamiętajmy jednak, że w życiu codziennym wypracowujemy sobie czy przyjmujemy rutynę narzucaną nam przez grupy społeczne, w których działamy, polegającą na odpowiedziach schematycznych, oczekiwanych, łatwo zrozumiałych, oczywistych, a więc nauczonych i przejętych z atmosfery życia zbiorowego, czyli z jego potocznej kultury i obiegowych wzorów zachowań. Codziennie w dziesiątkach sytuacji odpowiadam sobie na pytania wynikające z nich, rozwiązuję zagadnienia nie zastanawiając się nad nimi, stosując automatycznie, a często wręcz odruchowo, zdobyte przeszłe doświadczenia i przyswojoną w przeszłości wiedzę. Ale gdy chodzi o sens życia rodzą się pytania inne, są to pytania o wartości, o cele, o ważność wyborów między różnymi możliwościami, pytania dotyczące realizacji swoich potencjalnych zdolności, postawy wobec rze-

czy, ludzi, wartości. W tych codziennych sytuacjach rozwiązywanych szybko i sprawnie pytam właściwie nie siebie, ale „innych w sobie”, pytam tej wiedzy i doświadczeń, które zaczerpnąłem od innych.

Trzeba więc najpierw wiedzieć, że się jest „sobą”. Organizm nasz jest częścią, „składnikiem” gatunku, psychika jest ukształtowana przez środowisko społeczne i kulturowe, jest wypełniona wiedzą, doświadczeniem, wartościami, ustalonymi sposobami postępowania „wziętymi” od innych ludzi. Jako część społeczeństwa każda jednostka powtarza wiele elementów wspólnych całemu społeczeństwu, tzn. wielu jego członkom, lub elementów podobnych u wielu innych członków tego społeczeństwa. Poza tymi jednak elementami wspólnymi i podobnymi każda osoba ma pewien zakres cech i właściwości wyłącznie indywidualnych, zorganizowanych w tę „część” jej osoby, o której może powiedzieć, że w tym zakresie jest „sobą”. Jednostka oczywiście ma i musi mieć także poczucie pełnej identyfikacji z wieloma swoimi cechami i właściwościami, które są wspólne czy podobne do cech innych ludzi, gdyż to daje jej poczucie identyfikacji z grupami społecznymi, także niezbędne i konieczne do realizacji siebie i bardzo często, gdy to poczucie jest wywołane silnym naciskiem grup, nie dochodzi do uświadomienia sobie pełnego zakresu cech indywidualnych, a raczej swoją odrębność widzi w tym, że lepiej od innych identyfikuje się z ogółem. W takich wypadkach „pyta-

nie samego siebie" jest pytaniem grup społecznych, z którymi dana osoba się identyfikuje.

Wielu przedstawicieli nauk społecznych zaprzeczałoby takiej koncepcji indywidualności i podniosło wątpliwości co do jej odrębności od cech wspólnych lub podobnych z bliźnimi. Nie wchodzę tutaj w te dyskusje. Nikt nie zaprzecza istnieniu różnic indywidualnych, o których piszą autorzy prawie wszystkich podręczników psychologii, a niektórzy twierdzą, że osobowość jest układem niepowtarzalnym. Przedstawiany tu pogląd stwierdza istnienie cech i właściwości niepowtarzalnych, przyjmuje, że nie wszystkie one przejawiają się w działaniu i za ważne dla indywidualności uznaje te, które się w działaniu przejawiają.

\*

\*

\*

W tym momencie przerywam. Jeżeli czytelnik zarzuci mi, że nie ma w tej książce systematycznego wykładu, że nie ma jasnych i wyraźnych wniosków, że nie wyniósł z nich wyraźnych wskazówek, co i jak trzeba czynić, by życie uczynić sensownym — odpowiem krótko: nikt nie może udzielić takich wskazówek i nie można zbudować systematycznej teorii sensu życia. Życie bowiem nie jest systemem, jest dramatem, w którym konieczności obiektywne splatają się z irracjonalnymi składnikami ludzkiej osobowości i każda próba skonstruowania takiego systemu życia, logicznego i sensownego, okazałaby się

rychło właśnie bez sensu. Kończę więc uwypuklając stwierdzenia przewijające się monotonnie przez karty książki tym, że każdy człowiek może swój sens życia wyprowadzić tylko ze swojej własnej indywidualności, tzn. z tych cech i właściwości, które są tylko jego, które decydują o jego tożsamości i które są jego podstawą odniesienia do spraw świata rzeczy, ludzi, przyrody i wartości. Powtarzam więc, że sens swojego życia, będącego tym złożonym procesem, jaki starałem się opisać, każdy człowiek może znaleźć tylko w swojej indywidualności. Jeżeli nie chce szukać w niej, jeżeli nie chce pytać samego siebie, na próżno szuka w świecie zewnętrznym i na próżno pyta innych ludzi.

---

## Spis treści

Wstęp . . . . .	5
ROZDZIAŁ I	
Ja i Świat . . . . .	15
ROZDZIAŁ II	
Życie i jego wymiary . . . . .	39
ROZDZIAŁ III	
Cele życia . . . . .	73
ROZDZIAŁ IV	
Działanie . . . . .	103
ROZDZIAŁ V	
Obiektywne wyznaczniki życia . . . . .	131
ROZDZIAŁ VI	
Subiektywne wyznaczniki życia . . . . .	155
ROZDZIAŁ VII	
Wartość życia i sens życia . . . . .	179
ROZDZIAŁ VIII	
Zapytaj samego siebie . . . . .	209

W serii książek dla młodzieży „Orientacje”  
ukazały się:

M. MALICKA  
Uroki i trudy twórczego życia

J. MELLIBRUDA  
Poszukiwanie samego siebie  
(II wyd.)

J. MELLIBRUDA  
Ja — Ty — My

R. PRAGIER  
Udział czy ucieczka

J. RUDNIAŃSKI  
Między Dobrem a Złem

B. SUCHODOLSKI  
Kształt życia  
(II wyd.)

Redaktor  
TERESA DURALSKA-MACHETA

Redaktor techniczny  
BARBARA KUBISZEWSKA

Korektorzy  
HANNA DOBROWOLSKA  
MONIKA PASZKOWICZ

ISBN 83-10-08461-7

PRINTED IN POLAND

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”  
Warszawa 1983 r. Wydanie pierwsze.  
Nakład 29 800+200 egzemplarzy  
Ark. wyd. 8,55. Ark. druk. A1-10,15.  
Papier druk. masz./gl. kl. III. 70 g, 70×100/32  
Oddano do składania w październiku 1982 r.  
Podpisano do druku w lutym 1983 r.  
Druk ukończono w marcu 1983 r.  
Drukarnia Narodowa w Krakowie  
Zam. nr 999/83 K-11/2932



Jan Szczepański urodził się w Ustroniu k. Cieszyna w rodzinie chłopskiej. Gimnazjum ukończył w Cieszynie w 1932 r. Studiował filozofię i socjologię w Uniwersytecie Poznańskim, gdzie w 1935 r. rozpoczął pracę jako asystent prof. F. Znanickiego i uzyskał tytuł doktora socjologii (1939). Czas wojny spędził jako przymusowy robotnik w fabrykach w Rzeszy Niemieckiej. Po wojnie w latach 1952-56 był asystentem, profesorem, dziekanem i rektorem w Uniwersytecie Łódzkim. Tutaj na przełomie lat 50 i 60 zorganizował Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym (przeniesiony później do Warszawy), którego był kierownikiem do r. 1968. Od roku 1955 pracował równolegle w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Zwolniony z pracy w szkolnictwie wyższym w r. 1970 kontynuował pracę w Instytucie Filozofii i Socjologii do r. 1977. W tym roku został członkiem Rady Państwa i sprawował tę funkcję do maja 1982 r., kiedy to przeszedł na emeryturę. W Uniwersytecie Łódzkim i w Polskiej Akademii Nauk kierował badaniami nad zmianami struktury klasowej społeczeństwa polskiego, nad szkolnictwem wyższym, nad wzorami konsumpcji. Był redaktorem 28 tomów przedstawiających wyniki badań nad inteligencją i klasą robotniczą w Polsce Ludowej. Opublikował ok. 20 własnych prac, m. in. ● Socjologia: Rozwój problematyki i metod (1961) ● Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia (1963) ● Elementarne pojęcia socjologii (1963) ● Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia (1973) ● Sprawy ludzkie (1978) ● Konsumpcja a rozwój człowieka (1981). Wydał także dwa zbiory prac popularnych i publicystycznych ● Rozważania o Rzeczypospolitej (1971) oraz ● Odmiany czasu teraźniejszego (1973).

